W CENTRUM KONFLIKTU s. 4

OJCIEC SALIJ: BIBLIA O HOMOSEKSUALIZMIE s. 38

JAK WYGONIĆ LUDZI Z KOŚCIOŁA? s. 18

22.10.2023
nr 43 (937)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Misje: wspólna sprawa

s. 10

WSPIERAMY POWOŁANYCH

Nasze Seminarium w **roku formacyjnym 2023/2024** zaprasza młodych mężczyzn, którzy myślą o kapłaństwie, do udziału w wydarzeniach, które mogą pomóc w rozeznaniu życiowej drogi:

DZIEŃ OTWARTY (wiek 16+)

Na jedną dobę nasi goście zostają włączeni w zwykły rytm życia seminaryjnego. Terminy: 17/18 listopada 2023 r, 19/20 kwietnia 2024 r.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE (wiek 18+)

stacjonarne w seminarium - prowadzi ks. Robert Wielądek, doświadczony duszpasterz i wykładowca seminarium. Termin: 16-18 lutego 2024 r.

plenerowe w górach - prowadzi przełożony seminarium i klerycy.
Termin: 22-27 czerwca 2024 r.

więcej informacji i zapisy:

Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej

www.wsddwp.edu.pl
tel. 515 232 327, kontakt@wsddwp.edu.pl

ks. Henryk Zieliński

Tłuste koty

Wygaszanie Kościoła w Europie postępuje z każdym dniem. Ksiądz pracujący w Niemczech opowiadał mi niedawno o spotkaniu duchownych tamtejszej diecezji z ich biskupem. Przedstawiono im „plan naprawczy” na najbliższe trzydzieści lat. Przewiduje on zamykanie kolejnych świątyń i łączenie parafii, aż liczba katolickich ośrodków duszpasterskich w całej diecezji zejdzie do kilkunastu. Powodem ma być starzenie się i wymieranie duchowieństwa oraz spadek liczby katolików.

Tylko w roku 2022 z Kościoła katolickiego w Niemczech wystąpiło 522 821 wiernych. Podobna sytuacja jest wśród ewangelików. Do apostazji trzeba dodać różnicę między liczbą zgonów i liczbą chrztów, efekty migracji itd. Ostatecznie szacuje się, że wspólnota katolicka w Niemczech zmniejszyła się w ubiegłym roku o ok. 650 tys. członków (do 20,9 mln), ewangelicka zaś o 600 tys. (do 19,1 mln). Co ciekawe, wpływy z podatku kościelnego na rzecz obu wspólnot rosną z każdym rokiem, grubo przekraczając sumę 6 mld euro dla każdej z nich! Ale o złagodzeniu finansowych obciążeń wiernych (8 proc. od dochodu) w tamtejszym Kościele się nie mówi. Proponuje się za to rozmiękczenie wymagań moralnych i katolickiej doktryny, zgodnie z niemiecką drogą synodalną.

Sytuacja w Polsce tylko na zewnątrz jest diametralnie różna. Nie ma u nas podatku kościelnego, dlatego nie ma ekonomicznych bodźców do masowej apostazji. Według organizacji propagujących ten proceder apostazję ogłosiło w ostatnich kilku latach niespełna 3200 osób. Jednakże liczba Polaków deklarujących podczas ostatniego spisu powszechnego katolicyzm zmniejszyła się o ponad 16 punktów procentowych (z 87,58 proc. w 2011 r. do 71,30 proc. w 2021 r.). Kościół katolicki w Polsce, według danych GUS, stracił w ciągu ostatnich 10 lat ponad 6 mln wiernych. Mamy najszybsze w Europie tempo laicyzowania się społeczeństwa. Szczególnie gwałtownie proces ten postępuje wśród ludzi w wieku od 18 do 24 lat, gdzie odsetek deklarujących się jako niewierzący lub niezdecydowani zbliża się do 50 proc.!

Skutki tego widać już w każdej polskiej diecezji. Ubywa młodzieży na lekcjach religii i niedzielnych Mszach Świętych. Z niektórych klas licealnych nie udaje się już zebrać na religii wymaganych siedmiu osób. W inauguracji roku akademickiego (z udziałem biskupa) w diecezjalnym ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego Diecezji Warszawsko-Praskiej wzięło udział kilkanaście osób. Część diecezji (w tym prymasowska metropolia gnieźnieńska) z powodu niedostatecznej liczby kandydatów do kapłaństwa musiała przyłączyć swoje seminaria duchowne do większych ośrodków. W niektórych diecezjach z powodu braku duszpasterzy rozpoczęto łączenie parafii. Lawina już ruszyła. Brakuje ewangelicznego namysłu, jak odwrócić jej bieg.

Dla zagwarantowania funduszy na funkcjonowanie diecezji i parafii niektórzy inwestują w biurowce, hotele i inne nieruchomości. Inni zachowują się jak syndycy masy upadłościowej lub czekają na to, co przyniesie los, pod hasłem „niech się martwią następcy”. Ale bywa i gorzej. W ubiegłym miesiącu z przerażeniem słuchałem, jak pewien zakonnik – sztandarowy przedstawiciel „Kościoła otwartego” – rozmarzył się, że wreszcie i u nas nadchodzi zapowiadana przez ks. prof. Josepha Ratzingera epoka Kościoła jako „małej trzódki”. Jakby zapomniał o Chrystusowym nakazie misyjnym. Czeka na skarlenie Kościoła jak karp na Wigilię?

Z czymś takim pozytywnie kontrastuje postawa bp. Jerzego Mazura, werbisty i byłego misjonarza. Zamiast zamykać seminarium i łączyć parafie, zaprasza do diecezji ełckiej kandydatów na księży z Afryki. Dzięki temu spełni watykańskie minimum kleryków w seminarium i zapewni sobie pomoc w duszpasterstwie przez co najmniej dziesięć lat! Warto przeczytać rozmowę z nim na s. 10. Ujawnia ona to ewangeliczne i misyjne myślenie, którego Kościołowi zarówno w Niemczech, jak i w Polsce często brakuje. Bo czyż w zderzeniu z kryzysem, zamiast myśleć o intensyfikacji głoszenia Ewangelii i chrześcijańskiego świadectwa, nie zachowujemy się jak tłuste koty, które pilnują swojej miski i się nie ruszą?

W Niemczech przybywa ostatnio nawróceń z islamu na chrześcijaństwo. Ale dokonuje się to nie dzięki niemieckim księżom (ci mają pieniądze i wiedzą, że nikogo nie wolno nawracać), tylko głównie za sprawą duchownych przybyłych z Indii. „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” – pisał św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*. Zamiast wygaszać Kościół, trzeba rozpocząć misje. A jeśli sami już tego nie potrafimy, trzeba zaprosić misjonarzy.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

22.10.2023 idziemy w numerze:

WSPÓLNA SPRAWA

Misje za drzwiami **s. 8**

Ksiądz z Afryki **s. 10**

Jak dzielić się wiarą? **s. 12**

Ryba i wędka **s. 36**

WRZENIE ŚWIATA

W centrum konfliktu **s. 4**

fot. PAP/EPA/Martin Divisek

Wojna o wszystko **s. 30**

Ameryka na wirażu **s. 34**

WIARA I KOŚCIÓŁ

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Co drażni wiernych **s. 18**

Poznaj Boga **s. 32**

Diabeł czy demon? **s. 33**

Biblia o homoseksualizmie **s. 38**

Testament prymasa **s. 42**

TEMATY DOMOWE

Latka lecą **s. 32**

Samookaleczenia dzieci **s. 44**

Autorką obrazu św. Jana Pawła II na okładce poprzedniego numeru naszego tygodnika jest Anna Polonia Zyndwalewicz. Dziękujemy za jego udostępnienie!

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

fot. xhz

W centrum konfliktu

Z o. **Jerzym Krajem** OFM, dyrektorem Chrześcijańskiego Centrum Informacyjnego w Jerozolimie, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak teraz wygląda sytuacja chrześcijan w Ziemi Świętej?

To bardzo trudny czas pod wieloma względami. Tym, którzy mieszkali na terytoriach palestyńskich, a mieli pozwolenie na pracę, takie pozwolenia cofnięto. Zablokowane są poszczególne terytoria, chrześcijanie i muzułmanie nie mogą przemieszczać się do pracy. Izrael wprowadził strefę bezpieczeństwa, rozszerzoną do 80 km, w której znalazła się również Jerozolima. Pracować wolno tylko w miejscach mających własne schrony. W czasie pokoju byt chrześcijanom zapewnia ruch turystyczno-pielgrzymkowy. Przez kolejne miesiące nie będą mieli możliwości jakiegokolwiek zarobku.

Chrześcijanie nie są stroną konfliktu, ale znaleźli się w jego centrum. Płynie od nich wołanie o pokój Chrystusowy. Ci, którzy są Palestyńczykami, przeżywają dylematy, jak w tej chwili oceniać zachowanie obu stron, w obliczu zmasowanego ataku izraelskiego, będącego odwetem za akty terrorystyczne Hamasu i inwazję na teren Izraela.

Jaki jest los małej, 150-osobowej wspólnoty chrześcijan ze Strefy Gazy?

Nie mamy informacji, jak wygląda sytuacja tej grupy chrześcijan i pracującego tam argentyńskiego księdza ze zgromadzenia Verbo in Carna (Słowa Wcielonego). Czy przejechali na południe w kierunku środkowej części Egiptu? Zgromadzenie ma kontakt z Patriarchatem. W całym tym konflikcie chrześcijanie znaleźli się w środku akcji zbrojnej, z jednej strony Hamasu, z drugiej – Izraela.

Czy eskalacja przemocy po obu stronach może wpłynąć na radykalizację nastrojów wśród Żydów i Palestyńczyków, a w efekcie na agresję wobec chrześcijan?

Radykalizacja to proces, który postępuje w czasie. Trudno o tym myśleć, kiedy żyje się z dnia na dzień, zwłaszcza w Gazie czy na południu Izraela.

Nawet jeżeli po kilku tygodniach sytuacja by się uspokoiła, śmierć ludzi nie zostanie zapomniana. Rany zadane społeczeństwu nie pozwolą szybko wrócić do normalności. Zginęli niewinni, w tym dzieci, więc nienawiść wzmaga się po jednej i drugiej stronie. Pozostaje liczyć na międzynarodową rezolucję dyplomatyczną pozwalającą na zawieszenie broni, bez kolejnych ofiar, bez wzmagania dalszej inwazyjnej polityki.

Potrzebne jest wspieranie chrześcijan w Ziemi Świętej, żeby nie stracili nadziei na spokojne życie.

Czy najważniejsze dla chrześcijan obiekty w Ziemi Świętej są bezpieczne?

Nie ma obawy, by atakowano sanktuaria i świątynie. Działania zbrojne prowadzi się między Hamasem a wojskiem izraelskim, nie jest to wojna religijna z chrześcijanami. Sanktuaria są obecnie puste, wszyscy pielgrzymi zostali ewakuowani. Będziemy w miejscach świętych modlić się o pokój i cierpliwie czekać, aż zaczną przybywać pielgrzymi ze świata.

Czy chrześcijanie będą chcieli pozostawać jeszcze w Ziemi Świętej?

Od kilkudziesięciu lat widać tendencję do opuszczania Ziemi Świętej przez chrześcijan. Fundamentalistyczne ruchy żydowskie w ostatnich miesiącach wykazywały agresję przeciwko ich obecności w Jerozolimie czy w północnej części kraju, np. w Hajfie. Nie wpływa to jednak na decyzje o emigracji. Nie wpłynęły na nią także inne ataki na chrześcijan, ostatnie napięcia i zamachy terrorystyczne. My, księża pracujący w Ziemi Świętej, widzieliśmy po pandemii ogromny wzrost liczby pielgrzymów, co dawało nadzieję, że chrześcijanie w Ziemi Świętej poradzą sobie egzystencjalnie. Mieliśmy w Centrum Informacji Chrześcijańskiej rezerwacje na Msze Święte w miejscach kultu na kolejne miesiące. Ruch pielgrzymkowy z Polski wzrósł na tyle, że zaczęło brakować miejsc dla chętnych. Oczywiście, na brak miejsc u przewoźników, linii lotniczych, wpłynął też wzmożony ruch spowodowany wojną na Ukrainie. Dlatego nie wszystkie agencje mogły sprostać zapotrzebowaniu na pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Mamy nadzieję na trwanie tutaj chrześcijan. Potrzebne jest wspieranie tych ludzi, żeby się nie załamali, nie stracili nadziei na życie spokojne w kraju, który od dziesiątek lat jest w strefie konfliktu.

Jak można obecnie pomóc chrześcijanom?

Patriarchat Łaciński Kustodii Ziemi Świętej ogłosił 17 października dniem postu i modlitwy, do czego wezwał papież Franciszek. My musimy iść tym śladem. Zachęcam też do gestów solidarności, zbiórek na rzecz chrześcijan z Ziemi Świętej oraz udziału w akcjach pomocy rodzinom i ofiarom, czy to za pośrednictwem Komisariatu Ziemi Świętej, czy organizacji charytatywnych. Chrześcijanie w Ziemi Świętej zaproszeni są, by modlitwą wypraszali pokój, ducha pojednania. Nie mamy możliwości innej mediacji. Pracujący tu księża i lokalny Kościół angażują się w studzenie nienawiści, ducha rywalizacji społecznej, wzajemnego buntowania się jedni przeciwko drugim. Najbardziej wskazaną drogą jest modlitwa, poparta wyrzeczeniem i postem.

fot. BP KEP

Sumienie świata

Msza Święta w bazylice św. Piotra była główną celebracją w 45. rocznicę wyboru św. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Przewodniczył jej abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP. W Eucharystii wzięło udział około tysiąca wiernych oraz około 150 księży i biskupów, w tym kard. Mario Grech, sekretarz generalny Synodu o synodalności, kard. Konrad Krajewski, jałmużnik papieski, abp Gintaras Grušas, przewodniczący CCEE, i kard. Gerhard Ludwig Müller. Wśród zgromadzonych na wspólnej modlitwie znaleźli się prezydent Andrzej Duda z małżonką, grupa uczestników trwającego w Watykanie zgromadzenia synodu oraz korpus dyplomatyczny, m.in. ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski i ambasador RP we Włoszech Anna Maria Anders. W czasie liturgii śpiewał zespół „Mazowsze".

Abp Gądecki zaznaczył powszechność posługi papieża Polaka, który „stał się sumieniem ówczesnego świata, wielkim darem Boga dla Polski, Europy, świata i Kościoła". W homilii kard. Grzegorz Ryś nazwał św. Jana Pawła II „papieżem miłosierdzia i pojednania". Po Mszy Świętej para prezydencka złożyła wiązankę biało-czerwonych kwiatów przy grobie św. Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana w bazylice watykańskiej. Wieczorem zorganizowano koncert „Mazowsza" w bazylice Matki Bożej Większej.

Z kolei poranną Mszę Świętą przy grobie papieża Polaka odprawił abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. – 45 lat temu został wybrany pierwszy od 455 lat papież niewywodzący się z Włoch. I to zza żelaznej kurtyny. Było to prawdziwym szokiem dla ówczesnego świata. Na placu św. Piotra ten wybór spotkał się z entuzjazmem. Sam byłem świadkiem i uczestnikiem tego wydarzenia tutaj w Rzymie – wspominał w homilii.

Na 22 października, czyli wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II, także zaplanowano uroczystości, w tym polonijne czuwanie modlitewne.

Niewiadoma

W momencie oddania numeru do druku nie było jeszcze ostatecznych wyników wyborów parlamentarnych. Z sondażu exit poll pracowni Ipsos, przeprowadzonego przed lokalami wyborczymi, wynikało, że na PiS głos oddało 36,8 proc. ankietowanych, Koalicję Obywatelską – 31,6 proc., Trzecią Drogę – 13 proc., Lewicę – 8,6 proc., Konfederację – 6,2 proc. Frekwencja wyniosła 72,9 proc. Jednak dane ze zdecydowanej większości komisji podane przez PKW wskazują, że KO miała nieco niższe poparcie, a Trzecia Droga i Konfederacja – wyższe.

Z kolei według informacji z ponad połowy komisji wyborczych frekwencja w referendum wyniosła 42,6 proc. Oznacza to, że jego wyniki nie są wiążące. Jeśli chodzi o pytania referendalne, to na każde z pytań zdecydowana większość obywateli odpowiadała „nie".

Krzysztof Ziemiec

Szkoda Polski

Kiedy piszę te słowa, nie znamy jeszcze oficjalnych wyników wyborów, a tym bardziej podziałów na mandaty, co jest kluczowe. Ale pewne jest, że – jak pisałem tydzień temu – znów czas napięć i chaosu. Dlaczego? Bo tworzenie nowego rządu może być pełne zwrotów i zaskoczeń, jakikolwiek by on był. A według mnie wchodzą w grę różne warianty. Także te nieprawdopodobne. Po pierwsze, nie ma pewności, na ile spójny będzie ewentualny rząd opozycyjny, którego trzy skrzydła mają inne programy i partyjne potrzeby. Po drugie, nie wiadomo, jaką postawę przyjmie prezydent i jak może wyglądać przyszła możliwa z nim kohabitacja. Po trzecie, PiS, nawet jeśli odda władzę, wciąż będzie miało „po swojej stronie" kilka instytucji, takich jak Trybunał Konstytucyjny czy Narodowy Bank Polski. Po czwarte, możliwe są nawet wcześniejsze, czyli wiosenne wybory.

Tak czy owak, przyjdzie nam ze sobą wciąż żyć. Pytanie jak. Chęć zemsty ze strony najtwardszego elektoratu opozycyjnego jest wielka. A chęć pozostania przy władzy obecnych jej beneficjentów nie mniejsza. Polaryzacja społeczna jeszcze nigdy nie była tak silna, a wojna polsko-polska tak totalna. Tak wysoka frekwencja jest, moim zdaniem, właśnie tego odbiciem. Liderom dwóch największych partii udało się zmobilizować swoje elektoraty. Emocje, i to te przykre, a nie rozum i logika rządziły często naszymi umysłami. Chociaż nie ma żadnych podstaw, by stwierdzić, że wyborcy zagłosowali za polaryzacją. Także dlatego, że za nami bardzo zła i niemerytoryczna kampania. Szkoda tylko, że mało kto oczekiwał dobrej i merytorycznej. Anty-PiS to za mało; polityka powinna być konfrontacją programów.

Tak czy owak, przyjdzie nam ze sobą wciąż żyć. Pytanie: jak?

Zaskakuje tak dobry wynik Trzeciej Drogi, a zarazem osłabienie PiS, i wcale nie aż tak wysoki jak pierwotnie wynik KO. Czy to nie pokazuje, że spora część Polaków ma, po pierwsze, dość tak ostrej polityki i chce spokoju, a po drugie, dała czerwoną kartkę obu gigantom, szukając, może naiwnie, właśnie trzeciej drogi? Że młode pokolenie, które spowodowało wahnięcie, nie chce dłużej takiej polityki? Także dlatego, że nikt z rządzących nie miał mu niemal nic do zaoferowania. Polska jest pęknięta nie tylko geograficznie, ale i mentalnie. I pewnie to się nie zmieni, jest to w pewien sposób naturalne. Złe jest sekciarstwo i totalny brak wiedzy o polityce, łatwość, z jaką ludzie ulegają manipulacji. Polska potrzebuje depolaryzacji i debaty publicznej, by rozwiązać swoje problemy.

Zatem co i jak zrobić, żebyśmy się nawzajem nie pozjadali? Zanim zjedzą nas pazerni sąsiedzi? Czy jako społeczeństwo wyciągniemy wnioski? To wielkie zadanie dla nas wszystkich, bo najbardziej szkoda Polski.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Watykańska dyplomacja.** Kard. Pietro Parolin spotkał się z Raphaelem Schutzem, ambasadorem Izraela przy Stolicy Apostolskiej. Watykański sekretarz stanu wyraził troskę o poszanowanie zarówno izraelskich, jak i palestyńskich cywilów. Zadzwonił również do palestyńskiego premiera Mohammeda Sztajeha, by wyrazić ubolewanie Stolicy Apostolskiej z powodu tego, co dzieje się w Palestynie, a zwłaszcza w Strefie Gazy. Zapewnił, że Stolica Święta będzie nadal uznawać jedynie państwo palestyńskie i jego władze za reprezentantów prawowitych aspiracji tego narodu.

■ **W kontakcie z Ojcem Świętym.** Papież Franciszek rozmawiał z jedynym księdzem katolickim, który pozostał w Gazie. Według TV2000 papież zadzwonił do wikariusza ks. Jussefa Assada, aby dowiedzieć się przede wszystkim o los dzieci i sióstr zakonnych pozostających w budynku kościelnym. Franciszek rozmawiał także z tamtejszym proboszczem ks. Gabrielem Romanellim, który obecnie przebywa w Betlejem i z powodu wojny nie może wrócić do swojej parafii. Przed atakiem w Strefie Gazy mieszkało około 140 katolików i 900 chrześcijan innych wyznań.

■ **Obawy chrześcijan.** – My chrześcijanie boimy się wojny, ale obawiamy się także odwetu ze strony islamskich i żydowskich ekstremistów. W ostatnich dniach próbowano nas zastraszyć i upokorzyć. Stąd nasze obawy – mówi Anton Asfar, sekretarz generalny Caritas Jerozolima. Podkreśla, że nikt nie wychodzi z domu, bo po ulicy krążą uzbrojeni fanatycy.

■ **Kościół w Stambule.** Pierwszą chrześcijańską budowlę sakralną od czasu powstania w 1923 r. świeckiej Republiki Tureckiej otwarto 9 października. Wydawany w tym mieście czołowy dziennik turecki „Hürriyet" podał, że na otwarcie kościoła syryjskiego św. Efrema przybyli prezydent kraju Recep Tayyip Erdoğan i wielu czołowych przedstawicieli różnych Kościołów chrześcijańskich.

■ **Metropolita na Krymie.** Dotychczasowy metropolita pskowski i porchowski Tichon (w świecie Gieorgij Szewkunow), nazywany „ojcem duchownym" prezydenta Rosji Władimira Putina, został metropolitą krymskim na okupowanym przez Rosję terytorium Ukrainy. Ten 63-letni hierarcha uchodzi za jednego z najbardziej znaczących i wpływowych biskupów w łonie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

fot. PAP/EPA/ Abir Sultan

GOTOWI DO ATAKU

Planowana jest rychła ofensywa lądowa izraelskich wojsk w Strefie Gazy. Premier Izraela Benjamin Netanjahu oświadczył, że trwająca operacja Izraela, podjęta w odpowiedzi na atak Hamasu, „to dopiero początek"; Izrael – dodał – uderzy na wrogów z bezprecedensową siłą. Przeprowadzono masową mobilizację rezerwistów. Prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas zaapelował o zwolnienie „cywilów, jeńców i więźniów" przez obie strony i oświadczył, że Hamas nie reprezentuje Palestyńczyków. Również sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres wezwał Hamas do natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia wszystkich zakładników, a Izrael do zapewnienia „szybkiego i niezakłóconego dostępu pomocy humanitarnej" do Strefy Gazy. Z kolei Izrael wezwał palestyńskich cywilów do ewakuacji z północnej części Strefy Gazy. ONZ szacuje, że dotyczy to ponad miliona ludzi, i ostrzega, że może doprowadzić do katastrofy humanitarnej. Na zdjęciu: Izrael gromadzi wojska na granicy Strefy Gazy przed planowaną inwazją lądową.

EWAKUOWANI

fot. PAP/Marcin Obara

Operacja „Neon" została zakończona. W jej ramach wojsko ewakuowało z Izraela 1504 obywateli Polski oraz osób z innych krajów. We wtorek 10 października powstał most powietrzny łączący Tel Awiw z Warszawą poprzez grecką bazę lotniczą w okolicy miasta Chania na Krecie. Polskie samoloty wojskowe latały między Tel Awiwem a Chanią, przywożąc do Grecji kolejnych oczekujących na transport do kraju polskich obywateli. W Chanii Polacy przesiadali się do cywilnych samolotów LOT, którymi wracali już do Warszawy. Lotów między Tel Awiwem a Kretą wykonano 27, a bezpośrednich Warszawa – Tel Awiw – Warszawa było pięć – podało Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych. Na Krecie pozostały w gotowości samoloty Hercules oraz Casa. Na zdjęciu: Polacy wsiadają do samolotu Casa Sił Powietrznych RP na lotnisku w Tel Awiwie.

fot. PAP/Marcin Cholewiński

GŁOSOWALI ZA GRANICĄ

Bardzo wysoką frekwencję zanotowano w polskich wyborach parlamentarnych za granicą. Rekordowa liczba obywateli wzięła udział w głosowaniu m.in. w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Irlandii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Wśród amerykańskiej Polonii wygrało PiS (40 proc. głosów), jednak ze znacznie mniejszą przewagą niż w poprzednich wyborach. W wyborach do Senatu większość zdobył kandydat opozycji Adam Bodnar. Na zdjęciu: głosowanie w Konsulacie RP w Nowym Jorku.

ALARM WE FRANCJI

We Francji 13 października podniesiono alert bezpieczeństwa do najwyższego poziomu w związku z atakiem nożownika i obawami przed reperkusjami wojny między Izraelem a palestyńskim Hamasem. W liceum w Arras, na północy Francji, uzbrojony w nóż 20-letni Czeczen z rosyjskim obywatelstwem zabił jednego z nauczycieli. Władze kraju uznały tę zbrodnię za akt terroryzmu islamistycznego. Jak napisała agencja AFP, kraj żyje w strachu przed atakami. W sobotę 14 października, po otrzymaniu ostrzeżeń, ewakuowano Luwr, Pałac Wersalski oraz Dworzec Lyoński w Paryżu.

fot. PAP/EPA/ Teresa Suarez

PO TRZĘSIENIU W AFGANISTANIE

W wyniku trzęsienia ziemi w Afganistanie w rejonie Heratu ponad 2 tys. ludzi zginęło, a liczne domy zostały zniszczone. Trzynaście miejscowości zostało zupełnie zrujnowanych. Dwie trzecie ofiar stanowią kobiety i dzieci. Problemy sprawia korupcja oraz braki infrastruktury, blokujące możliwości dostarczenia pomocy. Na zdjęciu: ludzie czekający na pomoc w dystrykcie Zenda Jan w prowincji Herat.

fot. PAP/EPA/Samiullah Popal

W SKRÓCIE

■ **Dla dzieci romskich.** Abp Mieczysław Mokrzycki 9 października poświęcił namiot-szkołę dla dzieci romskich mieszkających w taborze w namiotach z płyt pilśniowych i folii w lesie przy obwodnicy Lwowa. Mieszkańcy tego „osiedla" przybyli tam z Zakarpacia w poszukiwaniu lepszego życia w dużym mieście.

■ **Łódź Piotrowa.** Muzea Watykańskie wzbogaciły swoją kolekcję o „Łódź Piotrową". Obiekt o długości prawie 9 m i szerokości 2 m jest wierną repliką starożytnej łodzi, którą znaleziono w 1986 r. na dnie Jeziora Galilejskiego. To właśnie na tego typu łodzi mogli pracować apostołowie, zanim zostali powołani do „łowienia ludzi". – To było życzenie Ojca Świętego, by ten podarunek został udostępniony jak największej liczbie osób – powiedziała Barbara Jatta, dyrektor Muzeów Watykańskich.

■ **Koszty ŚDM.** Organizacja Światowych Dni Młodzieży, które w dniach 1–6 sierpnia odbyły się w Lizbonie, kosztowała rząd Portugalii 18,2 mln euro – podała minister ds. parlamentarnych Ana Catarina Mendes. Wskazała, iż suma ta świadczy o tym, że rządowi udało się obniżyć zaplanowane wcześniej na 20 mln euro wydatki z budżetu na to światowe spotkanie. Wyjaśniła, że koszty związane były m.in. z zapewnieniem uczestnikom wydarzenia środków transportu, a także wsparcia medycznego.

■ **Powrót dzieci.** Troje dzieci, które Rosjanie zabrali z okupowanych części Ukrainy, zostanie w tym tygodniu przekazane katarskim dyplomatom w Moskwie, a następnie oddane władzom w Kijowie – poinformował katarski urzędnik, na którego powołuje się Agencja Reutera. Do zwolnienia dzieci dojdzie w ramach opracowanego przez władze Kataru mechanizmu, który ma umożliwić powrót do kraju dużo większej liczby ukraińskich dzieci.

■ **Yesus Kristus.** Z początkiem 2024 r. rząd Indonezji nie będzie już stosować w języku oficjalnym pochodzącego z arabskiego zwrotu „Isa al-Nasih" na określenie Jezusa Chrystusa, wprowadzając w to miejsce zwrot „Yesus Kristus". Oznacza to zerwanie z istniejącą od wielu dziesięcioleci praktyką używania słownictwa zaczerpniętego z Koranu w odniesieniu do Pana Jezusa i uroczystości chrześcijańskich.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Ziemia misyjna

Kiedy byłam mała, chciałam wyjechać w dalekie kraje, by głosić Jezusa rówieśnikom, którzy Go nie znali. Później również po to, by opatrywać ludzkie rany – duchowe i fizyczne. Z różnych powodów nie było mi to dane, ale po wielu latach nagle się okazało, że mogę być misjonarką u siebie, na swoim podwórku – realnie i dosłownie, nie w przenośni. W bloku, w którym mieszkam, mogę być misjonarką, bo tylko jedno mieszkanie na moim piętrze oprócz mojego ma na drzwiach wypisane litery C+M+B. I coraz więcej jest takich domów i osiedli. Bez Boga. Bez niedzielnej Eucharystii. Trzydzieści lat temu, kiedy mieszkałam z rodzicami, prawie wszyscy lokatorzy z ich bloku szli na niedzielną Mszę Świętą. Teraz jest to parę osób na cały blok. Na księdza po kolędzie też już mało kto czeka. Ziemia misyjna nie jest już oddalona o osiem, dziesięć czy piętnaście godzin lotu samolotem z Warszawy. Ziemia misyjna jest już tutaj, w Warszawie. I w innych polskich miastach. I coraz częściej we wsiach. Chociaż nadal powtarzamy, że u nas jeszcze nie jest tak źle, jak na Zachodzie. Jeszcze kościoły są w miarę pełne, jeszcze mamy księży, jeszcze posyłamy misjonarzy na misje zagraniczne.

Tak, to prawda. W 99 krajach świata posługuje obecnie na misjach 1743 polskich misjonarzy i misjonarek. Ich liczba jednak z roku na rok maleje, stąd też wspólnoty zakonne starają się utrzymać te placówki misyjne, które już działają, bez otwierania nowych. W ostatniej dekadzie liczba polskich misjonarek i misjonarzy zmniejszyła się o dwieście osób, a od ubiegłego roku – o 47. Najwięcej misjonarzy wysyła na misje diecezja tarnowska – obecnie na misjach posługuje 52 księży z tej diecezji. A spośród zakonów i zgromadzeń zakonnych w czołówce są werbiści i franciszkanki misjonarki Maryi. Polska jednak nigdy nie była takim dostarczycielem misjonarzy, jak niektóre kraje zachodniej Europy. Nie jest też szczególnie łatwym krajem docelowym dla misjonarzy z innych kontynentów z uwagi na język i warunki klimatyczne. Poza tym do tej pory nie było potrzeby proszenia o przysyłanie do nas misjonarzy. Sytuacja jednak zaczyna się powoli zmieniać, co widać po coraz większej liczbie zamykanych i łączonych seminariów duchownych. Powołań jest coraz mniej, księży w parafiach zaczyna brakować. Już w ubiegłym roku biskup opolski Andrzej Czaja mówił, że nie zdoła obsadzić księżmi wszystkich parafii w diecezji. Z kolei biskup ełcki Jerzy Mazur przyznał w liście do wiernych, że rozważa zapraszanie alumnów z Afryki, by kształcili się w ełckim seminarium, a następnie przez dziesięć lat pełnili posługę kapłańską w diecezji. Są też plany łączenia parafii i zmniejszania liczby nabożeństw. Niedługo więc może stać się tak, że będziemy witać w parafii księży z dalekich krajów, gdzie powołań nie brakuje, a seminaria pękają w szwach. Tak, są takie miejsca na świecie. W Afryce i w Azji.

fot. xhz

Każdy w momencie chrztu otrzymuje mandat posłania. Może go wypełnić tu i teraz.

Ostatnio czytałam wywiad z księdzem z diecezji Umuahia w Nigerii, studiującym w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w austriackim Heiligenkreuz. Stwierdził on, że „Europa jest kontynentem, który przyniósł wiarę w Afryce. Spodziewałem się, że spotkam tu ludzi głęboko wierzących. Tymczasem ludzie tutaj kwestionują wiarę". I wracamy do punktu wyjścia. Zanim zaczniemy sprowadzać misjonarzy z innych kontynentów, sami musimy stać się bardziej aktywnymi misjonarzami w naszych środowiskach. Każdy bowiem człowiek w momencie chrztu otrzymuje mandat posłania, czyli mandat misyjny. Aby go zrealizować, nie musi się udawać do Afryki. Może go wypełnić tu i teraz. A jest to wręcz potrzeba chwili.

fot. materiały prasowe KUL

KUL rabinowi

Argentyński rabin, intelektualista i propagator dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, przyjaciel papieża Franciszka prof. Abraham Skórka został uhonorowany tytułem doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. – Jest przykładem człowieka, który potrafi prowadzić dialog międzyreligijny w sposób szukający wspólnych fundamentów – powiedział rektor KUL ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski. – W jego postawie widać dążenie do prawdy, która nie rozmywa się w subiektywnych hipotezach i apriorycznych założeniach, lecz ma swoje źródło w Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba – dodał biblista ks. prof. Mirosław Wróbel.

– Polska była krajem, w którym od pokoleń żyli moi przodkowie. Ich kultura była moim duchowym pokarmem – wskazał prof. Skórka. Podkreślił znaczenie, jakie w spojrzeniu na dialog międzyreligijny miały dla niego spotkania z ówczesnym biskupem Buenos Aires kard. Jorgem Bergogliem.

Z dziećmi

Papież Franciszek spotka się 6 listopada w Auli Pawła VI z dziećmi z całego świata. Wydarzenie będzie miało za temat hasło „Uczmy się od chłopców i dziewcząt". – Chodzi o manifestację marzenia każdego z nas, aby na nowo mieć uczucia tak czyste, jak mają dzieci – zapowiedział Ojciec Święty.

Dariusz Kowalczyk SJ

Gorliwy o synodzie

Inni na jego miejscu zdecydowaliby, że trzeba odpocząć… Ale nie on! Liczący 91 lat Joseph Zen Ze-kiun, chiński kardynał, w latach 2002–2009 biskup Hongkongu, jest wciąż zaangażowany, gorliwy w sprawach Chrystusowego Kościoła. Od dawna władze Pekinu uważają go za wroga. Krytykuje bowiem chińskich komunistów, m.in. za chęć całkowitego podporządkowania sobie wspólnot religijnych. Jest przeciwnikiem zawartego między Stolicą Apostolską a Chinami porozumienia, które uważa za „sprzedawanie chińskiego Kościoła katolickiego". W roku 2020 przyjechał do Rzymu, by osobiście wytłumaczyć papieżowi swoje stanowisko w tej sprawie. Nie został jednak przez Franciszka przyjęty. Dwa lata później został aresztowany. Skazano go jedynie na grzywnę, ale władze chińskie nadal szukają pretekstu, by go na czymś przyłapać.

Kardynał Zen znalazł się w grupie kardynałów, którzy przed obecnym synodem wystosowali do papieża Franciszka dubia, czyli pytania dotyczące różnych istotnych elementów katolickiego nauczania. Purpuraci otrzymali odpowiedź, która nie tylko ich nie zadowoliła, ale wywołała kolejne wątpliwości i pytania. Chiński hierarcha stwierdził m.in., że np. w takiej kwestii jak błogosławienie związków homoseksualnych nie można unikać jasnych sformułowań i pozostawiać wszystkiego indywidualnym decyzjom. Prowadzi to bowiem – zauważył – do „groźnego dla duszy zamętu kazuistyki".

Ponadto sędziwy purpurat napisał list do biskupów uczestniczących w synodzie. List został potem opublikowany na łamach „First Things". Kardynał Zen wskazuje na sprzeczności synodalnej retoryki i możliwe manipulacje, przy czym nie stroni od ironii. Zwraca uwagę, że z jednej strony mówi się, iż synodalność jest konstytutywnym elementem Kościoła, ale z drugiej – iż to teraz Kościół staje się prawdziwie synodalny. „Jak to możliwe, że Bóg przez dwa tysiące lat nie kazał nam przeżywać tego konstytutywnego elementu w swoim Kościele?" – pyta. No cóż! Widocznie zapomniał, a teraz sobie przypomniał. Jeszcze bardziej chińskiego biskupa niepokoi to, że dotychczas Kościół był hierarchiczny, a teraz ma być demokratyczny.

> **To dyskusje plenarne pozwalają zobaczyć, co zgromadzeni uważają za ważne i o czym chcą dyskutować.**

Zen Ze-kiun wskazuje na synodalną drogę w Niemczech, która proponuje totalną rewolucję, jeśli chodzi o ustrój Kościoła i moralność seksualną. Kardynał zauważa, że papież nigdy nie zażądał zdecydowanie zastopowania synodu niemieckiego, a na delikatne upomnienia ze strony Stolicy Apostolskiej Niemcy odpowiadali, że jest potrzeba duszpasterska i trzeba iść do przodu. A im bardziej idą, tym więcej Niemców opuszcza Kościół. Chiński duchowny przypomina, że podobne reformy przeprowadzano już w Holandii. Skutek jest taki, że Kościół w Holandii prawie zaniknął. Zen przypomina też, że ostatnio wspólnota anglikańska podzieliła się z powodu wprowadzenia małżeństw homoseksualnych. Coś podobnego grozi teraz wspólnocie katolickiej.

Kardynał ma wiele zastrzeżeń do procedur i metodologii synodu. Stwierdza bez ogródek, że „Sekretariat Synodu jest bardzo wyćwiczony w sztuce manipulacji. […] Zaczynają od głoszenia, że trzeba wszystkich wysłuchać. Z czasem okazuje się, że wśród owych «wszystkich» są przede wszystkim ci przez nas «wykluczeni». A na końcu staje się jasne, że chodzi o ludzi, którzy optują za moralnością seksualną inną od tej głoszonej przez katolicką tradycję. Mówią także: «Synod musi się zakończyć powszechną inkluzją (włączeniem), musi poszerzyć namiot, bez osądzania kogokolwiek, bez wzywania do nawrócenia»". Kardynał konkluduje: „Podkreślają często, że nie mają żadnego z góry przyjętego planu. To naprawdę obraża naszą inteligencję, bo widzimy wszyscy, do jakich konkluzji zmierzają".

Oparcie prac synodu na pracy w małych grupach jest – zdaniem chińskiego kardynała – zamierzoną manipulacją. To dyskusje plenarne pozwalają rzeczywiście zobaczyć, co zgromadzeni uważają za ważne i o czym chcą dyskutować. W małych grupach tematy są narzucone, a ktoś pilnuje, by nie mówić o innych sprawach. Kardynał Zen pisze: „Mówią o «konwersacji w Duchu» jak o jakiejś magicznej rzeczy. I zapraszają, by oczekiwać «niespodzianek» ze strony Ducha (oczywiście sami są już poinformowani, o jakie niespodzianki chodzi). «Konwersacja, ale nie dyskusja! Dyskusja tworzy podziały» – wołają. A zatem konsensus ma przyjść w jakiś cudowny sposób?" – pyta stary, ale doświadczony kardynał Zen.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Papież o św. Teresce

– Dzisiaj została opublikowana adhortacja apostolska o św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, zatytułowana „C'est la confiance". Rzeczywiście, jak zaświadczyła ta wielka święta i doktor Kościoła, to ufność w miłosierną miłość Boga jest drogą prowadzącą nas do serca Pana i Jego Ewangelii – powiedział papież Franciszek w czasie modlitwy „Anioł Pański" 15 października. Dokument został wydany z okazji przypadającej w tym roku 150. rocznicy narodzin francuskiej karmelitanki. „W sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością" – pisała Mała Tereska, która zmarła w wieku 24 lat i została ogłoszona patronką misji.

„Tylko ufność, i nic innego jak ufność, powinna nas prowadzić do Miłości" – właśnie tymi słowami św. Teresy z Lisieux inspirowany jest tytuł niewielkiej adhortacji, której tekst dostępny jest także w języku polskim. Dokument wieńczy krótka modlitwa, w której Franciszek prosi świętą: „Pomóż nam zawsze ufać tak jak Ty w wielką miłość, jaką Bóg ma ku nam, abyśmy mogli naśladować każdego dnia Twoją małą drogę świętości".

REKLAMA

fot. archiwum bp. Jerzego Mazura SVD

MISJE: WSPÓLNA SPRAWA

Z bp. **Jerzym Mazurem** SVD rozmawia Irena Świerdzewska

Zapowiedział Ksiądz Biskup, że będzie zapraszał kleryków z Afryki do studiowania w ełckim seminarium. Dlaczego?

W ostatnich latach zmieniała się koncepcja posłania misyjnego, pojmowanego już nie jednokierunkowo, jako pomoc świadczona młodszym Kościołom przez Kościoły o starej tradycji, lecz jako „wzajemna i płodna wymiana energii i dóbr w ramach braterskiej wspólnoty siostrzanych Kościołów". Takie przesłanie wynika też z encykliki Piusa XII „Fidei donum" („Dar wiary") z 1957 r. Papież zachęcał w niej biskupów, aby posyłali kapłanów ze swoich diecezji do posługi młodym Kościołom Afryki, motywując, że cały Kościół wezwany jest do dzielenia się darem wiary. W tamtym czasie z Europy posyłani byli księża na kontynent afrykański, a dzisiaj z Afryki przybywają misjonarze do nas. Diecezje afrykańskie, które mają u siebie większą liczbę powołań kapłańskich, chcą dzielić się z nami darem wiary.

Kościół w Afryce nie potrzebuje już misjonarzy z Europy?

Doświadczenie zgromadzenia werbistów, a także moje własne, kiedy przez ostatnie lata spotykałem się z biskupami w wielu krajach misyjnych, potwierdza, że jest to wymiana dwukierunkowa. Nawet ci biskupi, którzy mają w swoich diecezjach wystarczającą liczbę kapłanów i alumnów, podkreślali potrzebę obecności misjonarzy *fidei donum* – do dzielenia się darem wiary. Motywowali to ukazywaniem uniwersalizmu i misyjności Kościoła (kapłan diecezjalny także jest misjonarzem). W Afryce potrzebują misjonarzy z Europy, aby byli zaangażowani w formację alumnów i świeckich oraz apostolaty.

Kościół ma dziś coś ważnego do głoszenia światu: Ewangelię o życiu wiecznym.

Jeśli chodzi o inicjatywę zaproszenia kleryków do naszej ełckiej diecezji, będzie to obopólna wymiana darów. Diecezja ełcka pomoże im w formacji duchowej, intelektualnej, pastoralnej, a także w poznawaniu naszej kultury, zwyczajów, tradycji oraz doświadczenia Kościoła o wielowiekowej tradycji. My dzisiaj już niewielu naszych kapłanów *fidei donum* możemy posłać na misje – oni zaś tradycje Kościoła w Polsce zawiozą do swoich krajów, by tam, w duchu dialogu, wzbogacać Kościół miejscowy. Bogactwo naszego Kościoła, które chcemy im przekazać, to przede wszystkim pobożność maryjna, orędzie Bożego miłosierdzia, pobożność ludowa, misyjność i uniwersalność Kościoła. Tego bardzo

Bp Jerzy Mazur SVD – w latach 1983–1986 pracował na misjach w Ghanie (Afryka), a od 1992 r. w Baranowiczach na Białorusi. W 1999 r. został administratorem apostolskim Syberii Wschodniej, a 11 lutego 2002 r. – ordynariuszem diecezji św. Józefa w Irkucku. W kwietniu 2002 r. podczas podróży do Irkucka został zatrzymany na lotnisku w Moskwie i przymusowo odesłany do Polski. Od 2003 r. jest ordynariuszem diecezji ełckiej.

potrzebują ich młode Kościoły. Oni z kolei na pewno wniosą w nasz ełcki Kościół zapał, entuzjazm oraz radość przeżywanej wiary i spotkania z Chrystusem.

Jakie są tu doświadczenia zgromadzenia werbistów, z którego Ksiądz Biskup się wywodzi?

Praktyka wysyłania alumnów po ukończeniu filozofii do innego kraju w celu kontynuowania studiów teologicznych w zgromadzeniu werbistów trwa od lat. Kiedy nastąpiła możliwość wysyłania kleryków z Polski, wyjeżdżali oni, aby kontynuować studia w Niemczech, Austrii, USA, Kanadzie, Japonii, Tajwanie. Natomiast alumni po filozofii byli wysyłani do krajów misyjnych w ramach programu Overseas Trening Program i po dwóch–trzech latach wracali do Pieniężna, gdzie kontynuowali studia teologiczne.

Widzę wielkie zadanie świeckich: trzeba żyć tak, by inni pytali ich o Boga.

Z kolei werbiści z Polski zapraszali studentów werbistów z innych krajów, by kontynuowali studia teologiczne w Polsce. Ci przyjeżdżali z takich krajów, jak: Węgry, Słowacja, Chorwacja, Białoruś, Indonezja, Togo, Ghana, Indie, Wietnam, Chiny, Papua-Nowa Gwinea, Filipiny. Jako werbiści bardzo pozytywnie oceniamy ich pobyt i studia. Wielu z nich pracuje w Polsce i świetnie sobie radzą w różnych apostolatach, funkcjach i na urzędach. Inni prosili o posłanie do innych krajów misyjnych, a niektórzy wrócili do swoich krajów.

Czy klerycy z Afryki wykształceni w europejskich seminariach chcą wracać do siebie?

Wszystko zależy od tego, jaka jest umowa z biskupem posyłającym kleryka do innego kraju. Odnośnie do planów zaproszenia kleryków z kontynentu afrykańskiego do naszej diecezji ełckiej: chcemy dać im możliwość nauczenia się języka polskiego, ukończenia studiów teologicznych i przygotowania do święceń kapłańskich oraz posługi kapłańskiej. Pierwsi dwaj klerycy przybędą już w listopadzie z Togo, z diecezji Kpalime. Wedle umowy już jako wyświęceni kapłani będą pracować w diecezji ełckiej przez dziesięć lat w parafiach jako wikariusze. Zakładam także możliwość, że ukończą trzyletnie studia licencjackie na jednym z uniwersytetów, i wtedy ich pobyt przedłuży się do trzynastu lat.

Europa stała się terenem misyjnym. Czego nasz kontynent najbardziej potrzebuje?

Przez wieki misje traktowaliśmy geograficznie. Dany teren był uznany za misyjny i posyłani tam kapłani, bracia i siostry zakonne oraz misjonarze świeccy byli nazywani misjonarzami *ad gentes*. Natomiast dzisiaj winniśmy mieć podejście antropologiczne, czyli postrzegać podmiotowo każdego człowieka: czy jest ochrzczony, czy praktykuje swoją wiarę, czy też żyje tak, jak gdyby Boga nie było. O te osoby poszerza się nasze zadanie misyjne.

Europa potrzebuje nawrócenia, przemiany serc, powrotu do korzeni. Potrzebuje nowej ewangelizacji, o której dużo mówił św. Jan Paweł II, czyli głoszenia tej samej Ewangelii, ale nowymi metodami, z nowym zapałem i nowymi środkami wyrazu. Potrzebuje ewangelizatorów w duchu nowej ewangelizacji, którzy mają świadomość nakazu misyjnego Jezusa Chrystusa oraz tego, że z racji przyjęcia chrztu jesteśmy misjonarzami, zobowiązanymi do głoszenia Ewangelii.

Jak głosić Ewangelię, kiedy zachodnie społeczeństwa są negatywnie nastawione do chrześcijaństwa i Kościoła?

Dzisiaj w wielu środowiskach w Polsce Kościół jest krytykowany. Także w wielu katolickich rodzinach o Kościele mówi się wyłącznie źle, i jest to najpotężniejszy walec dechrystianizacyjny. W wielu mediach Kościół jest oceniany negatywnie. Myślę, że dużo w tym wszystkim m.in. przesady i niezrozumienia, czym jest Kościół. A to nie jest tylko ludzka instytucja.

Warto mieć świadomość, że Kościół ma dzisiaj coś ważnego do powiedzenia światu, także temu zsekularyzowanemu. Ma do głoszenia Ewangelię o życiu wiecznym, o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawicielu świata. Tę prawdę winniśmy głosić w mocy Ducha Świętego w porę i nie w porę. Jeżeli zaś ktoś odrzuca nowinę o zbawieniu, to staje się to problemem tego, kto ją odrzuca, a nie głosiciela. Przypomnę słowa św. Jana Pawła II: „Kościele w Europie, Kościele w Polsce, czeka cię zadanie nowej ewangelizacji. Niech zatem głoszenie Jezusa, które jest Ewangelią nadziei, będzie twoją chlubą i racją twego istnienia”.

W Polsce zamieszkuje coraz więcej cudzoziemców o różnych światopoglądach. Jak wygląda nasz obowiązek misyjny wobec nich?

Obowiązkiem Kościoła w Polsce jest otoczenie cudzoziemców opieką duszpasterską, jeśli są to katolicy. Natomiast wśród pozostałych chrześcijan – prowadzenie działalności ekumenicznej, wśród wyznawców innych religii – dialog międzyreligijny, a wśród nieochrzczonych – działalność misyjna, głoszenie Chrystusa. Taka aktywność jest prowadzona przez wiele zgromadzeń misyjnych w Polsce, także przez werbistów. W Warszawie ponad 25 lat temu nasze zgromadzenie zaczęło prowadzić duszpasterstwo dla Koreańczyków. Obecnie działa Werbistowskie Centrum Migranta Fu Schenfu. Współpracuje z parafiami Matki Bożej Ostrobramskiej i św. Jadwigi w diecezji warszawsko-praskiej. Prowadzi duszpasterstwo dla cudzoziemców różnych narodowości, w tym Wietnamczyków, Chińczyków oraz osób hiszpańskojęzycznych.

Mamy u nas coraz więcej ludzi z innych krajów – i to jest wielkie wyzwanie dla Kościoła w Polsce.

Czyli misje przyjechały do nas?

Na miejscu mamy ludzi różnych kultur i narodowości, ostatnio wielu z Ukrainy. Dużo z tych osób jest nieochrzczonych i wśród nich Kościół winien prowadzić pierwszą ewangelizację. Ewangelizować mamy wszyscy, wszyscy jesteśmy do tego posłani – duchowni i świeccy. Czasami kapłanowi trudno dotrzeć w niektóre środowiska. Widzę tu wielkie zadanie świeckich przez słowo i świadectwo, także w miejscach pracy. Trzeba żyć tak, by inni pytali nas o Boga. W czasie, kiedy w Polsce miała miejsce wielka emigracja i za pracą wyjechały dwa miliony Polaków, Benedykt XVI mówił o świadectwie, jakie mogli zanieść do Europy Zachodniej. Przesłanie papieskie dotyczyło nie tylko Polaków, także emigrujących katolików z innych krajów.

Jako wyzwanie Kościoła na najbliższą przyszłość widzę ukierunkowanie działalności Kościoła na cudzoziemców przybywających do naszych krajów na pewien okres do pracy czy osiedlających się na stałe. Konieczne jest prowadzenie wśród nich działalności misyjnej i pierwszej ewangelizacji. Nie chodzi tu o uchodźców kierowanych w ramach relokacji. Natomiast wobec ochrzczonych obowiązkiem Kościoła jest otoczenie ich opieką duszpasterską.

Ciche apostolstwo

Różaniec z kolegami z korporacji? Modlitwa za osoby spotykane w pracy? To przykłady dyskretnego i skutecznego apostolstwa.

Barbara Stefańska

Ewangelizacja, czyli „głoszenie Chrystusa świadectwem życia i słowem", jest zadaniem całego Kościoła. Ale jak ma je w praktyce realizować świecki, którego pochłania życie rodzinne i zawodowe? Czy ma znaleźć czas na akcje ewangelizacyjne, by wtedy świadczyć o wierze? A może właśnie być apostołem w tej swojej codzienności?

W ŚWIECIE KORPO

Krzysztof pracuje w międzynarodowej korporacji, gdzie zarządza grupą menedżerów. Jest mężem i ojcem licznej rodziny. – Nie kryję się z moimi poglądami. Żegnam się przed posiłkiem. Przed comiesięcznym spotkaniem z menedżerami idę na Mszę Świętą, i oni o tym wiedzą. Zapewne zauważają różaniec w kieszeni – opowiada. – Nie jestem przy tym nachalny, nie narzucam poglądów i bardzo bronię ich wolności. Robię swoje i cieszę się z tego – podkreśla.

Koledzy z pracy Krzysztofa bywają zaintrygowani. – Jeden z nich zapytał: „Chodzisz codziennie do kościoła?". „Jeśli to jest możliwe, to tak". „Ale dlaczego?". Wtedy opowiedziałem, co mi daje Msza Święta, że przez sakramenty buduję relację z Bogiem, że to jest wzmocnienie na początek dnia. Posłuchał, był zaskoczony, ale fajnie, że zapytał – opowiada Krzysztof.

Inny przyszedł pewnego razu do niego, żeby porozmawiać o sprawach osobistych. Myślał o ślubie kościelnym, ale nie ochrzcił jeszcze dziecka i chciał zapytać, jak to wszystko zorganizować. Wiedząc, że Krzysztof jest wierzący, zwrócił się do niego.

Prowadząc biznes, Krzysztof nie zapomina o ludziach i budowaniu relacji. – Wiem, gdzie spędzają wakacje i jak nazywają się ich dzieci – opowiada. W czasie spotkania menedżerów jest czas na opowiadanie, co u nich słychać. Pojawiają się także tematy osobiste. Krzysztof mówił, że chodzi z żoną na randki, czasami wyjeżdżają tylko we dwoje. – Jeden z kolegów wyznał kiedyś: „Ja też wyjechałem z żoną. To jest rzeczywiście super".

Praca w korporacji często wiąże się z wyjazdami biznesowymi. Krzysztof nie jeździ samochodem z kobietami sam na sam, co inni zauważają. Nie narzuca jednak takiej zasady innym. Za to z jednym z kolegów z pracy w samochodzie zaczęli… odmawiać różaniec. Krzysztof wiedział, że tamten jest wierzący i należy do jednej ze wspólnot. – A ty odmawiasz różaniec? – zapytał w drodze. – No, czasem. – Bo ja odmawiam. – To co, odmówimy teraz? I w ten sposób już kilka razy wspólnie modlili się na różańcu podczas jazdy autem. Zaczęli też razem chodzić na Mszę przed spotkaniami menedżerów.

Koledzy bywają zaintrygowani. „Chodzisz codziennie do kościoła? Dlaczego?". Wtedy opowiedziałem, co mi daje Msza Święta.

Zdarzają się też osoby nastawione antyreligijnie. – Może się dziwią, ale nie są niechętne, bo nie mają wobec czego. Ja im niczego nie narzucam – podkreśla Krzysztof. Dodaje, że modli się za swoich kolegów, nie mówiąc im o tym.

KTOŚ SIĘ MODLI

Beata jest lekarzem rodzinnym. Wobec panującej atmosfery traktowania wizyty u lekarza jako świadczenia czy produktu i nieraz trudnych relacji w pracy zwraca uwagę na potrzebę budowania własnego autorytetu i bycia kompetentnym w swoim zawodzie. – Trzeba znać poczucie swojej wartości. Inaczej mówiąc: mieć poczucie, że jestem dzieckiem Bożym. Pracuję dla ludzi, a także dla Boga – mówi.

Nieraz miała chęć zmienić miejsce pracy. Jednak pojawiała się wtedy myśl, że może jest jedyną osobą, która modli się za ludzi, których tu spotyka. Z pacjentami o wierze nie rozmawia, skupia się na wykonywaniu swoich zadań. Natomiast modli się za nich, szczególnie gdy widzi, że ich choroba może być poważna i nawet skończyć się śmiercią. Od dłuższego czasu nie miała sytuacji, by ktoś przychodził do niej po środki poronne czy antykoncepcyjne. Po prostu pacjenci wiedzą, że ona ich nie wypisuje.

Był taki moment, gdy wprost odniosła się do wiary – w bardzo szczególnej sytuacji. Dziecko chciało popełnić samobójstwo, wyskoczyć przez okno. Wtedy powiedziała jego rodzicom: Jeśli jesteście wierzący, idźcie do księdza. I zachęciła, żeby szukać także pomocy duchowej dla dziecka poprzez spowiedź.

PROMIENIOWANIE RODZINY

Jolanta i Marcin wraz z dziewięcioma synami mieszkają na obrzeżach Warszawy. Oboje pracują zawodowo, chłopcy są w wieku szkolnym. Stanowią zwyczajną, kochającą się rodzinę, w której żyje się wiarą. Małżonkowie codziennie uczestniczą we Mszy Świętej, czasem wspólnie z dziećmi odmawiają różaniec.

Ich rodzina angażuje się w życie parafii, chłopcy służą do Mszy i są w drużynie Skautów Europy. – Całe moje życie uważam za ewangelizację, staram się promieniować radością i entuzjazmem mimo trudów i ciężaru pracy – mówi Jolanta. Przyznaje, że początkowo sąsiedzi przyglądali się im ze zdziwieniem. Ale ich przykład także innych zachęcił do uczestnictwa we Mszy Świętej. – Jest to ewangelizacja poprzez przykład: ludzie widzą małżeństwo zadowolone z życia blisko Boga oraz dzieci, które też chcą iść tą drogą – dodaje.

Ich dom jest otwarty na gości. – Mąż, ze względu na pracę zawodową, ma kontakt z młodymi małżeństwami. Umawiamy się z nimi na podwieczorki czy spacery. Nasz ogród tętni życiem. Nasi synowie także lubią przyjmować swoich gości – uśmiecha się Jola. – Ostatnio Tomek, drugoklasista, zaprosił kolegę. Tata, odbierając dziecko, poprosił, żebyśmy zostali rodzicami chrzestnymi, bo jego syn jest nieochrzczony, a chcą, by przyjął sakrament.

Rodzina przechodziła wiele trudnych momentów, które jeszcze bardziej ją zjednoczyły. Mając już dziewięcioro dzieci,

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Jola zachorowała na nowotwór. – Rok miałam praktycznie wycięty z życiorysu. Wtedy zorganizowała się grupa mam ze szkoły, do której chodzą moje dzieci. Zapisywały się na „dyżury" i przywoziły naszej rodzinie posiłki. To było bardzo ewangeliczne i takie czułe – opowiada Jola.

Z UCHODŹCAMI

Do Polski w ostatnim czasie przybywa wielu uchodźców i migrantów. Czy jest to okazja, żeby także dla nich być świadkiem wiary?

Ignacy z żoną, mając dwójkę małych dzieci i wynajęte niewielkie mieszkanie, przyjęli pod swój dach Ukrainkę z synem. Akurat był to czas Triduum Paschalnego i codziennie całą rodziną uczestniczyli w wieczornych liturgiach. A potem razem z Tatianą i Saszą obchodzili Zmartwychwstanie Pańskie i śpiewali pieśni wielkanocne.

Miała chęć zmienić pracę. Ale pomyślała, że może jest jedyną osobą, która modli się za ludzi, których tu spotyka.

Czas spędzony pod wspólnym dachem był okazją do przyglądania się ich życiu małżeńskiemu i rodzinnemu. Choć goście nie pytali o ich motywacje, dlaczego chcieli ich przyjąć, widzieli, że Ignacy z żoną kierują się w życiu wiarą. I byli bardzo wdzięczni za okazaną pomoc. Przed wyjazdem Tatiana otrzymała obrazek Matki Bożej Łaskawej.

Natalia pracuje na co dzień z migrantami i uchodźcami ze Wschodu, głównie z kobietami z Ukrainy. Prowadzi przedsięwzięcia, które mają im pomóc odnaleźć się w nowej rzeczywistości, wzmocnić kompetencje, ale nie mają charakteru religijnego. Jednak temat wiary pojawia się w rozmowach w sposób naturalny. Ponadto Natalia jeździła z Ukrainkami na wycieczki, w czasie których odwiedzały także katolickie miejsca kultu, które one bardzo szanowały.

– Mają w głowie duże zamieszanie odnośnie do kwestii religijnych – dzieli się obserwacjami Natalia. – Prawosławie jest często tożsamością kulturową, a do cerkwi nie chodzą – mówi. Jej zdaniem ważne jest w tym przypadku pogłębienie wiedzy religijnej, a nawet trzeba by zacząć od tego, kim jest człowiek. Zauważa jednak dużą otwartość na tematy religijne u Ukraińców, z którymi ma do czynienia. – Wcześniej czy później chcą rozmawiać o wierze. Nie krygują się, że to sfera osobista – mówi. Postacią, która łączy, jest św. Jan Paweł II. Natalia kilkakrotnie słyszała, jak go cenią, szczególnie podkreślając jego gesty ekumeniczne.

NAJPIERW TY

Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje, że ewangelizacja świeckich „nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu" (pkt 905). To właśnie pokazuje przykład Krzysztofa, Beaty, Joli, Ignacego i Natalii. Ale jest jeszcze jeden sekret cichego apostolstwa. Modlitwa i pokuta, życie sakramentami, dbanie o pogłębianie osobistej relacji z Bogiem, a także o coraz lepsze rozumienie własnej wiary, by móc rozmawiać o niej z innymi. W końcu ewangelizacja jest dziełem Ducha Świętego, więc potrzebuje solidnego gruntu i oparcia w środkach nadprzyrodzonych.

Jak mówił papież Franciszek, świadectwo jest „przekazywaniem Boga, który staje się we mnie życiem" (audiencja z 22 marca 2023 r.). Zatem najpierw samemu trzeba oddychać wiarą na co dzień, by dzielić się nią z innymi. Jak stwierdził już św. Paweł VI, „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami".

W SKRÓCIE

■ **Uratowany Robert.** W oknie życia prowadzonym przez legnicką Caritas w Ośrodku Edukacyjno-Opiekuńczym „Samarytanin" znaleziono siódme od 2010 r. dziecko. Chłopczyk, któremu pielęgniarki nadały imię Robert, ma około 3–4 miesięcy.

fot. Flickr/Ministerstwo Spraw Zagranicznych

■ **Sakralne skarby.** W Krakowie otwarto plenerową wystawę „Skarby drewnianej architektury sakralnej. Kościoły i cerkwie na Liście światowego dziedzictwa UNESCO", prezentującą fotografie obiektów, ich usytuowanie w krajobrazie oraz bogactwo wystroju wnętrz i wyposażenia. Na Liście światowego dziedzictwa UNESCO znajduje się sześć kościołów w miejscowościach województwa małopolskiego i podkarpackiego: Blizne, Binarowa, Dębno, Haczów, Lipnica Murowana i Sękowa. Świątynie te są wybitnymi przykładami gotyckiej drewnianej architektury sakralnej o ciesielskim detalu architektonicznym wysokiej klasy.

■ **Modlitwa za polskich emigrantów.** Doroczne czuwanie modlitewne w intencji Polonii i jej duszpasterzy odbędzie się z 20 na 21 października w sanktuarium na Jasnej Górze. Modlitwie w przededniu 75. rocznicy śmierci czcigodnego sługi Bożego kard. Augusta Hlonda będą przyświecać jego słowa: „Modlić się, by nowe życie polskie natchnęło się prawdą i miłością".

■ **Polakofobia.** Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo ws. wydarzeń na stadionie w Holandii po meczu Legia – AZ Alkmaar. Śledztwo jest prowadzone w kierunku używania przez holenderskie służby porządkowe przemocy i kierowania gróźb z uwagi na przynależność narodową – przekazał w Łodzi minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

■ **Białoruscy szpiedzy.** Przed poznańskim sądem okręgowym stanie dwóch Białorusinów, którzy pod pretekstem pracy jako kierowcy osiedli w Polsce i szpiegowali na rzecz Białorusi. Grozi im 10 lat więzienia.

KOLEJNA ZAPORA

MSWiA ogłosiło otwarcie zapory elektronicznej na granicy z obwodem królewieckim Federacji Rosyjskiej. System składający się m.in. z ponad 3 tys. kamer i 200 km kabli detekcyjnych, z Centrum Nadzoru w komendzie Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie, budowany był od kwietnia nakładem 373 mln zł.

fot. prezydent.gov.pl

fot. PAP/Adam Warżawa

MUNDUR KAPELANA

W Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku podczas kolejnej odsłony cyklu „Wejście w historię" zaprezentowano kurtkę oficerską ks. Franciszka Pluty, kapelana Armii Polskiej w ZSRR. W latach 1942–1946 pełnił on funkcję komendanta osiedla zamieszkanego przez osierocone polskie dzieci ewakuowane ze Związku Sowieckiego.

GUMOWA DROGA

Część drogi nr 609 między Mikołajkami a Uktą to eksperymentalny odcinek jezdni, przy budowie którego wykorzystano unikatowe rozwiązanie dostarczone przez firmę Lehigh Technologies, należącą do grupy Michelin. Technologia polega na modyfikowaniu asfaltu mikronizowanymi pyłami gumowymi produkowanymi z opon wycofanych z eksploatacji. W ten sposób zagospodarowane zostaje zużyte lub uszkodzone ogumienie, które w przeciwnym razie zostałoby spalone lub wyrzucone na wysypisko śmieci.

fot. PAP/Tomasz Waszczuk

SŁUŻĄ NASZEJ HISTORII

W Centrum Edukacyjnym Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie medali Reipublicae Memoriae Meritum za działalność publiczną i społeczną dla upamiętniania historii narodu polskiego. Złotymi medalami odznaczono: Irenę Biernacką (prezes Związku Polaków na Białorusi – Oddział Lida), Anetę Hoffman (prezes Fundacji Znaki Pamięci), Artura Kondrata (prezesa zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej), Grzegorza Rąkowskiego (autora kilkudziesięciu książek o tematyce kresowej) oraz prof. Zdzisława Winnickiego (współautora akcji „Wszechnica Polska na Wschodzie", autora prac poświęconych Kresom oraz Białorusi).

fot. PAP/Albert Zawada

SASKI OD NOWA

fot. PAP/Paweł Supernak

W siedzibie Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich ogłoszono zwycięzców konkursu architektoniczno-urbanistycznego na opracowanie koncepcji Pałacu Saskiego, pałacu Brühla oraz kamienic przy ul. Królewskiej w Warszawie wraz z zagospodarowaniem terenu. Pierwsze miejsce zajęła pracownia WXCA Group sp. z o.o. Skład konkursowy ocenił jej projekt jako najbardziej nawiązujący do oryginalnego kształtu kolumnady z sierpnia 1939 r. Docenił też zachowanie i zaprezentowanie reliktów, funkcjonalność i adekwatność architektury do rangi i lokalizacji obiektów. W międzynarodowym konkursie wzięło udział 11 pracowni architektonicznych i konsorcjów.

POMNIK ZGODY

fot. PAP/Adam Warżawa

– Zamiast pomnika hańby i fałszywej pamięci będziemy mieli pomnik zgody – powiedział w Malborku wiceminister aktywów państwowych Karol Rabenda. W miejsce tzw. sowieckiego obiektu propagandowego IPN do grudnia postawi pomnik upamiętniający ofiary nazizmu i komunizmu. Pomnik przy ul. Sikorskiego w Malborku, z tablicą „Bohaterom Armii Czerwonej poległym o wyzwolenie Malborka – społeczeństwo miasta Malborka, 1945 r.", został usunięty 9 sierpnia 2022 r. Przed likwidacją wykreślono go z pomorskiej ewidencji zabytków po decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków w Gdańsku.

WYZWANIE DLA ROBOTÓW

W hali Podpromie w Rzeszowie odbyły się Międzynarodowe zawody robotyczne XChallenge, zorganizowane przez fundację Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu Dolina Lotnicza, Rzeszowską Grupę IT oraz oddział podkarpacki Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Młodzi zawodnicy – uczniowie i studenci – mogli sprawdzić swoje umiejętności manualne oraz programistyczne: na specjalnie przygotowanej arenie wykonywali szereg zadań, zdalnie sterując swoim opracowanym przed zawodami pojazdem.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

W SKRÓCIE

■ **Solidarni z Ziemią Świętą.** „Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o wybuchu wojny w Ziemi Świętej. W imieniu całej społeczności akademickiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II składamy wyrazy współczucia i solidarności wobec wszystkich, których dotknęły skutki działań zbrojnych" – podkreślają rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski i Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. A.J. Heschela.

■ **Pedofil na treningu.** Kołobrzeska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Waldemarowi D., który jako trener karate jedną małoletnią uczennicę miał doprowadzać do poddania się czynnościom seksualnym, a drugą próbował zgwałcić. Oskarżony nie przyznaje się do winy; relacje ofiar sąd ocenił jako wiarygodne.

■ **Mandat od strażnika.** Od niedawna straż miejska i gminna może karać za: jazdę hulajnogą lub rowerem przez przejście dla pieszych lub po drodze przeznaczonej tylko dla pieszych (grozi za to mandat 50–100 zł), za jazdę tymi pojazdami w wersji elektrycznej bez uprawnień (200 zł) i za odmowę złożenia deklaracji o źródłach ciepła lub spalaniu spalin (500 zł) czy brak widocznego numeru nieruchomości (250 zł).

■ **Norwegowie bez przestępstwa.** Warszawski sąd okręgowy odmówił wydania Norwegii rodziców sześciolatki, z którą ci przyjechali do Polski. W przylocie do naszego kraju nie dopatrzył się przestępstwa, w przeciwieństwie do Norwegii, która miała na oku matkę dziewczynki – dlatego że ona sama wychowała się w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Warszawski sąd mówi o ryzyku naruszenia przez Norwegię art. 8 Konwencji praw człowieka („Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji").

■ **Żegnamy bez żalu.** W miejscowości Łubnice w powiecie staszowskim zdemontowano pomnik upamiętniający żołnierzy

fot. PAP/Piotr Polak

Armii Czerwonej. Jak podkreślił prezes IPN Karol Nawrocki, wyłapanych na tych terenach polskich patriotów Sowieci wysyłali do łagrów.

Jacek Karnowski

Krajobraz powyborczy

Wiemy już (prawie) wszystko. Wybory parlamentarne wygrało Prawo i Sprawiedliwość, ale jest to sukces mniej niż połowiczny. Celem formacji Jarosława Kaczyńskiego była samodzielna większość w parlamencie, a tymczasem władzę niemal na pewno przejmie opozycja. Opozycja zróżnicowana, o różnych profilach ideowych, ale zjednoczona wspólnym interesem i wspólną niechęcią, a czasem nienawiścią, do formacji rządzącej Polską przez ostatnie osiem lat. To bardzo silne lepiszcze w życiu politycznym. Czy jednak wystarczy go na całą kadencję? Pamiętajmy: żadne wybory niczego nie kończą. To także początek, zarówno dla wygranych, jak i dla przegranych.

PiS przegrało, ale nie sromotnie. Przede wszystkim zajęło pierwsze miejsce, tracąc w porównaniu z poprzednimi wyborami, po ośmiu ciężkich latach, około sześciu punktów procentowych, a więc relatywnie niedużo. To ważny argument polityczny i moralny. W nowym Sejmie będzie miało ok. 200 posłów, a więc wystarczająco wiele, by podtrzymywać ewentualne weta prezydenta Andrzeja Dudy. Wreszcie, bardzo słabo wypadła Konfederacja, co sprawia, że zagrożenie z prawej strony praktycznie znika. Konfederacja może nie przeżyć porażki o takiej skali, zwłaszcza że jeszcze latem miała nadzieję na 15 proc.

Koalicja Obywatelska zdobyła mniej, niż oczekiwała. Jej wynik jest tylko trochę lepszy niż PO kierowanej przez Grzegorza Schetynę. Przejęcie władzy umożliwia opozycji doskonały wynik Trzeciej Drogi. Projekt Szymona Hołowni i Władysława Kosiniaka-Kamysza okazał się strzałem w dziesiątkę, choć wielu komentatorów, w tym ja, nie wróżyło mu sukcesu. Pomogło wsparcie mediów głównego nurtu, które w końcówce kampanii udzieliły Trzeciej Drodze mocnego wsparcia. Pomogło także przejęcie haseł „walki z rozdawnictwem". O dziwo, nie zaszkodziły one tej formacji na wsi, za to dodały głosów w mieście. Lewica wzięła swoje, ale mniej, niż oczekiwano. Do Sejmu nie wszedł prawdopodobnie Włodzimierz Czarzasty, co znacznie osłabi jego przywództwo.

> **Żadne wybory niczego nie kończą. To także początek, zarówno dla wygranych, jak i przegranych.**

Czy PiS mogło wywalczyć trzecią kadencję? Warto zwrócić uwagę, że próbowało wszystkiego: i kampanii pozytywnej, i nowych propozycji, i kampanii negatywnej, czy też porównawczej, konfrontując swój dorobek z czasami Donalda Tuska. W sumie zdołało poprawić swoje wyniki o kilka punktów w porównaniu z wiosną i latem, ale nie więcej. Oznacza to, że problem jest głębszy, strukturalny. PiS nie odzyskało wyborców, których straciło mniej więcej jesienią 2020 r., w okresie sporów o ochronę życia i piątkę dla zwierząt. Później doszły pandemia, wojna, inflacja, ogólny niepokój społeczny związany z niespokojnymi czasami. Opozycja potrafiła wykorzystać sytuację, prowadząc kampanię w istocie populistyczną, czasem opartą wprost na kłamstwie (tzw. afera wizowa, rozdęta w przekazie medialnym i politycznym do absurdalnych rozmiarów). Większość społeczeństwa nie zrozumiała też, że w istocie wybór dotyczy sprawy najważniejszej, czyli niepodległości. A przecież zagrożenia dla naszego samodzielnego istnienia państwowego, tak ze wschodu, jak z zachodu, przestają być abstrakcyjne. Dziś wszystko drży – i podmiotowa Polska była z jednej strony wielką szansą, z drugiej zaś problemem dla naszych sąsiadów.

Frekwencja w miastach osiągnęła nienotowane wcześniej rekordy. Co sprawiło, że tak wielu ludzi zdecydowało się po raz pierwszy w życiu zagłosować? Na pewno siły opozycyjne działały w sposób niebywale skoordynowany, do tego doszła finansowana z zagranicy działalność wielu NGO, które wsparły spolityzowane akcje profrekwencyjne. PiS nie potrafiło też przełamać informacyjnego kordonu sanitarnego, którym otoczono tę partię. Bardzo duże części społeczeństwa znały jedynie wykrzywiony, skarykaturyzowany przekaz obozu rządzącego.

Co dalej? Wszystko wskazuje na to, że przed świętami Bożego Narodzenia powstanie rząd opozycji. Czeka nas okres walki o zachowanie elementów pluralizmu medialnego, o poszanowanie ładu instytucjonalnego i konstytucyjnego. Liderzy opozycji nie ukrywali przecież, że zamierzają zlikwidować TVP, przejąć Trybunał Konstytucyjny, Narodowy Bank Polski i szereg innych instytucji. Zapowiadają także zemstę. Tę niebezpieczną falę trzeba zatrzymać. Bardzo dużo, może wszystko, zależy tu od postawy prezydenta. PiS musi też szybko otrząsnąć się po porażce i zacząć budować sprawną maszynę polityczną, w tym ośrodki analityczne i badawcze. Już wiosną czekają nas wybory samorządowe, trochę później europejskie. W tych elekcjach trudno będzie o spektakularne sukcesy, ale będą one okazją do przejścia do ofensywy. Bo najważniejsze nastąpi w 2025 r., gdy Polacy wybiorą nowego prezydenta. To wówczas rozegra się ostatnia batalia tej wojny o niepodległość.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Dźwięczny Głos Boga

Ważący 7780 kg dzwon Vox Dei (Głos Boga) poświęcił na terenie parafii św. Brata Alberta w Ustroniu-Zawodziu bp Roman Pindel. Dzwon został zaprojektowany i wykonany przez pracownię ludwisarską Jana Felczyńskiego w Przemyślu, a odlany w Hucie im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie. Średnica jego podstawy to 2,33 m, wysokość – 2,35 m. Tym samym dołącza do grona największych dzwonów w Polsce: Bogurodzicy w Licheniu (17,7 t), Świętego Józefa w Licheniu (11,6 t), Zygmunta w Krakowie (9,6 t), Władysława na warszawskim Ursynowie (9 t), Marii na Jasnej Górze (8,2 t), Gratia Dei w Gdańsku (7,8 t), Tuba Dei w Toruniu (7,2 t), Półzygmunta-Stanisława na Wawelu (6,5 t), Świętego Wojciecha w Gnieźnie (6,3 t), Świętego Jakuba w Szczecinie (5,7 t), Świętego Piotra w Licheniu (5,6 t), Świętego Jerzego w Licheniu (5,5 t), Świętego Pawła na Jasnej Górze (5,3 t) i dzwonu Jezus Maria na Jasnej Górze (5 t).

Jesienne migracje

fot. PAP/Darek Delmanowicz

Na Sanie w Przemyślu obok łabędzia niemego pojawił się łabędź czarny – gatunek australijski, który w Europie występuje głównie w niewoli. Według ornitologów osobnik ten najprawdopodobniej z niej uciekł i wybrał życie pośród białych kuzynów.

fot. PAP/Andrzej Lange

Totusy rozdane

Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się gala wręczenia nagród Totus Tuus 2023. „Katolickie Noble" przyznawane są osobom i instytucjom, które inspirując się nauczaniem św. Jana Pawła II, przyczyniają się do budowania cywilizacji miłości. Statuetki w kształcie anioła wzbijającego się do lotu przyznawane są w przeddzień Dnia Papieskiego, w tym roku przebiegającego pod hasłem „Jan Paweł II. Cywilizacja życia".

Totusy przyznawane są w czterech kategoriach. W kategorii „osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej" nagrodę otrzymał prof. Paweł Łukaszewski – kompozytor, dyrygent i pedagog, prorektor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, dziesięciokrotny laureat „Fryderyka". Jego utwory były wykonywane na ponad stu festiwalach w kraju i za granicą i są zarejestrowane na ponad 150 płytach. Ma wybitne osiągnięcia dyrygenckie i kompozytorskie w obszarze religijnej muzyki współczesnej. Został uhonorowany „za wybitne osiągnięcia dyrygenckie i kompozytorskie w obszarze religijnej muzyki współczesnej, za melos, który poprzez dźwięk, głos i harmonię służy sacrum, pomagając wiernym w spotkaniu z Bogiem".

W kategorii „Promocja godności człowieka" nagrodzony został dr Paweł Grabowski – absolwent Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum w Krakowie, chirurg, specjalista medycyny paliatywnej, bioetyk. Jest założycielem i prezesem Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza w Makówce, a także hodowcą pszczół, poetą i twórcą ikon. Został nagrodzony „za miłość i ewangeliczną afirmację życia czynione przez lekarza wobec biednych i ciężko chorych żyjących na wsi, niesione ekumenicznie z pokorą, skromnością i poświęceniem".

W kategorii „Propagowanie nauczania św. Jana Pawła II" laureatem został ks. prof. Jarosław Merecki, profesor antropologii filozoficznej w Teologicznym Instytucie Jana Pawła II ds. Nauk o Małżeństwie i Rodzinie przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, tłumacz literatury filozoficznej i teologicznej. Salwatorianina nagrodzono „za wieloletnie badania naukowe nad dziedzictwem myśli św. Jana Pawła II, niezliczone wykłady na uczelniach wszystkich kontynentów i publikacje naukowe oraz popularne w wielu językach".

Totus Tuus medialny im. bp. Jana Chrapka powędrował do świętującego 50-lecie miesięcznika „W drodze", wydawanego przez Polską Prowincję Dominikanów. Tematyka pisma dotyka teologii, duchowości, problemów społecznych, kultury. Kapituła uhonorowała je za „budowanie wiary rozumnej, kształtowanie społeczeństwa myślącego, krytycznego wobec rzeczywistości, jednocześnie wrażliwego na drugiego człowieka i jego często skomplikowaną sytuację".

Laureatem Nagrody Specjalnej Totus Tuus został ks. prof. Jerzy Szymik – teolog, poeta i publicysta. Kapituła doceniła jego „budzącą zachwyt służbę prawdzie o Bogu i człowieku oraz urzekające piękno i moc słowa wierzącego Poety, który przekonuje współczesną kulturę, iż najpiękniejsze, co mogło przydarzyć się tej ziemi, to chrześcijaństwo".

Na zakończenie uroczystości kard. Kazimierz Nycz nawiązał do hasła tegorocznego Dnia Papieskiego i wskazał na jego aktualność. – Papież wiedział, do czego może prowadzić postęp, zwłaszcza w medycynie i biotechnologii: daje ogromne możliwości w leczeniu człowieka, a nawet w przedłużaniu jego życia, ale jak każdy postęp jest on ambiwalentny i może być niebezpieczny – powiedział metropolita warszawski.

Organizatorem Gali Nagród Totus Tuus i Dnia Papieskiego jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia". Organizacja ta od ponad dwudziestu lat wspiera zdolną i niezamożną młodzież w wyrównywaniu szans edukacyjnych./**mo/KAI/PAP**

REKLAMA

Magdalena Prokop-Duchnowska

Gromy z ambony, przerost formy nad treścią, nudnawe i oderwane od życia kazania. Co jeszcze irytuje wiernych w kościele?

Jak wygonić ludzi z kościoła?

Tendencję do przysłaniania istoty wydarzenia liturgicznego bogactwem oprawy zewnętrznej widać szczególnie w maju, gdy wielu rodziców daje się ponieść szaleństwu związanemu z organizacją Pierwszej Komunii Świętej. Efekty tych szaleństw bywają coraz bardziej spektakularne. W zeszłym roku dziesięciolatka z łódzkiej parafii na uroczystą Mszę Świętą zajechała już nawet nie limuzyną – bo i to się zdarza – ale… białą karocą.

Nie ma jak pompa

Jednak skłonność do przerostu formy nad treścią nie dotyczy tylko spragnionych wrażeń rodziców trzecioklasistów. Często również księża, katecheci i członkowie wspólnot parafialnych usilnie dążą do nadania kościelnym wydarzeniom pompatycznej oprawy. Czy jednak naręcza kwiatów oraz litanie górnolotnych podziękowań, formułek i wierszyków faktycznie są niezbędne? Czy nie jest tak, że cała ta pompa nie tylko nie pogłębia duchowego wymiaru wydarzenia, ale jeszcze wystawia na szwank cierpliwość jego uczestników i wręcz odbiera radość ze świętowania? A co najważniejsze, czy nie przysłania najważniejszego bohatera, którym powinien być Jezus Chrystus?

Trudno o skupienie na Panu Bogu, jeśli Msza Święta upływa na walce z irytacją.

Katechetka s. Beata Zawiślak, urszulanka, od lat przygotowuje dzieci do Pierwszej Komunii. Nie są to jednak standardowe przygotowania. W rocznej formacji udział biorą całe rodziny z zawiązanej specjalnie na ten czas wspólnoty Baranków. Nie ma tam niezliczonych prób śpiewu, wkuwania regułek ani treningów z poprawnego składania rąk do modlitwy. Nie przewiduje się też robienia zdjęć, organizowania wystawnych przyjęć i wręczania drogich prezentów. Prosta forma i brak rozpraszaczy sprzyjają modlitwie i skupieniu na Jezusie.

– Baranki to wciąż alternatywa dla parafialnego przygotowania do Pierwszej Komunii – mówi s. Beata. – Jednak zgłasza się do nas coraz więcej rodzin, które miały okazję uczestniczyć w takiej Komunii. Większość z nich wyszła z uroczystości urzeczona, bo – jak mówili – „Tam naprawdę był obecny Jezus”.

Zamiast gotowca

Urszulanka zwraca uwagę, że sposób obchodzenia wydarzeń parafialnych – uroczystości, wizytacji czy odpustów – jej samej kojarzy się ze szkolną akademią. – Płomienne mowy, deklamacje, wręczanie kwiatów i prezentów na dobre zadomowiły się w tradycji – mówi. – Pamiętam, jakie było moje zdziwienie, gdy będąc gościem na Pierwszej Komunii w pewnej małej miejscowości, dostałam bukiet od jednego z dzieci. Dziewczynka, która do mnie podeszła, wyglądała, jakby sama nie rozumiała, dlaczego akurat mnie go wręcza. Okazało się, że rodzice kupili bukiety dla wszystkich księży, dyrektora szkoły i organisty, więc kiedy zobaczyli, że wśród wiernych siedzi jeszcze jakaś zakonnica, uznali, że jej również wypada dać kwiaty – wspomina ze śmiechem. I dodaje: – Idąc tym tropem, trzeba by obdarować praktycznie wszystkich. Przecież schola czy chociażby panie sprzątające też wkładają w to kawał pracy. Zastanawiam się tylko, czy liturgia to dobre miejsce na wyrażanie wdzięczności za takie rzeczy.

– Wielokrotnie sami wierni wyznaczają sobie wyśrubowane standardy – zauważa s. Beata. – Wystarczy spojrzeć, co się dzieje w parafii, gdy przyjeżdża biskup. Ministranci, wspólnoty, kółka różańcowe – jedni po drugich dziękują i wręczają upominki – dodaje. Urszulanka opowiada, jak przy którejś z takich okazji kard. Grzegorz Ryś, kolejny raz słysząc tę samą mowę powitalną, przyłączył się do wygłaszających, recytując ją z pamięci razem z nimi. – Myślę, że dużo większą wartość od dostępnego w internecie gotowca ma wyrażenie wdzięczności chociażby przez zamówienie Mszy Świętej w intencji gościa – twierdzi s. Beata.

Intonacja i polityka

Przesadna otoczka i nadmierne skupienie na tym, co zewnętrzne, niejednego parafianina zniechęciły do własnego kościoła. Podobnie zresztą jak wygłaszane niekiedy z charakterystyczną intonacją kazania, które bywają tak oderwane od życia, że nie sposób wziąć z nich czegokolwiek dla siebie.

– Przyznam, że mnie bardziej od nic niewnoszących nauk denerwuje, gdy z ambony poleci jakaś uszczypliwa uwaga, albo, nie daj Boże, rozpolitykowany

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

tekst – mówi Agata Rusek z Wrocławia. – Bo jak kazanie jest tylko nudne, to człowiek może jeszcze jakoś spożytkować ten czas: odmówić różaniec, pomedytować nad obrazem w ołtarzu, zainspirować się do zaangażowania w grupę sprzątającą kościół, gdy dostrzeże pajęczynę na witrażu w krużganku – uśmiecha się.

Pokora i relacje

„Kościół ludzi nadętych to będzie Kościół rozproszony. Jeśli chcesz gromadzić ludzi, to trzeba mieć pokorne serce" – zwracał się kiedyś do kleryków kard. Ryś. Z kolei bp Krzysztof Włodarczyk duchownym z diecezji bydgoskiej mówił: „Aby być ludzkim księdzem, trzeba mieć czas dla innych". Jeśli kapłan wychodzi po Mszy Świętej przed kościół, żeby się przywitać i zamienić kilka słów z parafianami, a bywanie na kawie czy grillu u zaprzyjaźnionych wiernych jest częścią jego codzienności, to taki ksiądz będzie też miał świadomość tego, jakie radości, problemy i trudności ci ludzie przeżywają. Będzie również wiedział, co mówić na kazaniu, żeby jego treść trafiła do ich serc.

– Marzy mi się – mówi s. Beata Zawiślak – żeby każdy proboszcz był dla parafian kimś w rodzaju ojca, który jednego dnia zabiera ich na rowery, a innym razem proponuje wspólną całonocną adorację w ciszy.

– Wychowałam się w małej podbeskidzkiej wiosce, w której życie parafialne w dużej mierze zależało od rotacji wikariuszy – opowiada Agata Rusek. – Byli tacy, którzy od progu wypełniali świątynię przyjaznymi spojrzeniami, i tym człowiek wybaczał nawet nieco chaotyczne kazania. Ale nie brakowało też „liturgistów-terrorystów", którzy choć przepięknie – i długo – celebrowali każdy gest, to szarego parafianina obrzucali jedynie lodowatym spojrzeniem.

Wierni muszą odejść od myślenia o księżach jak o kimś ulepionym z innej gliny.

Dawid, mąż Agaty, podkreśla, że niestety, nadal bywają parafie, w których księża zachowują się jak władcy absolutni, a wierni nie mają żadnego wpływu na kształt duszpasterstwa czy jakość liturgii. – Nie lubię czuć się lekceważony – wyznaje. Jeśli ksiądz notorycznie spóźnia się pięć, dziesięć minut na poranną Mszę albo odprawia ją tak szybko, że zanim zdążę się przeżegnać, on zaczyna już liturgię słowa, to ja do takiego kościoła po prostu nie chodzę. Trudno o skupienie na Panu Bogu, jeśli Eucharystia upływa mi na walce z irytacją wywołaną tym, jak zostałem na niej potraktowany.

W takiej sytuacji wielu ludzi wybiera tzw. churching, czyli wędrówki po kościołach w celu znalezienia takiego, który najlepiej wpisuje się w ich oczekiwania. – Czasem faktycznie to może być jedyny słuszny krok. Zachęcam jednak, żeby nie podejmować go zbyt pochopnie – mówi s. Beata. – Nim odwrócimy się na pięcie, warto spróbować przełamać lody i zaprosić nieprzystępnego kapłana na kawę czy obiad. W najgorszym wypadku odmówi. Ale może się też okazać, że z tym księdzem, z pozoru poważnym i zamkniętym, można życzliwie porozmawiać, a nawet podjąć wspólną inicjatywę w parafii. Jednak żeby to mogło się wydarzyć, najpierw to wierni muszą odejść od myślenia o księżach jak o kimś ulepionym z innej gliny.

Dla każdego coś dobrego

Kolejną kwestią, która uwiera niektórych wiernych, a konkretnie rodziców, jest fakt, że ich dzieci bywają w kościele niemile widziane. Krzywe spojrzenia i uwagi kierowane do nich nawet z ambony nie należą do rzadkości. – Mamy czworo dzieci i na niedzielnej Mszy staramy się stawiać w komplecie – mówią Agata i Dawid Ruskowie. – Z naszego punktu widzenia ważne jest, by w kościele była przestrzeń pozwalająca maluchom swobodnie wędrować. Ale też miejsce, do którego – w razie płaczu czy większej awarii – możemy się szybko ewakuować. Poczuliśmy się bardzo zaopiekowani, gdy w naszej parafii pojawił się przewijak i kącik do karmienia, który umożliwia mamom dalsze uczestnictwo we Mszy.

Agata bardzo docenia, gdy kapłan sprawujący Eucharystię dla rodzin z dziećmi zwraca uwagę na takie rzeczy, jak długość kazania i poziom rozbudowania liturgii. – Sądzę, że w czyśćcu znajduje się specjalne miejsce dla księży, którzy uwielbiają słuchać swojego głosu – śmieje się. I dodaje: – Oczywiście, są ludzie, którym odśpiewanie wszystkich możliwych prefacji, Ewangelii i modlitwy wiernych pomaga w głębszym przeżywaniu Ofiary, ale jeśli jesteś matką żywiołowego roczniaka, to najprawdopodobniej nie będziesz w stanie docenić kunsztu wokalnego celebransa.

Pod każdą z wyżej wymienionych potrzeb – nieważne, czy dotyczącą prostoty świętowania, relacji z kapłanem, czy też przewijaka – tak naprawdę kryje się jedna, fundamentalna: potrzeba bycia w Kościele, który ma ludzką twarz. A Kościołem jesteśmy wszyscy i to właśnie my go tworzymy. Otwartością lub zamknięciem na innych. Ale też decyzjami, działaniem, inicjatywą – lub ich brakiem.

Marek Jurek

Koniec rozdziału

Za nami wybory, a ja – po przeszło jedenastu latach – kończę swój długi cykl komentarzy w „Idziemy". Od roku 2012 co tydzień pisałem o wydarzeniach krajowych i międzynarodowych, oświetlając je z perspektywy cywilizacji chrześcijańskiej i polskiej racji stanu. Jeśli rubrykę prowadzi się tak długo, trudno znaleźć moment, w którym cykl można zakończyć. Kilka tygodni temu ustaliliśmy z redaktorem naczelnym ks. Henrykiem Zielińskim, że będzie to po obecnych wyborach. Kiedy to ustalaliśmy, żaden z nas się pewnie nie spodziewał, że będzie to moment tak… nieokreślony.

Piszę to w poniedziałek rano. Państwowa Komisja Wyborcza przeliczyła dane z 15 proc. obwodów i z tych częściowych rezultatów wynika wysoka wygrana prawicy. PiS ma 41 proc., PO 25,5 proc., PSL i Ruch Hołowni prawie 14 proc., Lewica 8 proc., Konfederacja 7,5 proc., a nowy ruch katolicki Polska Jest Jedna – dokładnie 1,73 proc. Oczywiście, to wprawdzie wyniki realne, ale fragmentaryczne geograficznie, a przecież wiadomo, że z wyników na Podkarpaciu nie wynikają jeszcze rezultaty w Gdańsku.

Wyniki prognozowane na podstawie sondaży powyborczych zbieranych w ciągu całego dnia były inne. Krótko mówiąc, PiS było daleko od progu 40 proc., a PO wyraźnie przekraczała próg 30 proc. Konfederacja miała o ponad punkt procentowy mniej, ale w tych rejestrach taka różnica może oznaczać kilkanaście mandatów w Sejmie. Zamiast więc ogłaszać zwycięzcę (a będzie nim ten, kto ostatecznie powoła rząd), warto zanalizować to, co wiemy na pewno.

Prawo i Sprawiedliwość pozostaje największą partią w Polsce, choć prawdopodobnie (nawet przy wynikach podobnych do tych częściowo przeliczonych przez PKW) nie uzyska reprezentacji wystarczającej do samodzielnego powołania rządu. Natomiast niepodważalnym sukcesem kampanii wyborczej PiS jest… wprowadzenie i powszechna akceptacja prorodzinnych dodatków na dzieci 800+. PO może zmienić politykę, tak jak bez uprzedzenia skróciła emerytury, ale złożonych deklaracji wycofać już nie może.

Zwycięzcą wyborów jest na pewno koalicja PSL-owska. Przez pewien czas prognozowano jej nawet niewejście do Sejmu. Tymczasem staje się kluczowym elementem polityki opozycyjnej, bez którego Donald Tusk nic nie będzie mógł zrobić.

I wreszcie wyraźnym sukcesem – w perspektywie dalszej działalności – są prognozowane wyniki ruchu Polska Jest Jedna. Są znakiem sprzeciwu opinii katolickiej, która domaga się podmiotowości politycznej. W sytuacji radykalizacji opozycji uznałem ich wystąpienie za przedwczesne; uważałem, że powinni poczekać parę miesięcy do wyborów europejskich albo półtora roku do prezydenckich. Ale przede wszystkim to Prawo i Sprawiedliwość powinno było zawczasu uznać i uszanować realną reprezentatywność PJJ. Dominująca pozycja to nie tylko prawa, to również obowiązki.

Dla ostatecznej oceny kluczowe znaczenie będzie miało to, po której stronie progu 30 proc. znajdzie się lista PO. Czytając ten tekst, Państwo już to wiedzą. Ale fakty należy analizować dalej. Norwid uważał, że pierwszy nakaz patriotyzmu to znajomość spraw Ojczyzny. Trzeba więc je śledzić, o nich myśleć i o nich pisać. Nie żegnam się więc z Czytelnikami. Teraz będę pisał rzadziej, ale za to dłuższe teksty, tym bardziej że sytuacja tego wymaga. A zatem – do zobaczenia!

Za zakładników

fot. Katarzyna Artymiak

Kardynał Pierbattista Pizzaballa

W wigilię dnia postu i modlitwy o pokój zwołanego z inicjatywy kard. Pierbattisty Pizzaballi łaciński patriarcha Jerozolimy rozmawiał online z dziennikarzami korespondentami mieszkającymi w Rzymie. Jak podał, około tysiąca osób znalazło schronienie przy strukturach kościelnych: blisko pięćset przy łacińskiej parafii katolickiej, około czterystu – przy prawosławnej, około trzystu w budynkach organizacji ekumenicznej YMCA, gdzie znajduje się grupa mieszana chrześcijan i muzułmanów. – Wszyscy są w części północnej, skąd powinni wyjść, według wskazówek władz. Ale nie wychodzą, bo nie wiedzą, gdzie się udać, ponieważ przemieszczanie się jest niebezpieczne – mówił kardynał.

Ofiar wśród chrześcijan na razie nie ma, niektórzy są lekko ranni. Wiele domów chrześcijan w Strefie Gazy zostało zniszczonych, lecz wszyscy zdążyli je opuścić. Natomiast na terenie Zachodniego Brzegu Jordanu, gdzie znajduje się m.in. Betlejem, panuje stan wyjątkowy: szkoły są zamknięte, turystyka wstrzymana, a ludzie zamknięci w domach.

Kardynał Pizzaballa podkreślił, że obawia się kryzysu humanitarnego i rozprzestrzenienia się konfliktu na cały region Bliskiego Wschodu. Jako warunek znalezienia drogi wyjścia z sytuacji wskazał uwolnienie zakładników. Jednocześnie wyraził gotowość podjęcia mediacji w tej sprawie, a także ofiarowania siebie w zamian za przetrzymywane przez Hamas dzieci. W tych dniach również papież Franciszek wezwał do uwolnienia zakładników. Rolę Watykanu jako mediatora zaproponował sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin. Patriarcha Jerozolimy powiedział, że jest w codziennym kontakcie z watykańskim sekretariatem stanu. – Rozmawiałem z papieżem, kiedy byłem w Rzymie. Czas i warunki nie pozwalają na więcej – dodał.

Odnośnie do współpracy pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi łaciński patriarcha Jerozolimy zaznaczył: – Wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie włączyły się w inicjatywę modlitwy i postu. Myślę, że modlić się to jedyna rzecz, jaką w tym momencie jesteśmy w stanie zrobić. Obok siły modlitwy wymiar solidarności jest bardzo ważny.

Z Rzymu
Anna Artymiak

fot. Ludmiła Plitta

Skróćmy dystans

Z ks. **Adamem Galikowskim**, byłym duszpasterzem we Francji, nowym proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego na Saskiej Kępie w Warszawie, rozmawia Ludmiła Plitta

Czy Francja to rzeczywiście kraj tak zlaicyzowany, jak się mówi?

Tu być może zaskoczę. Są fataliści, którzy uważają, że Kościół we Francji umiera, ja natomiast jestem optymistą, który widzi, że ten Kościół się budzi! Widać to szczególnie w dużych miastach. Mam doświadczenie pracy jako proboszcz w diecezji Quimper w Bretanii – zarówno w małych miejscowościach nadmorskich, jak i w dużym mieście Breście. Owszem, na wsi i w małych miasteczkach wciąż trudno przyciągnąć ludzi do kościoła, ale w wielkich miastach sytuacja wygląda dużo lepiej. Nie jest to tak duża liczba praktykujących katolików jak w Polsce, ale jest ich naprawdę sporo. Trzeba też podkreślić, że osoby, które przychodzą do kościoła, bardzo angażują się w życie parafii. Robią to z potrzeby serca i na zasadzie wolontariatu.

Na czym polega ich zaangażowanie?

W mojej parafii, ale podobnie jest również w innych, świeccy angażowali się w cały ogrom działań i posług. Wymienię tylko kilka: ekipa pastoralna – czyli osoby, które pomagają proboszczowi w zarządzaniu parafią od strony duszpasterskiej, rada ekonomiczna – złożona z kompetentnych osób zajmujących się finansami, liczne grupy przygotowujące do sakramentów chrztu, bierzmowania, Komunii, małżeństwa oraz chrześcijańskiego pogrzebu. Dalej, serwis zajmujący się koordynowaniem przepływu informacji pomiędzy członkami poszczególnych grup oraz stroną internetową i mediami społecznościowymi. Posługa liturgiczna, składająca się nie tylko z lektorów i ministrantów, ale także z zakrystianów, osób wybierających śpiewy dopasowane do czytań i zmienne modlitwy mszalne, w końcu parafian zajmujących się przygotowywaniem i wydrukiem kartek pomagających w przeżyciu Mszy Świętej. Bardzo ważną grupą są ci, którzy angażują się w przekaz wiary. W laickiej Francji w szkołach nie ma religii, dlatego cała katechizacja odbywa się przy parafiach i jest prowadzona głównie przez osoby świeckie, najczęściej na emeryturze. Miałem też w parafii grupę dbającą o porządek w kościołach, na plebanii, w salach spotkań i w ogrodzie, także osoby od drobnych napraw i remontów.

Ludzie chcą spotykać się ze sobą. Potrzebują także spotkań ze swoim duszpasterzem.

Czyli Kościół we Francji to małe wspólnoty aktywnych katolików?

Tak, moja wspólnota w Breście liczyła około 150 osób zaangażowanych na stałe, na pół tysiąca regularnie praktykujących. W małych miastach wyniki są nieco gorsze, ale procent zaangażowanych jest zawsze wysoki.

Co z dobrych doświadczeń warte jest przeszczepienia na grunt polski?

Przybywając do diecezji Quimper dwanaście lat temu, sporo krytykowałem: od organizacji duszpasterstwa do sposobów manifestowania wiary przez Francuzów. Z biegiem czasu zacząłem odkrywać dużo dobra i zmieniać swoje podejście do wielu spraw. Również bardzo wiele się nauczyłem i dziś chciałbym to wykorzystać w mojej nowej parafii. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszystko można przenieść na grunt polski, ale z licznych moich francuskich doświadczeń na pewno skorzystam. Oprócz współpracy ze świeckimi w tworzeniu wspólnoty parafialnej chciałbym otworzyć się na tych, których w Kościele jeszcze nie ma albo którzy z niego odeszli.

Ciekawym narzędziem może tu być inicjatywa New Pastoral, w której współtworzeniu brał udział dzisiejszy rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. Bogusław Brzyś. Są to małe, domowe grupy, mające na celu dotarcie do osób, które nie mają potrzeby czy nawet ochoty przekroczyć drzwi kościoła, natomiast są w jakiejś relacji z regularnie praktykującymi. Ci ostatni w swoich domach organizują spotkania z wykorzystaniem gotowych materiałów bazujących na krótkich filmach, będących świadectwami ludzi, którzy przeżyli coś ważnego czy poruszającego. Spotkanie ma zacieśnić relacje z członkami grupy i stworzyć przestrzeń do zaproszenia niepraktykujących do przyjścia na Eucharystię. I okazuje się, że to działa! Wiele parafii we Francji i Polsce korzysta z tego programu. Gdyby ktoś był nim zainteresowany, warto poszukać informacji w internecie.

Drugie, co chciałbym przenieść z Francji do Polski, to skrócenie dystansu pomiędzy księdzem a parafianami.

Jak to zrobić?

W Bretanii nauczyłem się bycia z wiernymi. Bardzo istotna była dla nich zwykła, serdeczna rozmowa. Na zakończenie Mszy Świętej szedłem na koniec kościoła, by życzyć wychodzącym dobrego tygodnia i uścisnąć im ręce. Często organizowaliśmy też poczęstunki, żeby mieć więcej czasu na rozmowy. Ludzie chcą spotykać się ze sobą. Potrzebują także spotkań ze swoim duszpasterzem. Jego uśmiech ma szansę wlać trochę nadziei w ich czasami trudną codzienność.

W SKRÓCIE

■ **Radość i Nadzieja.** Wydział Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Warszawskiej zachęca parafie do prowadzenia kursu przedmałżeńskiego według programu „Radość i Nadzieja", oferując jednocześnie szkolenie w tym zakresie. Chęć udziału w szkoleniu mogą deklarować małżonkowie po uzyskaniu zgody proboszcza. Na szkolenie zaproszeni są również księża, którzy chcieliby zobaczyć, na czym polega taka formuła kursu przedmałżeńskiego. Terminy spotkań w ramach szkolenia: 25–26 listopada i 9–10 grudnia w godz. 9.00–16.00. Szkolenie odbędzie się w Instytucie Świętej Rodziny, ul. Baczyńskiego 9 w Łomiankach.

■ **Dziesięciolecie Wyspy JPII.** Bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Eucharystii z okazji dziesięciolecia szkoły Wyspa JPII, odprawionej w kościele św. Marka Ewangelisty na Targówku 22 października o godz. 18.00.

■ **Wykłady o św. Pawle.** Rusza całoroczny cykl spotkań biblijnych poświęconych św. Pawłowi. Wykłady będą odbywać się hybrydowo – w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie przy ul. Świętojańskiej 8 oraz w internecie. Najbliższy, na kanwie Listu do Koryntian, już w środę 25 października o godz. 19.45 w archikatedrze św. Jana. Na spotkania zaprasza ks. Maciej Jaszczołt, wikariusz parafii archikatedralnej, biblista i przewodnik po Ziemi Świętej. Cykl zakończy się 26 czerwca 2024 r. Szczegółowe informacje: archwwa.pl/wydarzenia.

■ **Seks, wiara i świat.** Diana Paulińska, seksuolog i logoterapeuta, będzie gościem specjalnym warsztatów, które odbędą się 24 października o godz. 19.30 w dolnym kościele bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 3. Organizatorem jest Duszpasterstwo Akademickie św. Krzyż. Koszt: 10 zł lub dobrowolna ofiara.

■ **Święto szkoły.** Jubileusz 90-lecia zespołu Szkół nr 11 im. W. Grabskiego odbył się 11 października w siedzibie szkoły przy ul. Ratuszowej 13 w Warszawie. W uroczystości udział wzięli byli nauczyciele, pracownicy, absolwenci oraz społeczność szkolna. Wydarzenie poprzedziła Msza Święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w kościele Matki Bożej Loretańskiej.

■ **Zmiana adresu e-mail.** Nastąpiła zmiana adresu poczty elektronicznej Wydziału Nauki Katolickiej Kurii Warszawsko-Praskiej. Nowy adres e-mail: wnkpraga@gmail.com. Pozostałe dane kontaktowe, w tym numery telefoniczne do wydziału, pozostają bez zmian.

POŚWIĘCENIE FIGURY

Bp Romuald Kamiński 11 października przewodniczył Mszy Świętej w parafii Przemienienia Pańskiego w Sulejówku-Miłośnie. Podczas Eucharystii duchowny poświęcił figurę św. Michała Archanioła. Figura została umieszczona w prawej nawie kościoła, nad relikwiarium. Parafianie od kilku dni duchowo przygotowywali się do tego wydarzenia przez udział w rekolekcjach o św. Michale prowadzonych przez o. Romana Tupaja, michalitę./**mpd**

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

MISTYCYZM CZŁOWIEKA

Czy człowiek może przeżywać egzystencjalną bliskość z Bogiem? Co jest konieczne, aby żyć doświadczeniem Jezusa? Próbę odpowiedzi na te i inne pytania podejmie o. dr hab. Tomasz Gałuszka OP (prof. UPJPII) w wykładzie „Czy mogę poczuć Boga? O doświadczeniu mistycznym i charyzmatycznym". Spotkanie odbędzie się w czwartek 26 października o godzinie 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi przy ul. Krakowskie Przedmieście 66. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy". Wstęp wolny.

INAUGURACJA W ARCE

W Duszpasterstwie Akademickim Arka przy ul. Grochowskiej 194/196 bp Romuald Kamiński 10 października przewodniczył Eucharystii rozpoczynającej nowy rok akademicki. – Jest to czas na rozeznanie, czyli zrozumienie, jakie jest moje życiowe powołanie, utwierdzenie się w nim, danie mu możliwości rozwoju – mówił do mieszkających w tutejszym akademiku studentów. – Trzeba stworzyć w swoim życiu stały schemat, mieć fundament. Zrozumieć, jaka jest moja droga, czego chce ode mnie Bóg, bo ta wizja nie zawsze pokrywa się z naszymi planami. Dlatego potrzebna jest pokora, by uznać Boży zamysł i konsekwentnie realizować go w życiu – podkreślił. Po Eucharystii bp Kamiński uczestniczył w agapie i spotkaniu integracyjnym ze studentami./**is**

fot. Irena Świerdzewska

fot. Facebook.com/DiecezjaWarszawskoPraska

CHÓR Z NAGRODĄ

Miejsko-Parafialny Chór Schola Cantorum Maximilianum pod kierownictwem Zbigniewa Siekierzyńskiego, działający w Józefowie przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego, zdobył pierwszą nagrodę w kategorii chórów mieszanych na VII Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Chóralnej „Sacra Ecclesiae Cantio". Festiwal odbył się w Tarnowie. To wydarzenie jest jednym z najważniejszych w polskiej chóralistyce, gromadzącym utalentowane i pełne pasji zespoły.

ŻYWA ENCYKLIKA

fot. Monika Odrobińska

Skoro kara śmierci, jeśli to tylko możliwe, powinna być zniesiona, to tym bardziej śmierci nie wolno wymierzać bezbronnym – nienarodzonym czy chorym. Słowa takie padły z ambony kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Pochodzą one z encykliki Jana Pawła II „Evangelium vitae", której fragmenty po Mszach Świętych o godz. 9.00, 11.00 i 12.30 czytali aktorzy Teatru Klasyki Polskiej. W ten sposób już od kilku lat w parafii Wszystkich Świętych obchodzony jest Dzień Papieski./**mo**

WIZYTACJA W ZĄBKACH

Bp Jacek Grzybowski 10 października odbył wizytację w Publicznej Katolickiej Szkole Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Ząbkach. Placówkę prowadzą zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła. Założycielem szkoły jest Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Katolickich z siedzibą w Częstochowie. Początkowo prywatna placówka z czasem została przekształcona w publiczną.

fot. Publiczna Katolicka Szkoła Podstawowa w Ząbkach

W SKRÓCIE

■ **Biblijny Pięcioksiąg.** Pierwsze spotkanie biblijne organizowane w ramach programu Konwersatorium Biblijnego „Pięcioksiąg" odbędzie się 25 października o godz. 18.00 w sali dolnego kościoła parafii św. Maksymiliana Kolbego w Warszawie, przy ul. Rzymowskiego 35. Poprowadzi je dr Jerzy Seremak SJ. Uczestnicy proszeni są o zabranie ze sobą Pisma Świętego.

■ **Koncert Totus Tuus.** 22 października o godz. 19.00 w kościele Matki Bożej Królowej Aniołów przy ul. Markiewicza 1 odbędzie się koncert Chóru Centrum Myśli Jana Pawła II „Totus Tuus". Będzie można usłyszeć utwory znanych polskich kompozytorów. Wstęp wolny.

■ **Bezpłatne konsultacje psychologiczne.** Fundacja Psyche – Strefa Pozytywnych Myśli oraz wojewoda mazowiecki zapraszają do zapisów na bezpłatne konsultacje psychologiczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz psychiatryczne dla dzieci do 15. roku życia, młodzieży między 16. a 17. rokiem życia oraz dorosłych. Konsultacje odbywają się w placówkach poradni: Psychoklinika – Poradnie Zdrowia Psychicznego – Warszawa Bielany, Warszawa Białołęka i Chotomów k. Legionowa. Zapisy: pomoc@fundacjapsyche.pl, 512 895 219.

■ **Uczelniana współpraca.** Rektor Akademii Katolickiej ks. prof. Krzysztof Pawlina oraz rektor Kolońskiej Akademii Teologii Katolickiej ks. prof. Christoph Ohly podpisali 13 października umowę o współpracy. W ostatnim czasie Akademia Katolicka podpisała również umowę o współpracy z Papieską Akademią Alfonsjańską w Rzymie, a także odnowiła umowy o współpracy naukowo-dydaktycznej z wydziałami teologicznymi Uniwersytetu w Lublanie (Słowenia) i Katolickiego Uniwersytetu Péter Pázmány w Budapeszcie (Węgry).

■ **Nowy oddział onkologiczny.** W Szpitalu Czerniakowskim powstał Oddział Chirurgii Onkologicznej. Otwarcie nowego miejsca ma ułatwić chorym na raka mieszkańcom Warszawy dostęp do operacji polegających na usunięciu najczęstszych rodzajów nowotworów.

■ **Warsztaty ekologiczne.** Na Pradze-Północ ruszył cykl jesienno-zimowych warsztatów dla miłośników ochrony środowiska. 25 października o godz. 10.00 w Oratorium przy ul. Kawęczyńskiej 53 uczestnicy wykonają naturalne kalendarze adwentowe. Wstęp wolny, liczba miejsc ograniczona. Zapisy: ppn_srodowisko@um.warszawa.pl.

W intencji synodu

W katedrze św. Floriana na Pradze 14 października odbyło się czuwanie modlitewne w intencji obradującego w Rzymie Synodu o synodalności. – Prośmy, by Pan udzielił światłości umysłu, mocy serca, mocy miłości, tym wszystkim, którzy rozważają o wielkich sprawach Bożych – zachęcał zgromadzonych bp Romuald Kamiński.

Ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej wraz z bp. Jackiem Grzybowskim sprawowali Mszę Świętą. Wśród wiernych byli młodzi uczestnicy watykańskiego spotkania Together – Zgromadzenie Ludu Bożego, które odbyło się z udziałem papieża Franciszka w Rzymie pod koniec września.

– Modlimy się głębokim i szczerym sercem za tych, którzy w Watykanie pod przewodnictwem papieża Franciszka, mając materiał, który w Kościele razem przygotowaliśmy, zastanawiają się i debatują o najważniejszych sprawach. Myśmy zrobili swoje, teraz oni potrzebują naszej modlitwy, gorącej, codziennej – podkreślił bp Grzybowski.

Modlitewne spotkanie zakończyło się czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem.

fot. Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

Adorację poprowadziła młodzież warszawsko-praska. Po Mszy Świętej zebrani wzięli udział w agapie w podziemiach katedry. Podczas panelu dyskusyjnego ocenie poddano skuteczność szkolnej lekcji religii, ale też zastanawiano się, jak odpowiedzieć na wyzwania stojące przed konkretnymi parafiami oraz w jaki sposób aktywować wiernych do świadomego uczestnictwa w Kościele. Wyniki tych rozważań opracuje i udostępni niebawem sekretariat diecezji warszawsko-praskiej.

Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

Jesteśmy sobą

fot. Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

Biskup Romuald Kamiński 15 października w kościele św. Jakuba na Tarchominie spotkał się ze środowiskiem duszpasterstwa osób niepełnosprawnych działającego na terenie diecezji warszawsko-praskiej. W homilii mówił, jak ważne jest świadome życie według Ewangelii. Podkreślił też, że istotne jest dostrzeganie drugiego człowieka. – Próbujmy jedni drugim, na sposób nam możliwy, pomagać. Tego pragnie Jezus, który ostatecznie wszystkich nas chce przygarnąć do Królestwa Bożego – wskazywał. Biskup podziękował też zgromadzonym za wakacyjne pozdrowienia z bliskich jego sercu Gib – tam, w obławie augustowskiej, zginął dziadek biskupa. Na zakończenie Eucharystii podopieczni z duszpasterstwa przekazali duchownemu obraz własnego autorstwa. Wszyscy wzięli udział w agapie. W modlitwie uczestniczyło ok. 150 osób niepełnosprawnych z opiekunami.

W kościele św. Jakuba na Tarchominie Msze Święte dla tego środowiska odprawiane są w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15.00. Codziennie zaś w godz. 8.00–16.00 odbywają się warsztaty terapii zajęciowej przy ul. Grochowskiej 194/196. – Z naszego duszpasterstwa korzystają osoby z obu diecezji warszawskich – mówi ks. Andrzej Kowalski, proboszcz parafii św. Jakuba, od lat kierujący duszpasterstwem osób niepełnosprawnych w diecezji warszawsko-praskiej. – Każdy może dołączyć, niezależnie od wieku. Należy tylko zgłosić deklarację uczestnictwa – zachęca. Więcej informacji: kodost.org.pl.

Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

Patron młodzieży

W dniu wspomnienia bł. Carla Acutisa, 12 października, bp Romuald Kamiński spotkał się z młodzieżą w parafii św. Karola Boromeusza w Wawrze. We Mszy Świętej uczestniczyli przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji warszawsko-praskiej.

W kazaniu biskup zwrócił uwagę na intensywny etap młodości, związany z przejściem w dorosłość, której wyznacznikiem jest odpowiedzialność. – Na przestrzeni niewielu lat dokonują się niezwykłe zmiany, a młodzi ludzie sami zaczynają podejmować decyzje w sferach, którymi wcześniej zajmowali się rodzice i wychowawcy – powiedział bp Kamiński. Przypomniał o wdzięczności za ludzi, których „Pan stawia na naszej drodze, aby nam pomóc”. Zwrócił też uwagę na siłę charakteru bł. Carla Acutisa. – Z fotografii patrzy na nas młody człowiek, wasz rówieśnik. Jego spojrzenie przenika kosmos, jakby sięgał do samych źródeł, do Boga samego. Niech będzie on patronem młodego pokolenia w naszych czasach – wskazał biskup.

Wielu młodym ludziom postać wyniesionego na ołtarze kilkunastolatka jest bliska. – Lubił to, co większość młodych ludzi, korzystał z komputera, grał na playstation, był taki jak każdy z nas. Jest świadectwem wiary dla ludzi młodych – mówi Krystian Wiśniewski, prezes diecezjalnego KSM.

Jakub Kruszewski

fot. Jakub Kruszewski

fot. Paweł Złowocki

Lektorzy i ceremoniarze

W katedrze św. Floriana na Pradze 14 października bp Jacek Grzybowski promował 204 lektorów i 34 ceremoniarzy z diecezji warszawsko-praskiej. W homilii hierarcha przypomniał, że każdy z nas będzie sądzony na końcu czasów na podstawie wierności Słowu Bożemu. – Stajemy się bliscy Jezusowi nie poprzez więzy krwi, ale poprzez wierne zachowywanie i wypełnianie Jego Słowa – powiedział bp Grzybowski, odnosząc te słowa w szczególny sposób do nowo ustanowionych lektorów i ceremoniarzy, których nazwał „ludźmi ołtarza". Podkreślił też, że uroczystość jest dla nich wielkim świętem, zaszczytem i wyróżnieniem. W trakcie celebracji młodzi mężczyźni otrzymali wraz ze specjalnym błogosławieństwem krzyże symbolizujące posługę, którą będą pełnić w Kościele.

– To dla mnie wielki dzień. Cieszę się, że po długich i dość trudnych przygotowaniach wszystko się udało – powiedział Jakub Habza, który został lektorem. Kandydaci przeszli roczny kurs obejmujący wszelkie zagadnienia dotyczące posługi i przekazywania Słowa Bożego.

Dla pobłogosławionych lektorów organizowane są warsztaty formacyjne. Pierwsze zaplanowano na sobotę 21 października w godz. 13.00–16.30 w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3. W programie: konferencja, warsztat czytania z aktorem Rafałem Szałajką, warsztat emisji głosu z Ewą Ferenc-Lech, ćwiczenie śpiewu. Następne spotkanie odbędzie się 9 grudnia w parafii Świętych Apostołów Jana i Pawła na Orliku, ul. Kapelanów AK 2. Koszt uczestnictwa w warsztatach: 30 zł. Zapisy: praskalso.pl/warsztaty-dla-lektorow. Liczba miejsc ograniczona.

Paweł Złowocki

REKLAMA

Prymicja kardynalska

fot. ks. Paweł Kłys

Kardynał Grzegorz Ryś 14 października odprawił pierwszą Mszę Świętą w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi (prymicje kardynalskie), modląc się w intencji Kościoła, Ojca Świętego i Synodu o synodalności. – Kim byśmy byli bez tej Matki, którą jest Kościół? Kim byśmy byli ze swoją wiarą poza tą wspólnotą? Pan Bóg nam mówi: „Zobacz to, że jesteś częścią tej wspólnoty, którą jest twój naród, ale i częścią wspólnoty, którą jest Kościół, i usłysz wezwanie, by wziąć odpowiedzialność za jedno i za drugie". Nie uciekaj od tej odpowiedzialności! – mówił kard. Ryś. Do łódzkiej katedry na uroczystość przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich, delegacje parafii wraz ze swoimi duszpasterzami oraz wierni z całej archidiecezji./**ks. Paweł Kłys**

Inauguracja w Łomży

fot. arch. Radio Nadzieja

Inauguracja nowego roku akademickiego 2023/2024 w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży odbyła się 16 października. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski w koncelebrze z bp. Tadeuszem Bronakowskim. Tego dnia kandydaci do kapłaństwa, którzy rozpoczęli formację duchową, złożyli uroczyste ślubowanie. W kazaniu bp Stepnowski przypomniał klerykom, aby pamiętali o kierowaniu się Słowem Bożym.

– Drodzy klerycy, to czas wsłuchiwania się w Słowo Boże, zagłębiania się w nie. Bez Biblii nie da się niczego wytłumaczyć. Trzeba, nieraz po godzinach, studiować i pogłębiać Słowo Boże, bo jest to baza naszego przyszłego przepowiadania. Zgłębiajcie także mądrość, która ukrywa się w Jezusie Chrystusie – zachęcał ordynariusz łomżyński. Po uroczystej Mszy Świętej dalsza część inauguracji miała miejsce w auli Jana Pawła II.

fot. ks. Paweł Kłys

Łódzcy artyści

Trzydzieści lat temu z inicjatywy ówczesnego arcybiskupa łódzkiego Władysława Ziółka powołano do istnienia Duszpasterstwo Środowisk Twórczych Archidiecezji Łódzkiej, które na siedzibę otrzymało kościół rektoralny Niepokalanego Poczęcia NMP w Łodzi, przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 22. Mszy Świętej dziękczynnej za trzydzieści lat służby łódzkim artystom i twórcom sztuki, celebrowanej 14 października, przewodniczył kard. Grzegorz Ryś. Zwracając się do artystów i twórców sztuki, metropolita łódzki powiedział: – Jesteście bardzo potrzebni. Ważne są takie miejsca jak to. To nie jest dzisiaj wcale dla nikogo takie oczywiste, to nie są dzisiaj ani w Kościele, ani w świecie priorytety. Może dlatego, że powoli przestajemy wierzyć w możliwość takiego spotkania, gdzie każdy zasiądzie razem z innymi przy stole i będzie przy tym stole szczęśliwy.

Rektorem nowo powstałego duszpasterstwa został mianowany ks. prał. Waldemar Sondka, założyciel Teatru Logos./**ks. Paweł Kłys**

Stypendyści w Ełku

W sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ełku 15 października świętowano Dzień Papieski. Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył i homilię wygłosił bp Jerzy Mazur SVD. Nawiązując do hasła Dnia Papieskiego, przypomniał, że św. Jan Paweł II mówił o zagrożeniu, jakie niesie cywilizacja śmierci, i że ratunkiem może być jedynie cywilizacja życia. Nawiązał też do ataków na Jana Pawła II. – Wielu ludzi ochrzczonych nie wypowiedziało otwarcie swojego stanowiska sprzeciwu. Święty Jan Paweł II był i jest dla nas wielkim autorytetem. Młodzi stypendyści i my wszyscy, nie brońmy św. Jana Pawła II, bo jemu nie potrzeba naszej obrony, ale brońmy prawdy o Janie Pawle II. Ukazujmy go jako wielkiego świętego, Polaka, patriotę, papieża. Jako nasz fundament, punkt oparcia. Dla starszego pokolenia to oczywiste, kim był św. Jan Paweł II i co uczynił, ale dla młodego pokolenia jest to już postać historyczna. Dlatego jako rodzice, dziadkowie wspominajcie, ukazujcie tego wielkiego Polaka – zachęcał bp Mazur.

fot. diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

Decyzja: ratować ludzi!

Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

Pomagali, zanim jeszcze Niemcy rozpętali Holocaust. Otwarta 13 października w Warszawie wystawa „Decyzja: ratować ludzi!" ma przywrócić pamięć o dokonaniach polskich i zagranicznych dyplomatów, które miały miejsce w latach wojny i były dowodem odwagi i humanitaryzmu.

Robert Meth – wpływowy członek żydowskich organizacji w Stanach Zjednoczonych, potomek uratowanych przez nielegalne poświadczenie chrztu, wystawione dzięki Wojciechowi Rychlewiczowi. Arlette Liver Stup – potomek Żydów uratowanych przez Sugiharę Zwartendijkę i Tadeusza Romera. Leonia de Picciotto – córka ocalonych przed Holocaustem dzięki akcji paszportowej zorganizowanej przez Aleksandra Ładosia. To tylko niektóre nazwiska świadczące dziś o działaniach polskich dyplomatów, którzy sami sobie wydali rozkaz: „Ratować ludzi!".

Działania urzędników Polski okupowanej, istniejącej instytucjonalnie tylko poza granicami II RP, nie są szerzej znane. Aleksander Ładoś, Konstanty Rokicki, Abraham Silberschein, Chaim Eiss, Stefan Ryniewicz, Juliusz Kühl, Wojciech Rychlewicz, Tadeusz Romer i Henryk Sławik rozpoznawani są głównie przez pasjonatów polskości. O tym, że dali początek historiom tysięcy Ocalałych, ich dzieci, wnuków i prawnuków, opowiada wystawa Instytutu Pileckiego, zorganizowana w Galerii DeBeK w Domu bez Kantów przy Krakowskim Przedmieściu 11 w Warszawie.

– „Decyzja: ratować ludzi!" to opowieść o dyplomatach z lat drugiej wojny światowej, którzy współpracując ze sobą i środowiskami żydowskimi na świecie, uratowali tysiące ludzkich istnień – przypomniał podczas otwarcia Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego. – Ich dokonania są dowodem niewyobrażalnej odwagi i humanitaryzmu – mówił, wskazując, że zwłaszcza tzw. grupa Ładosia dla szerszej publiczności jest dopiero odkrywana.

Aktywność dyplomatów pozostawała w tajemnicy. Żaden z nich nie pozostawił żadnych wspomnień na ten temat. Nawet bliscy nie zawsze wiedzieli o ich dokonaniach. – Pamiętam, że był wysoki, że przypominał mi o manierach i nie pozwalał trzymać łokci na stole; mówiłam na niego „papuś" – opowiada Anna Whitty, wnuczka Wojciecha Rychlewicza, polskiego ambasadora w Turcji, który uratował wielu Żydów przez wydawanie fałszywych metryk chrztu. – Nigdy nie wspominał o swojej działalności. Był niezwykle skromnym człowiekiem – przyznaje. Historię dziadka poznała dzięki synowi ocalonej przez niego Ellen T. Meth (przed wojną Edwardy Wang). Robert Meth odnalazł ją, szukając swojego bohatera. – Wojciech Rychlewicz – mówi Robert Meth – uratował wiele światów: mojej matki, mój i innych, żyjących dzięki niemu.

Jedną z pierwszych badaczek zainteresowanych grupą Ładosia była Danuta Drywa, autorka książki „Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia". Do wydobycia z cienia opowieści o berneńskiej działalności tego nieformalnego kręgu przyczynia się też publikacja „Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940-1945 na rzecz obywateli RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju" Olgi Barbasiewicz. Z kolei opracowana przez Jakuba Kumocha, obecnego ambasadora RP w Chinach, „Lista Ładosia" jako pierwsza wymienia rozpoznanych z imienia i nazwiska Ocalonych. Spopularyzować historię może pomóc też wydana w sierpniu publikacja Rogera Moorhouse'a „The Forgers". Spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem w Wielkiej Brytanii, a obecnie czeka na tłumaczenie na język polski. Ładoś i jego współpracownicy od początku wojny pozyskiwali dla Żydów fikcyjne paszporty państw Ameryki Środkowej i Południowej – Paragwaju, Hondurasu, Kostaryki, Gwatemali, Haiti, Salwadoru, Peru, Boliwii, Ekwadoru, Nikaragui, Panamy, Urugwaju i Wenezueli. Dokumenty wysyłano na teren Polski, Belgii, Francji, Holandii, Niemiec i Włoch. Grupa, naruszając niejako neutralność Szwajcarii, uratowała do 4 tys. ludzi (paszportów wystawiono dwa razy więcej).

– Działalność dyplomatów związanych z grupą berneńską z lat wojny stanowi powód do dumy – zaznacza dyrektor Instytutu Pileckiego prof. Magdalena Gawin. – Nasza wystawa nie mówi tylko o dobrych ludziach. Ona daje nam do myślenia, jak ważne jest zachowanie struktur państwa. Państwo polskie zostało zniszczone przez Niemców, natomiast zostały nam poselstwa w Bernie, Turcji i Japonii, dzięki czemu Polacy mogli zorganizować jedną z największych akcji pomocowych w Europie. Dyplomaci, którzy mieli instrumenty państwa i międzynarodowe kontakty, uratowali największą grupę Żydów z Zagłady – podkreśla prof. Gawin, zapraszając do zapoznania się z ich historią.

fot. Zuzanna Smoleńska-Rdesińska

fot. Karolina Kurek-Suwała

Malują katolicyzm od nowa

Nowy obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus pędzla Beaty Stankiewicz dla XVII-wiecznego kościoła św. Wawrzyńca w Parlinie koło Inowrocławia poświęcił 11 października prymas Polski abp Wojciech Polak. Dzieło powstało w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa".

– Obraz Madonny z Dzieciątkiem, umieszczony dziś w tutejszym ołtarzu, nie tylko wyraża zmysł wiary, ale i – jak wskazywał kard. Joseph Ratzinger – ujawnia nowe człowieczeństwo wiary. Papież Ratzinger przypominał, że wśród podstawowych zasad sztuki związanej z liturgią jest ta, która mówi, że obrazy przedstawiające wspólną historię Boga i ludzi nie tylko ukazują wydarzenia z przeszłości, ale tym samym wyrażają wymiar teraźniejszości; są w ścisły sposób związane z działaniem liturgicznym. Są i będą żywą przestrzenią wiary i spotkania – powiedział abp Polak.

Projekt „Namalować katolicyzm od nowa" to inicjatywa Fundacji Świętego Mikołaja, Teologii Politycznej oraz Instytutu Kultury św. Jana Pawła II z Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie (Angelicum). Jego celem jest ożywienie sztuki sakralnej przez powrót do Kościoła współczesnych obrazów wysokiej klasy artystycznej oraz odnowienie mecenatu takiej sztuki.

– To, że zaczynamy właśnie w niewielkim Parlinie, cieszy mnie nie tylko ze względu na niezwykłą urodę tutejszego kościoła, nadzwyczajną życzliwość proboszcza i parafian, ale i dlatego, że odtąd nikt już nie będzie mógł powiedzieć, że na podobne przedsięwzięcie „nasza parafia jest za mała" albo że „u nas to niemożliwe". „Malowanie katolicyzmu od nowa" nie jest i nie chce być projektem elitarnym, uniwersyteckim, wyłącznie wielkomiejskim – podkreśla Dariusz Karłowicz, pomysłodawca projektu i prezes Fundacji Świętego Mikołaja. W ramach projektu powstała już seria obrazów wzorowanych na wizerunku Jezusa Miłosiernego według wizji św. Faustyny. Obecnie artyści pracują nad serią „Zwiastowanie".

Obraz w Parlinie, autorstwa uznanej krakowskiej malarki, odznacza się współczesną estetyką. Beata Stankiewicz o swoim dziele mówi, że namalowane jest dość prosto i minimalistycznie. – Matka Boża trzyma na kolanach okołodwuletniego Jezusa. Jest zwrócona w stronę Dzieciątka, które z kolei patrzy na wiernych – mówi. – Starałam się obraz namalować jak najprościej, używając delikatnych, wręcz pastelowych kolorów. Jedynym akcentem kolorystycznym – oprócz barwy ciała Jezusa i Maryi – są czerwone korale. Dopiero podczas czwartego przemalowania odważyłam się dodać na twarzy Matki Bożej piegi – zdradza artystka.

Swoimi wrażeniami dzieli się Dariusz Karłowicz: – W twarzy Matki Bożej Parlińskiej widzę nie tylko powracającą w tysiącach wersji tego obrazu troskę o przyszłość Synka, którego czeka los zapowiadany przez proroków, lecz także oglądane jakby od wewnątrz zwykłe matczyne zmęczenie, pogodną mądrość i pełną uwagi czułość. Gdyby nagle dotknęła Jego czoła, sprawdzając, czy nie ma gorączki, nie byłbym zaskoczony. Piegowaty nos, oczy podkrążone po nieprzespanej nocy czynią Ją jeszcze bliższą.

Obraz namalowany został do ołtarza głównego neobarokowej świątyni na zamówienie proboszcza ks. Mirosława Kaczmarka. Kościół św. Wawrzyńca w Parlinie to perła XVII-wiecznej architektury drewnianej i jednocześnie jeden z najstarszych przykładów drewnianego budownictwa sakralnego Wielkopolski./**FŚM**

fot. Dystrybucja Filmowa TVP

ŚWIĘCI I UBECY

Monika Odrobińska

Tytuł najnowszego filmu Roberta Glińskiego „Figurant" na pozór tylko odnosi się do bp. Karola Wojtyły, inwigilowanego przez Służbę Bezpieczeństwa, która tym mianem określała obiekt swojego zainteresowania. Osoba charyzmatycznego, świeżo mianowanego biskupa, zjednującego sobie kolejne grupy społeczne, jest tylko katalizatorem zdarzeń składających się na opowieść o młodym, ambitnym i skłonnym do moralnych kompromisów agencie Bronku Budnym. Wbrew jego wyobrażeniom na swój temat jest on tylko marionetką, figurantem właśnie.

Czarno-biała konwencja filmu nie pozostawia złudzeń co do charakteru ścierających się w nim sił, jednak oglądając stylizowane na dokument wydarzenia, pamiętać trzeba, że na ekranie wciąż mamy do czynienia z przemieszaniem faktów i fikcji. W rzeczywistości Wojtyłę miała na oku rozbudowana siatka agentów, a nie tylko jeden. Jednak zarówno twórcom filmu, jak i widzom łatwiej skupić się na losach pojedynczego bohatera, uosabiającego zło systemu komunistycznego.

Szczęśliwie ukazywanie negatywnej przemiany Budnego nie zmierza ku modnemu ostatnio usprawiedliwianiu jego postawy życiowej: „że sierota", „że mu w bidulu zakonnice Boga z głowy wybiły". W inwigilowanym przez siebie środowisku dostrzega co prawda, że nawet w niesprzyjających okolicznościach można nie ulec złu. Jednak próbuje usprawiedliwiać się myśleniem, że skoro bycie dobrym to łaska, to znaczy, że dostał jej za mało. Widzowi trudno się z nim utożsamić, ale trudno też nie życzyć mu, by dostrzegł wreszcie rolę stawianych na jego drodze ludzi, którzy mogą mu pomóc się uratować.

W roli Budnego sprawdził się Mateusz Więcławek, z ciekawością obserwujemy, jak z sympatycznego blondynka przeistacza się w demona. Wojtyłę zagrało dwóch aktorów: na ekranie widzimy Macieja Mikołajczyka, ale głosu użycza świetnie naśladujący pierwowzór Mateusz Grydlik. Niektóre ujęcia pochodzą z nagrań archiwalnych. Przyjemnie ogląda się fragmenty Polskiej Kroniki Filmowej z lat 50. i 60., ale wraz z narastającą dramaturgią fabuły niepotrzebnie ją one zaburzają – wywołują bowiem uśmiech, który nie koresponduje z ukazywanym jednocześnie stanem duchowym bohatera. Momentami razi też zbyt „kremówkowe" przedstawianie Karola Wojtyły. Rarytasem są za to sceny z Piwnicy pod Baranami, ze słynną „Dezyderatą", na której słowa tak odporny okazuje się bohater. To typowy everyman, a opowieść o nim jest tak uniwersalna, jak uniwersalna jest natura ludzka.

„Figurant". Polska 2023.
Reżyseria: Robert Gliński.
Wykonawcy: Mateusz Więcławek, Marianna Zydek, Adrian Brząkała, Zuzanna Lit, Zbigniew Stryj. Dystrybucja: Dystrybucja Kinowa TVP

fot. Dystrybucja Filmowa TVP

Picasso w Narodowym

W Muzeum Narodowym w Warszawie od 12 października można oglądać wystawę Pabla Picassa. Jest to opowieść o półwieczu twórczości – od eleganckiego klasycyzmu w latach 20. XX w. po swobodną i surową ekspresję w ostatniej dobie życia artysty. Na ekspozycji mamy ponad 120 prac: grafik, ceramiki i ilustracji książkowych. Większość jest prezentowana w Warszawie po raz pierwszy i pochodzi z kolekcji

fot. Bartosz Bajerski/MNW

Museo Casa Natal Picasso (Muzeum Dom Narodzin Picassa) w Maladze. Towarzyszyć im będą wybrane dzieła artysty ze zbiorów MNW.

W 1948 r. Picasso odwiedził Polskę. We Wrocławiu uczestniczył w stalinowskim Światowym Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju. Pamiątką po wizycie w krakowskich Sukiennicach były zakupione przez niego haftowane kożuszki. Odkrycie to pojawia się w późniejszych pracach, w tym również w słynnej serii litografii „Kobieta w fotelu". W Warszawie artysta odwiedził też Muzeum Narodowe, któremu podarował ceramiczne półmiski oraz grafiki. Wszystkie te wątki są obecne na wystawie, która będzie czynna do 14 stycznia 2024 r.

KONKURS

Święty Franciszek został powołany do odnowy Kościoła – nie tylko w swoim stuleciu. Czy w takim zadaniu mógłby się sprawdzić „radosny braciszek, założyciel wielkiej rodziny zakonnej, ekolog i miłośnik zwierząt"? Taką wizję świętego obala Cristina Siccardi w książce „Franciszek z Asyżu. Odkłamanie mitów" (AA). Powołuje się na źródła mówiące o „człowieku wewnętrznie wolnym i całkowicie oddanym Bogu", która to postawa umożliwiła mu nowatorskie i bezkompromisowe działania. Autorka przestrzega, by nie traktować świętych z dowolnością i nie przydawać im cech, których nie mieli, ani nie włączać do nurtów, które za ich czasów nie istniały, a dziś są modne.

Wśród czytelników, którzy 23 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do pozdrowienia z której Księgi Starego Testamentu nawiązuje pozdrowienie, które św. Franciszek polecał w „Testamencie"?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 42: Imię „Laudem Gloriae" św. Elżbieta od Trójcy Świętej zaczerpnęła z listu św. Pawła do Efezjan. Zwycięzcom gratulujemy!

fot. PAP/EPA/Martin Divisek

Piotr Kościński

Wojna o wszystko

Na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się kolejna wojna, choć tak naprawdę konflikt izraelsko-palestyński nigdy nie wygasł. Atak Hamasu doprowadził jednak do eskalacji walk na wielką skalę. Niestety, bardzo krwawych.

Kiedy oddawaliśmy do druku ten numer „Idziemy", nie było wiadomo, czy jest szansa na wygaszenie walk, czy też włączą się do nich inni, np. działający na południu Libanu palestyński Hezbollah. Wojna pochłania bardzo wiele ofiar. Giną przede wszystkim cywile. Niecały tydzień po rozpoczęciu walk informowano, że po każdej ze stron zginęło ponad tysiąc osób. Ale liczba zabitych ciągle rosła.

Niespodziewany atak

To było zupełnie nieoczekiwane. Hamas uderzył na Izrael, wystrzeliwując dziesiątki rakiet. Były to potężne irańskie Fateh-110, mające zasięg 300 km i głowicę zawierającą pół tony materiału wybuchowego, a także słabsze irańskie Fajr-3, wystrzeliwane z wyrzutni rurowych umocowanych na podwoziu samochodu ciężarowego (zasięg 43 km, głowica o wadze 90 kg), i Fajr-5 (zasięg 70 km, głowica 175 kg). Rakietom udało się przebić przez izraelską obronę, tzw. Żelazną Kopułę – i spadły na wiele miast, niszcząc domy i zabijając ludzi.

Komentatorzy są zgodni: dramatycznie zawiódł izraelski wywiad, uznawany dotąd za znakomity.

Hamas jest islamistyczną polityczną i wojskową organizacją palestyńską. Powstał w 1987 r. podczas tzw. pierwszej intifady, czyli palestyńskiego powstania przeciwko Izraelowi (wcześniej istniał jako Centrum Muzułmańskie). Od samego początku stosował metodę ataków terrorystycznych, także przeciwko cywilom – uzasadniając to tym, że w Izraelu jest powszechny pobór do wojska, a więc każdy obywatel Izraela to potencjalny żołnierz.

Organizacja była szczególnie popularna w Strefie Gazy, gdy Zachodni Brzeg pozostawał pod wpływem al-Fatah, kierowanego przez Jasera Arafata (zm. 2004 r.). Później zyskiwał i na Zachodnim Brzegu, ale ostatecznie na obszarze zamieszkanym przez Palestyńczyków ukształtowała się dwuwładza – Hamas niepodzielnie rządzi w Gazie, wprowadzając tam rządy islamskie. Obowiązuje islamski kodeks karny, przewidujący takie kary, jak chłosta czy obcięcie ręki.

Bojownicy Hamasu wielokrotnie organizowali zamachy terrorystyczne i regularnie ostrzeliwują Izrael. W odpowiedzi Izrael

bombarduje Gazę. W wielu państwach Hamas został uznany za organizację terrorystyczną – przez USA już w 1995 r., Kanadę w 2002 r., Unię Europejską w 2003 r. Dysponuje prawdziwą armią, co prawda nieposiadającą czołgów czy samolotów, ale dobrze uzbrojoną. W 2014 r. ze Strefy Gazy wystrzelono w kierunku Izraela aż 4,5 tys. rakiet! Tymczasem koszt zestawu rakietowego Fajr-3 (ciężarówka z 12 wyrzutniami) to 8,5 mln dolarów. A jedna rakieta Fateh-110 kosztuje co najmniej 100 tys. dolarów. To oznacza, że Hamas dysponuje naprawdę ogromnymi środkami.

Zawiódł wywiad

Komentatorzy są zgodni: dramatycznie zawiódł izraelski wywiad, uznawany dotąd za znakomity. Shin Bet działa wewnątrz Izraela, a Mossad za granicą – i ma informatorów wewnątrz organizacji palestyńskich, a także w Libanie, Syrii i innych krajach. W przeszłości organizował zabójstwa przywódców organizacji islamskich, najwyraźniej doskonale znając drogi, jakimi się poruszali. Na granicy ze Strefą Gazy, regularnie patrolowanej, ustawione są setki kamer i sensorów. Mur graniczny z drutem kolczastym miał być „inteligentną barierą" zapobiegającą przedostawaniu się do Izraela terrorystów czy choćby przemytników.

Tymczasem Hamas bez problemu wszystkie te przeszkody ominął. Bojownicy wybili dziury w murze, przecięli druty kolczaste lub nadlecieli paralotniami. Co więcej, przygotowania do ataku musiały im zająć sporo czasu – przecież musieli zebrać spory arsenał rakiet, paralotnie czy ustalić, które miejsca w murze będą atakować. I Mossad o niczym się nie dowiedział.

Oczywiście, od razu pojawiły się teorie spiskowe. Jedna z nich mówi, że rządzącym – w tym premierowi Izraela Benjaminowi Netanjahu – taki atak jest na rękę, bo uciszy protesty społeczne przeciwko forsowanym przez niego zmianom w sądownictwie i przynajmniej na jakiś czas zjednoczy społeczeństwo izraelskie. Ale koszt takiego postępowania przewyższyłby zyski. Giną ludzie, a Izrael musi się bardzo aktywnie bronić, dążąc przy tym do tego, by nie dopuścić do rozlania się wojny na cały Bliski Wschód. Można raczej sądzić, że było odwrotnie: to destabilizacja polityczna Izraela zachęciła Hamas do akcji. Przecież nawet izraelscy wojskowi grozili, że jeśli ograniczenia uprawnień Sądu Najwyższego wejdą w życie, oni wycofają się z czynnej służby. W istocie w konflikt polityczny zaangażowani byli wszyscy: i politycy, i zwykli obywatele, i wojsko, a może i służby specjalne.

Media całego świata stawiają więc pytanie: co się stało z izraelskim wywiadem? Niestety, nie dają odpowiedzi. W samym Izraelu na razie wszyscy zajęci są wojną, więc na tę dyskusję trzeba jeszcze poczekać.

Bezwzględni terroryści

Wszystko zaczęło się od ataku rakietowego. O godzinie szóstej trzydzieści w sobotę 7 października w Jerozolimie i innych miastach zawyły syreny obwieszczające alarm lotniczy. Wojsko izraelskie twierdzi, że ze Strefy Gazy poleciało 2,2 tys. rakiet; Hamas mówi o 5 tys. – i rzekomo wszystkie trafiły w wyznaczone cele. To mało prawdopodobne, bo izraelska Żelazna Kopuła, choć nie przechwytuje wszystkich rakiet, to jednak niszczy bardzo wiele. Ale wiadomo na pewno, że wybuchy spowodowały niemałe zniszczenia i śmierć wielu osób. Zniszczony został szpital w mieście Aszkelon.

Równocześnie dziesiątki bojowników Hamasu – głównie na motocyklach i w półciężarówkach – przedarło się przez mur graniczny i zaatakowało najbliższe osiedla izraelskie, zabijając ludzi i porywając zakładników. Inni lecieli na paralotniach, przeważnie od strony morza. Palestyńczycy uderzyli też w festiwal muzyczny Tribe of Nova nieopodal granicy Strefy Gazy. Przez jakoby niezdobyty mur graniczny przedarły się dziesiątki bojowników Hamasu, którzy otworzyli ogień do 3,5 tys. młodych ludzi. Zapanował totalny chaos, tym bardziej że wielu uczestników festiwalu było pijanych lub pod wpływem narkotyków.

Na Kremlu atak Hamasu na pewno wywołał radość, bo odciągnął uwagę świata od Ukrainy.

Już o siódmej rano dowódca wojskowego skrzydła Hamasu Mohammed Deif (podobno to on stworzył plany ataku na Izrael) wydał oświadczenie stwierdzające, że „syjonistyczni, kolonialni okupanci zajęli naszą palestyńską ojczyznę i wysiedlili naszych ludzi, zniszczyli nasze miasta i wsie, dokonali setek masakr na naszym narodzie, zabijając dzieci, kobiety i osoby starsze oraz burząc domy wraz z ich mieszkańcami, z pogwałceniem wszystkich międzynarodowych norm, praw i konwencje praw człowieka". I dlatego właśnie Hamas musiał zaatakować.

Dwie godziny później rozpoczął się izraelski odwet. Samoloty zaatakowały Strefę Gazy, niszcząc domy i zabijając ludzi. Wkrótce głos zabrał Benjamin Netanjahu, ogłaszając, że „Izrael jest w stanie wojny". Jak podkreślił, „to nie jest tak zwana operacja wojskowa ani kolejna faza starć, ale wojna". A po południu oświadczył: „Zwołałem szefów służb bezpieczeństwa i nakazałem – przede wszystkim – oczyszczenie społeczności, do których przeniknęli terroryści. To jest obecnie realizowane. Jednocześnie zarządziłem szeroko zakrojoną mobilizację rezerw i odpowiedź ogniem na skalę, jakiej wróg nie znał. Wróg zapłaci bezprecedensową cenę".

Według portalu Global Firepower Izrael znajduje się na 18. miejscu pod względem siły wojskowej w świecie. Ma około 1800 gotowych do użycia czołgów i ponad 500 jednostek artylerii samobieżnej (plus 240 holowanej) oraz 240 zestawów rakietowych. Posiada też ponad 200 nowoczesnych myśliwców i ok. 30 samolotów myśliwsko-bombowych, a także 100 śmigłowców. W tym konflikcie marynarka wojenna odegra pomocniczą rolę, ale 7 korwet i 45 okrętów patrolowych oraz 5 podwodnych może zostać wykorzystanych np. do ataków na Strefę Gazy. Szacuje się, że w razie potrzeby wojsko może zostać powiększone aż do 3 mln ludzi, o ile oczywiście starczy dla wszystkich uzbrojenia.

Globalna zmiana sytuacji

Przed 7 października w świecie trwała jedna duża wojna: rosyjsko-ukraińska. To się jednak zmieniło. Mamy dwie wojny w dwóch różnych rejonach świata.

Więcej sił niż Hamas ma Izrael, więc można się spodziewać, że Izraelczycy wygrają. Efekty będą dramatyczne przede wszystkim dla Palestyńczyków. Mogą stracić wszystko, co zyskali w minionych latach, a więc przede wszystkim swoją quasi-państwowość, czyli Autonomię Palestyńską, przez wiele krajów świata uznawaną za państwo palestyńskie, ale niemającą pełnej niepodległości i nieposiadającą wojska (Hamas to ugrupowanie polityczno-wojskowe, a nie siły zbrojne) i niechroniącą własnych granic. Izrael, o ile konflikt się nie rozszerzy, straci ludzi, zabitych podczas tej wojny, poniesie też wymierne straty materialne.

Po stronie Hamasu stoi Hezbollah. Palestyńczycy są też wspierani przez Iran, uważający Izrael za swojego głównego wroga. Ale np. Egipt nie chciał przyjąć uchodźców z Gazy, bardzo ostrożnie zachowywała się też Jordania. Izrael ma potężne wsparcie ze strony Stanów Zjednoczonych. Ale dotąd Waszyngton przekazywał uzbrojenie Ukrainie, co więc będzie teraz? Prezydent Joe Biden twierdzi, że USA mogą pomagać obu krajom jednocześnie, ale na Kremlu atak Hamasu na pewno wywołał wielką radość. Odciągnął bowiem uwagę świata od Ukrainy. I dlatego, choć z Polski do Izraela jest 2,5 tys. kilometrów, wydarzenia na Bliskim Wschodzie są dla nas ważne.

Poznaj Boga

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Zwykle tym „złym" jest „ten drugi". Dzieje się tak w polityce, w instytucjach, w małżeństwach, a nawet w Kościele. Dlaczego ludziom trudno się dogadać? Ostateczne wyjaśnienie to grzech. Bo grzech, chociaż dziś słowo to straciło wiele ze swojego znaczenia, w rzeczywistości jest wyjaśnieniem większości bolączek świata. W potocznym języku grzech jest w dziecinny sposób kojarzony z tym, co zakazane, a nie z tym, co samo w sobie złe. Dlatego spotykamy słowo „grzech" nawet jako haczyk reklamowy w sloganach i markach handlowych. W tym kontekście oznacza przyjemność, przygodę czy – mocniej – łamanie zasad. Ponieważ ludzie wymazują Boga z życia, utrata niewinności stała się wartością, znakiem dojrzałości.

Grzeszyć to, innymi słowy, niszczyć więzi, które łączą nas z bliźnimi i nadają sens naszemu życiu.

Mówienie o grzechu dzisiaj w świeckich i samowystarczalnych społeczeństwach odczytuje się jako anachronizm. Przecież nowoczesność przekonała, że de facto nie ma nikogo ponad człowiekiem, by go oceniać. Człowiek odpowiada tylko przed własnym sumieniem. Co ciekawe, sumienie to jest zwykle miłosiernym i wyrozumiałym sędzią nad zachowaniem własnym, ale wymagającym i dociekliwym wobec innych. Ignorowanie grzechu, a raczej pożądliwości lub skłonności do zła, którą mają wszyscy ludzie, coraz bardziej oddala od rzeczywistości, pogrążając nas w utopijnym, nierealnym świecie.

Ponieważ „ja" staje się miarą wszystkich rzeczy, nie przychodzi do głowy myśl, że osoba, partia polityczna czy naród stojący w innej pozycji może również na swój sposób dążyć do dobra. Wyolbrzymia się wady i błędy innych oraz minimalizuje ich zalety i sukcesy. Nie chodzi tylko o to, że – o czym wie każdy inteligentny człowiek – wszyscy mogą po ludzku zawieść (przecież najlepsi piłkarze nie trafiają karnych), ale o to, że traci się zdolność do odkrycia, że za moimi własnymi intencjami może ukrywać się zwykły egoizm. Może on mieć różne oblicza: egoizm ekonomiczny, emocjonalny, władzy, grupowy… Ale zawsze jest wrogiem wspólnego dobra.

W wyroczni delfickiej „Poznaj samego siebie" brakowało fundamentalnego odniesienia do Boga. Bez poznania Boga i Jego przesłania nie możemy w pełni poznać samych siebie i będziemy nadal grzeszyć lub, innymi słowy, niszczyć więzi, które łączą nas z bliźnimi i nadają naszemu życiu sens. Kto zna siebie, odkrywa to, co skłania go do szukania własnego interesu ponad interesami innych, i stara się tę słabość zwalczać. A ten, kto jest w stanie dotrzeć do tego punktu, nie pozostaje w smutku, odkrywając własne słabości, ale znajduje głębiej w sobie pragnienie dobra, prawdy, piękna i miłości.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Latka lecą

Anna Wardak

Za każdym razem, gdy wracaliśmy ze szpitala z maleńkim dzidziusiem w nosidełku, teściowa, patrząc na wnuczkę lub wnuka, ledwo widocznego ze śpiworka, mówiła: „Boże, to on ma już trzy dni? No i latka lecą…". Faktycznie, lecą, i to z kosmiczną prędkością. James Stenson w książce „Ojciec – strażnik rodziny" pisze: „Czas mija coraz szybciej. Każda dekada życia mija dwa razy szybciej niż poprzednia; dzieci dorastają w zatrważającym tempie". Nie da się tego, rzecz jasna, naukowo udowodnić, ale na oko i intuicję – tak to właśnie wygląda. W dodatku (i to kolejna ciekawa prawidłowość) zależność tę widać dopiero z tego drugiego brzegu, gdy oglądamy się za siebie. Wiele starszych osób, patrząc na kilkadziesiąt lat swojego życia, pyta ze zdumieniem: „Kiedy to przeleciało? Przecież dopiero dzieci były małe, a my piękni i młodzi" („…a teraz jesteśmy już tylko piękni" – dodają niektórzy). Za to niejednej młodej mamie wydaje się, że kolejny dzień, pełen obowiązków i domowej rutyny, kłótni starszych dzieci i marudzenia maluchów, nigdy się nie skończy. Tak, nieraz naprawdę mamy wrażenie, że czas się zatrzymał albo kręci się jak karuzela, powracając na okrągło do tych samych punktów. Stąd „Wielu rodziców zachowuje się jak chomiki w kołowrotku: biegną, ale nie udaje im się ruszyć z miejsca, zajmują się wyłącznie bieżącymi sprawami, nie będąc w stanie ogarnąć wzrokiem szerszej perspektywy" (Stenson).

Uleganie złudzeniu, że ponieważ nasze dzieci są jeszcze małe, mamy mnóstwo czasu na ich wychowanie, to fatalny błąd. Podobnie jak zakładanie, że kiedyś, gdy już zadbamy o karierę, zbudujemy dom i ogarniemy wszystkie inne absorbujące nas sprawy, będziemy mogli powrócić do punktu, w którym zostawiliśmy nasze dzieci, i nareszcie nadrobić wszystkie zaległości w ich wychowaniu i budowaniu relacji z nimi. Stenson w innym miejscu swojej książki zauważa, że rodzice mają tak naprawdę bardzo niewiele czasu, zaledwie „minimalne okienko", w którym mają realny wpływ na swoje dzieci i mogą ukształtować ich sumienie i charakter.

Uleganie złudzeniu, że mamy mnóstwo czasu na wychowanie dzieci, to fatalny błąd.

Czas płynie naprawdę bardzo szybko, choć dostrzegamy to wyraźnie dopiero wtedy, kiedy patrzymy wstecz. Niewiele osób pod koniec życia żałuje, że zbyt mało czasu poświęciło swojej pracy czy pasjom. Natomiast mnóstwo jest takich, które ubolewają, że nie poświęciły więcej czasu rodzinie. Jeden z uznanych i nagradzanych artystów powiedział jakiś czas temu: „Ja traciłem czas na festiwalach, a moje dzieci dorastały beze mnie". Znany reżyser mówi: „Nie było mnie przy nich, nie miałem wpływu na ich wychowanie, nie ma między nami więzi. To bolesne, ale co mogę zrobić? Tylko bić się w piersi". Cóż, to gorzka refleksja i smutne podsumowanie życia. Niech będzie chociaż lekcją dla innych.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Diabły i demony

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Czy jest różnica między diabłami i demonami? Kto skusił diabła? Po czym poznać, że to diabeł, a nie choroba?

Czy jest różnica między diabłami i demonami? Nie ma. Słów tych używamy synonimicznie do określenia zbuntowanych aniołów. Ich osobowe istnienie i działanie jest dogmatem nauczania Kościoła.

Kto skusił diabła? Zakładamy, że nikt. Nie było na początku dwóch sił, tylko Jeden Dobry Bóg. Zło, a zwłaszcza jego geneza, jest dla nas tajemnicą. Bóg stworzył świat istot duchowych, tak jak ludzi, bez zła. Pismo Święte bardzo niewiele mówi o buncie aniołów. Początek 14 rozdziału Księgi Izajasza pokazuje obraz upadku wodza zbuntowanych duchów. Zostały one poddane jakiejś próbie. U ludzi próby Boże rozciągają się w czasie. Odpowiedź aniołów była jednorazowa i nieodwracalna w sytuacji najdoskonalszego stopnia poznania Boga wśród wszystkich stworzonych istot. Aniołowie w całej swojej wolności i inteligencji udzielili odpowiedzi: „Służę Bogu" lub „Nie będę służył". Pierwsi pozostali aniołami. Drudzy stali się diabłami. Aniołowie niewierni utracili część dawnych łask. Nie utracili światła, piękna i mocy, ale zaczęli je wykorzystywać w opozycji do Odwiecznej

Miłości i wrogości do Bożych stworzeń. Filozoficznie diabeł istnieje dlatego, że jako nieśmiertelny ma w sobie na zawsze pozostałość dobra Bożego stworzenia. Mówimy o osobowym złu, osobie dekomponującej się, naruszonej przez swoje „nie" w spójności. Sposób funkcjonowania diabłów stanowi dla nas temat trudny do ogarnięcia. Chociaż wciąż się z nimi spotykamy, bo kuszą nas i dręczą (Dz 5, 1-3, 2 Kor 12, 7).

Po czym poznać, że to diabeł, a nie choroba? W Ewangelii czytamy, że Pan Jezus w sytuacji choroby prowadzi zawsze jakiś dialog, pyta, komentuje. Wobec opętania, poza jednym wyjątkiem, krótko nakazuje np.: „Milcz i wyjdź z niego".

W codzienności działanie demona podejrzewamy, po pierwsze, gdy na daną osobę spadają jak na Hioba cierpienia fizyczne, niepowodzenia życia osobistego i spraw materialnych przekraczające kilkakrotnie rachunek prawdopodobieństwa i dotychczasowe doświadczenia. Po drugie, kiedy obserwujemy nieadekwatne do naszego charakteru: natarczywe pokusy, koszmary dzienne i senne, tendencje samobójcze. Wyczuwamy, że do naszych myśli dołącza się ktoś złośliwy, oskarżycielski i niszczycielski. Że to nie tylko zmęczenie, choroba czy gniew.

Działalność zbuntowanych duchów jest ograniczona do dnia sądu ostatecznego oraz granic postawionych przez Stwórcę. Wróg jest bardzo potężny, ale potężniejsza jest moc Boga, ofiara Jezusa i łaska świętych sakramentów.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJE

Za klasztorną furtą

Każdy z nas lubi tajemnice i sekrety. Zastanawiamy się czasem: jak by to było, gdyby po kryjomu zajrzeć przez okno i popatrzeć na życie innych? A gdyby tak móc spojrzeć za klasztorną furtę i odkryć, jak na co dzień żyją zakonnicy?

Taką niezwykłą możliwość daje nam drugie wydanie książki „Zapach pomarańczy. Życie dominikańskie z innej perspektywy" autorstwa ojców Krzysztofa Pałysa OP i Szymona Popławskiego OP. Jak zachęca wydawnictwo W drodze, już od pierwszych stron „zostajemy wciągnięci w intrygujący i nieznany dotąd świat dominikańskich klasztorów".

Barwne opisy zostały okraszone anegdotami. Podane z przymrużeniem oka. Mamy zatem okazję poznać osiem wieków „nie tylko niezwykłej duchowości, ale także charakterystycznego poczucia humoru, który należy

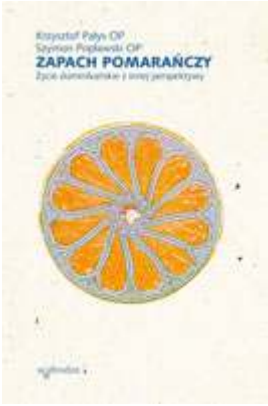

do głównych znaków rozpoznawczych braci Świętego Dominika". Lekki język, ciekawe historie i barwni bohaterowie sprawiają, że lektura tej książki to sama przyjemność. Polecam każdemu, kto szuka oddechu i uśmiechu po ciężkim dniu pracy./**dg**

Krzysztof Pałys OP, Szymon Popławski OP, „Zapach pomarańczy. Życie dominikańskie z innej perspektywy", W drodze, Poznań 2023, 184 s.

Nie znał odwetu

Postaci zamordowanego 5 lutego 1941 r. w obozie koncentracyjnym Dachau ks. Antoniego Korczoka poświęcona jest książka wydana przez IPN i Uniwersytet Opolski. Bohater, pochodzący z wielodzietnej rodziny rolniczej, w 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej. Podczas I wojny światowej został skierowany do służby sanitarnej w pułku stacjonującym w Raciborzu, był też kapelanem szpitala wojskowego. Jako proboszcz

w Gliwicach-Sośnicy długo opierał się niemieckim władzom zakazującym używania języka polskiego w kościołach, co spowodowało, że w kartotekach gestapo zapisano, iż jest to duchowny „o propolskim nastawieniu". Aresztowany 24 sierpnia 1940 r., przeszedł przez więzienia w Gliwicach, Wrocławiu, Hof, a stamtąd 20 września 1940 r. trafił do obozu w Dachau (nr 19953). W jednym z ostatnich listów do siostry Marii Witeczek pisał: „Nie boję się śmierci! Bo jestem katolickim kapłanem i wierzę w życie wieczne i radosne spotkanie u tronu Bożego! (…) Nie znam odwetu i modlę się za swoich wrogów"./**wś**

„«Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje». Ksiądz Antoni Korczok (1891–1941). Życie, posługa, męczeństwo", Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Nauk Teologicznych Uniwersytetu Opolskiego, Katowice, Opole, Warszawa 2023, 280 s.

Ameryka na wirażu

Wygranie przez Donalda Trumpa prawyborów w ramach Partii Republikańskiej, potem rywalizacji z Hillary Clinton o fotel prezydenta w 2016 r. i obecnie jego całkowita dominacja wśród republikanów obrazują problem, przed jakim stoi Ameryka: rozbrat pomiędzy elitami i przeciętnymi obywatelami.

Kazimierz Dadak

Pomimo że Trump niewiele zrobił dla zwykłych ludzi, jest niekwestionowanym przywódcą mas ludowych z prawej strony sceny politycznej. Natomiast na establishment działa niczym czerwona płachta na byka.

W prawyborach, które zaczną się pod koniec stycznia przyszłego roku, na Trumpa – według ostatnich badań opinii publicznej – chce głosować prawie 58 proc. republikanów. Jednak były prezydent nie pełni żadnej funkcji i wpływ na politykę ma poprzez presję moralną, a nie dzięki możliwości rozdawania urzędów i przywilejów, a tym bardziej karania. Stąd jego oddziaływanie na decyzje polityczne jest ograniczone. Trump działa poprzez ludzi całkowicie mu oddanych, a tych w najważniejszych instytucjach nie jest dużo, mimo że wielu republikańskich posłów i senatorów udaje bliską z nim zażyłość. Oni go potrzebują, bo bez głosów zwolenników ideologii MAGA (naczelne hasło Trumpa – Make America Great Again) o wygraniu wyborów trudno jest im marzyć. Ale to nie znaczy, że Trump ma nad nimi taką władzę, jaką w Polsce cieszą się prezesi niektórych stronnictw politycznych.

Walki wśród republikanów

Partia republikańska kontroluje tylko jedną naczelną instytucję: izbę niższą Kongresu (Izbę Reprezentantów – odpowiednik polskiego sejmu, ale w USA senat ma większą władzę niż sejm). Zatem republikanie mają ograniczone możliwości wpływania na działalność ustawodawczą i rządy. Co gorsza, wśród posłów z ramienia tej partii panują niesnaski, głównie pomiędzy zwolennikami programu MAGA i zdecydowaną większością członków tego klubu poselskiego, którzy reprezentują interesy establishmentu.

Ten ostry podział zaznaczył się już po wyborach w 2022 r., gdy większość republikańska w izbie niższej z trudem zdołała wybrać odpowiednika naszego marszałka sejmu. Ponieważ wszyscy demokraci głosowali przeciwko republikańskiemu kandydatowi na to arcyważne stanowisko, nieduża grupka republikanów, okrzyknięta przez media głównego nurtu skrajną prawicą, była w stanie blokować kandydaturę przywódcy republikańskiej większości Kevina McCarthy'ego. W końcu, po długich targach, udało się przegłosować jego kandydaturę, ale musiał poczynić spore ustępstwa na rzecz „ekstremistów", których przywódcą jest poseł z Florydy Matt Gaetz.

Upadek McCarthy'ego

Konflikt pomiędzy konserwatywnym i centrowym skrzydłem w Partii Republikańskiej nabrzmiał po tym, jak marszałek McCarthy zawarł porozumienie z prezydentem Joem Bidenem na temat podwyższenia limitu całkowitego zadłużenia rządu federalnego. Układ został zatwierdzony przez izbę niższą Kongresu wyłącznie dzięki głosom demokratów, bo jedna trzecia republikanów nie poparła tego porozumienia. Dla skrzydła konserwatywnego nie do przyjęcia były zbyt małe, ich zdaniem, przewidywane cięcia budżetowe.

Zadłużenie sektora publicznego w USA jest ogromne: na koniec 2021 r. wyniosło ponad 148 proc. PKB.

Kolejny punkt zapalny miał miejsce w końcu września, gdy McCarthy w ostatniej chwili przedstawił ustawę, na mocy której rząd federalny otrzymał tymczasowe finansowanie na kolejne 45 dni. W USA rok budżetowy nie zaczyna się wraz z rokiem kalendarzowym, ale trwa od 1 października do 30 września. Nieuchwalenie budżetu na kolejny rok przed 1 października powoduje konieczność zawieszenia działalności przez niektóre urzędy federalne, ponieważ wobec braku budżetu rząd nie może wypuszczać długu, a bieżące dochody nie wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków. Ta ustawa też przeszła dzięki poparciu demokratów. W rzeczy samej, głosowało za nią więcej demokratów niż republikanów (aż 91 spośród tych ostatnich głosowało przeciw). Co gorsza dla McCarthy'ego, wbrew wcześniejszym obietnicom to tymczasowe finansowanie rządu nie zawierało wymogów tyczących się redukcji wydatków. Dla konserwatystów było to nie do przyjęcia i Gaetz postanowił odwołać się do niesłychanie rzadko stosowanej procedury odwołania marszałka. Wobec tego, że za odwołaniem McCarthy'ego głosowali wszyscy demokraci i ośmiu republikanów, McCarthy stracił stanowisko.

Fakt odwołania marszałka ma ogromne znaczenie dla USA i świata, bo brak przywódcy w Kongresie powoduje paraliż ustawodawczy. Ponieważ budżetu na ten rok obrachunkowy nie ma, nowy marszałek stanie przed wyzwaniem opracowania koniecznych ustaw przed upływem 45 dni. Biorąc pod uwagę, że w styczniu procedura wyboru marszałka wymagała aż 15 rund, nowy przywódca może mieć niesłychanie mało czasu, żeby wszystko dopiąć na ostatni guzik. Stąd na głowę Gaetza spadły gromy; wielu republikanów wspomniało nawet o usunięciu go z klubu poselskiego.

Amerykańskie kłopoty

Stany Zjednoczone to bardzo bogaty kraj, co jednak nie znaczy, że pieniądze leżą tam na ulicy, a życie jest lekkie. Nic podobnego, dziesiątki milionów ludzi z trudem wiążą koniec z końcem. Dość powiedzieć, że w zeszłym roku ponad 27 mln obywateli nie miało żadnego ubezpieczenia zdrowotnego – świadczenia, które każdy Polak traktuje jako sprawę oczywistą.

Przyszłość bynajmniej nie rysuje się w różowych barwach. Oficjalne szacunki wykazują, że na skutek deficytów budżetowych i lawinowo rosnącego zadłużenia rządu federalnego zagrożone są podstawowe świadczenia socjalne dla przyszłych emerytów. Za niewiele ponad dekadę zostanie wyczerpany fundusz emerytalny i albo trzeba będzie poważnie podwyższyć podatki, albo obciąć świadczenia o 25 proc. Biorąc pod uwagę, że dochody z tego źródła stanowią jedyne źródło utrzymania ok. 40 proc. ludzi w podeszłym wieku, obcięcie wypłat oznaczałoby katastrofę dla dziesiątków milionów Amerykanów. W USA wiek

fot. PAP/EPA/CJ GUNTHER

emerytalny dla obu płci wynosi tyle samo, 66 lat, i niebawem wzrośnie do 67. Aby zapewnić pełną wypłacalność przyrzeczonych obywatelom świadczeń do końca tego stulecia, rząd musiałby wpłacić na specjalny fundusz prawie 80 mld dolarów amerykańskich. Biorąc pod uwagę, że PKB USA wynosi tylko około 25 mld dolarów, jest to niewykonalne.

Zadłużenie sektora publicznego już jest ogromne: według najbardziej rygorystycznej metodologii przyjętej przez OECD na koniec 2021 r. wyniosło ponad 148 proc. PKB. Jeśli wydatki rządowe nie zostaną zmniejszone, to będzie dalej rosnąć. Niemała część długu jest w rękach zagranicznych inwestorów, więc jego obsługa powoduje „wyciek" środków finansowych na zewnątrz, co ma ujemny wpływ na tempo wzrostu gospodarczego w USA. Zatem Gaetz i jego koledzy mają podstawy, żeby żądać cięć w wydatkach. Natomiast elity, na czele z prezydentem Bidenem, nie widzą większego zagrożenia w dalszym zadłużaniu państwa.

W tym kontekście należy postrzegać dyskusje na temat pomocy dla zagranicy, szczególnie dla Ukrainy. Do tej pory amerykańscy podatnicy wydali na ten cel 113 mld dolarów. Nie jest to suma, która doprowadziłaby Stany Zjednoczone do niewypłacalności, ale także nie są to grosze. Sprawa nie wydaje się błaha, ponieważ wiele wskazuje na to, że wojna rosyjsko-ukraińska będzie trwać latami i przed amerykańskim podatnikiem rysuje się perspektywa dalszego utrzymywania Ukrainy. Przez poprzednie dwie dekady Amerykanie szczodrze łożyli na różne pomysły elit, np. wprowadzenia demokracji i zachodnich obyczajów w Afganistanie. Wielkiego pożytku to nie przyniosło, natomiast znacząco przyczyniło się do wzrostu zadłużenia. Stąd wizerunek establishmentu w oczach zwykłego obywatela doznał uszczerbku i apele, które dziś płyną z Białego Domu i od większości elit, nie znajdują wielkiego oddźwięku, szczególnie z prawej strony sceny politycznej.

Pierwszorzędnym zadaniem władz musi być obrona rodzimego interesu narodowego, a nie obcego.

Z POLSKIEJ PERSPEKTYWY

Apele o dalsze finansowanie Ukrainy mają coraz słabszy odzew i dobrze byłoby, gdyby rodzime władze uświadomiły sobie, że Stany Zjednoczone to nie bankomat z nieograniczonym dostępem do gotówki. Dla przyszłości Ameryki podstawowe znaczenie ma uporządkowanie spraw wewnętrznych, naprawa finansów publicznych. W wymiarze międzynarodowym zasadniczy będzie wynik rywalizacji z Chinami, natomiast zmagania z Rosją mają charakter drugoplanowy. Ciężar wsparcia Ukrainy winna przejąć Europa, ale w istocie rzeczy ani Bruksela, ani Berlin, ani Paryż takiej polityki nie pragną. Polska nie ma wielkiego wpływu na działania Unii i należy się liczyć z tym, że w którymś momencie pomoc dla Ukrainy osłabnie. Czas zacząć myśleć o tym, że Ukraina nie odzyska każdego skrawka ziemi oraz że w żadnym wypadku nie oznacza to rosyjskiej obecności wojskowej na naszej wschodniej granicy. Pierwszorzędnym zadaniem naszych władz musi być obrona rodzimego interesu narodowego, a nie obcego.

Możliwe kłopoty z finansowaniem Ukrainy nie powinny przesłonić podstawowego faktu, że USA są i będą zaangażowane w Europie. NATO jest filarem amerykańskiej polityki zagranicznej i jak długo Stany Zjednoczone będą mocarstwem światowym, artykuł piąty będzie pozostawać w mocy – wszelkie obawy w tym zakresie są bezpodstawne. Nawet powrót Trumpa do Białego Domu niewiele by tu zmienił. Amerykański prezydent ma wielką władzę, ale nie jest władcą absolutnym. Establishment nie dopuściłby do wyjścia USA z NATO. Gdyby Trump coś takiego ogłosił, zostałby usunięty z urzędu w drodze impeachmentu. Uprzednio dwukrotnie użyto w stosunku do niego tej procedury, ale pomysł nie znalazł poparcia dwóch trzecich senatorów. Gdyby jednak Trump zechciał wywrócić amerykańską politykę zagraniczną do góry nogami, to taka większość na pewno by się znalazła.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

fot. archiwum Fundacji Salvatti

Kup pan rybę

Monika Odrobińska

Pierwszym etapem działalności organizacji pomocowych jest dawanie ryby, drugim – dawanie wędki. Fundacja Salvatti jest na etapie trzecim: od potrzebujących pomocy kupuje rybę.

Ksiądz Jerzy Limanówka SAC, prezes świętującej w tym roku 15-lecie Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti, wierzy, że „kupowanie ryby" czyni z potrzebującego podmiot pomocy. – Stawiamy na pomoc rozwojową – tłumaczy. – Samo budowanie infrastruktury niewiele da, jeśli nie będzie komu z niej korzystać. Do rozkręcenia biznesu nasi afrykańscy partnerzy potrzebowali suszarni kawy. Mogliśmy im ją zafundować, ale woleliśmy nawiązać współpracę i kupować od nich kawę, by zarobione pieniądze zainwestowali w suszarnię. W ten sposób zyskali i infrastrukturę, i rynek zbytu, i know-how przedsiębiorczości.

Kawę prosto z Afryki można kupić na stronie sklep.salvatti.pl, a dodatkowo wypić ją na miejscu w sklepie kawiarni Amakuru w Warszawie, Zakopanem i Nowym Sączu. Dochód ze sprzedaży kawy, herbaty, ręcznie wykonanej biżuterii, rzeźb i innego rękodzieła wspiera działalność misyjną pallotynów. – Na ogół organizacje pozarządowe unikają takich przedsięwzięć, bo wiążą się one ze spełnianiem rozmaitych wymogów i procedur – mówi Monika Mostowska, wiceprezes fundacji. – Co innego jednorazowo wybudować studnię, a co innego współpracować na stałe, pilnując jakości i terminowości dostaw oraz odpowiedniego udokumentowania towarów. Z Czarnym Lądem boją się współpracować nawet najwytrawniejsi przedsiębiorcy. Nie czują afrykańskiej mentalności. Dzięki misjonarzom, którzy nas na nią uwrażliwiali, z naszymi dostawcami zdołaliśmy się zaprzyjaźnić, a oni dzięki zarobkom mogą sobie pozwolić na opłacenie ubezpieczenia zdrowotnego i edukacji dzieci. Działająca w 18 krajach fundacja wsparła już 80 lokalnych przedsiębiorców.

fot. archiwum Fundacji Salvatti

Już dekadę temu twórcy Fundacji Salvatti byli przekonani, że albo od Afrykanów będziemy „kupować rybę", albo zaleje nas fala imigrantów z tego kierunku. Jak jest dziś, każdy widzi. – Jeśli chcemy rozwiązać problem imigracji, dajmy tym ludziom zarobić u siebie, a podstawą do tego jest edukacja – mówi ks. Limanówka. – Chociaż w większości państw afrykańskich funkcjonuje obowiązek szkolny, nikt go nie egzekwuje. Nauka odbywa się na ogół w opłakanych warunkach, dlatego i jej efektywność jest słaba.

Dotychczas fundacja zbudowała, wyremontowała i wyposażyła 15 szkół i przedszkoli: w Indiach, Kamerunie, Rwandzie, na Kubie i w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Finansuje też edukację uczniów i zapewnia odpowiednią kadrę nauczycielską. Dzięki niej studia ukończyło 35 studentów. – Oprócz edukacji stawiamy też na wsparcie psychologiczne, by w razie życiowych przeciwności tłumione emocje nie pogarszały wyników nauki i jakości życia – mówi Monika Mostowska.

Największej pomocy w zakresie edukacji Salvatti udziela krajom afrykańskim, bo to tam do połowy tego stulecia będzie mieszkać 40 proc. światowej populacji do 18. roku życia. – Jeśli jako dorośli będą umieli zadbać o swoje małe i duże ojczyzny, nie dadzą się wyzyskiwać Zachodowi – podkreśla Monika Mostowska. Dziś Zachód ma gospodarczy interes we współpracy z przekupnymi kacykami, sprzedającymi surowce za bezcen, zamiast z demokratycznymi rządami, dlatego utrzymywany jest tam polityczny zamęt. Tę sytuację mogą zmienić tylko dobrze wyedukowani Afrykańczycy.

Pallotyńska fundacja misyjna pomogła już 5 tys. dzieci. Oprócz szkół zakłada domy dziecka, m.in. w Kolumbii, sierocińce, jak w Indiach, seminarium w Wybrzeżu Kości Słoniowej czy ośrodki zdrowia, jak w Rwandzie. Pomaga uchodźcom, m.in. w Burkina Faso. Prowadzi programy dożywiania w Wenezueli. Pieniądze od polskich darczyńców płyną do pallotyńskich misjonarzy, którzy najlepiej znają potrzeby swoich współmieszkańców. – Fundusze pozyskujemy z jednego procenta, od stałych darczyńców, z wpłat na portalu składkowym salvatti.edu.pl oraz z programów, konkursów i dotacji – wymienia ks. Limanówka. – Wdrażamy też program „Nieskończenie dobry", uświadamiający osobom starszym, że uwzględniając organizacje pomocowe w testamencie, mogą czynić ten świat lepszym, nawet po tym, jak go opuszczą. Taki system donacji utarł się już na Zachodzie.

W pracach gospodarczo-administracyjnych fundację na stałe wspiera kilkanaścioro wolontariuszy. Na misje wyjechało jak dotąd 120 osób. Co roku jesienią kandydaci przechodzą kurs formacyjny w zakresie medycyny tropikalnej, geografii misji, pierwszej pomocy, surwiwalu oraz ducha misji palotyńskich. Dolna granica wieku to 18 lat. A górna? – Przełamujemy stereotyp młodego, zdrowego i znającego języki wolontariusza – mówi ks. Limanówka. – Na tegoroczny kurs zgłosił się doskonale rokujący 72-latek. Na misje wyjeżdżało wiele osób 50+, którym mniej zależy na życiowej przygodzie, a bardziej mogą służyć życiowym doświadczeniem. Zapraszamy!

– Co roku wspieramy projekty prowadzone przez misjonarzy i misjonarki, którzy są tam, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna i gdzie najtrudniej ją nieść. W 2023 r. przekazaliśmy na ten cel już ok. 800 tys. zł – mówi Anna Lasocka z Caritas Polska.

Agnieszka Nowak, świecka misjonarka w Demokratycznej Republice Konga

fot. materiały Caritas Polska

Głód i walka o przetrwanie

Agnieszka Nowak pracuje jako świecka misjonarka w Demokratycznej Republice Konga (DRK). Kraj ten, targany konfliktami na tle etnicznym, opuściły niedawno siły pokojowe ONZ. Agnieszka pracuje w szpitalu w Bunkeya, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Misjonarek. W tym roku Caritas Polska dofinansowała zakup generatora prądu dla placówki.

Pierwsi pacjenci

Szpital w Bunkeya – wiosce, której 32 tys. mieszkańców nie ma dostępu do elektryczności – świadczy szeroki zakres usług medycznych w zakresie pediatrii, interny, położnictwa i ginekologii, chirurgii, a także badań laboratoryjnych i radiologicznych. Głównym celem placówki jest kontrolowanie w regionie chorób o wysokim wskaźniku śmiertelności.

– Pamiętam małego Józefa, miał może pięć lat. Został przywieziony do szpitala w ciężkim stanie, z tzw. ostrym brzuchem. Zanim trafił do nas, rodzina „leczyła" go u znachorów i szamanów. Operowaliśmy go, ale po kilku dniach były kolejne perforacje. Nie mogliśmy już kontynuować zabiegów. Zebrałam pieniądze i przywiozłam z miasta drogie żywienie pozajelitowe. W tym czasie przywieziono do nas także siostrę Józefa, Agnieszkę, w równie ciężkim stanie. Zmarła bardzo szybko, ale Józef walczył o życie prawie miesiąc. Niestety, nie przeżył. To był jeden z moich pierwszych pacjentów na misjach, którego po prostu trzymałam za rękę… Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak wiele dziecięcych historii skończy się tak samo – wspomina Agnieszka Nowak.

Jeden kraj, 250 grup

Sytuacja humanitarna w DRK od lat jest dramatyczna z powodu walk międzyplemiennych. Kraj zamieszkuje 250 grup etnicznych, które są głównym źródłem konfliktów. Lata przemocy i niepewności zmusiły 5,7 mln ludzi do opuszczenia swoich domów. Z powodu napaści, ale też głodu i epidemii w kraju zginęło łącznie ponad 5,5 mln ludzi. Porwania, rabunki i akty agresji to w niektórych rejonach codzienność.

– Bardzo wiele problemów, z którymi boryka się DRK, wynika z wszechobecnego głodu. Głód przyczynia się do tego, że najmłodsi umierają na uleczalne choroby. Sprawia, że młodzi mężczyźni sięgają po broń, że dzieci nie chodzą do szkoły, że bohaterem rodziny jest ten, kto najsprytniej kradnie. Głód odbiera możliwość refleksji, głębszej moralności, poczucia braterstwa. Przemienia życie w walkę o przetrwanie – zauważa Agnieszka.

Mądra pomoc

– Charakter mojej pracy pomaga mi przełamywać bariery kulturowe. Ludzie, widząc, jak działamy i jak się nimi opiekujemy, są wdzięczni i wracają do nas z problemami. Na początku byłam dla nich tylko *muzungu*, czyli biała. Teraz już jestem *dada Agnes*. Znam ich, dlatego wiem, czego potrzebują – mówi Agnieszka. – Cieszę się, że istnieją uniwersalne ludzkie wartości, które sprawiają, że mimo wszystko tworzymy wspólnotę – dodaje.

– Kontynent afrykański jest regionem, gdzie rozgrywają się największe dramaty ludzkie, a jednocześnie miejscem bardzo trudnym, jeśli chodzi o dotarcie do społeczności znajdujących się w najcięższej sytuacji. Misjonarze i misjonarki działają na miejscu, dożywiając, dając schronienie, świadcząc pomoc medyczną i wsparcie edukacyjne. Na tak różnorodne projekty potrzebują jednak środków. Jak na Afrykę – są one niebotyczne; jak na naszą rzeczywistość – stosunkowo niewielkie. Dlatego nie wahamy się rozszerzać pomocy na kraje afrykańskie i obejmować nią ludzi, dla których wsparcie materialne ratujące życie jest tak samo ważne jak świadomość, że ktoś o nich pamięta – mówi ks. dr Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska.

Na wszystkich kontynentach pracuje ponad 1,7 tys. polskich misjonarzy. Caritas Polska wspiera działalność wielu z nich dzięki funduszom przekazanym przez darczyńców. W 2023 r. łącznie 21 projektów misyjnych otrzymało od Caritas Polska dofinansowanie w wysokości ok. 800 tys. zł. Projekty realizowane są na całym świecie, m. in. w DRK, Sudanie Południowym, Boliwii, Argentynie, Kazachstanie i Bangladeszu.

JAK MOŻEMY POMÓC?

- Dokonując wpłaty na stronie: caritas.pl/misje.
- Wpłacając dowolną kwotę na konto nr 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: MISJE).
- Wysyłając SMS o treści MISJE na numer 72052 (koszt 2,46 zł).

o. Jacek Salij OP

Biblia o homoseksualizmie

Próby relatywizowania praktyk homoseksualnych, także w niektórych środowiskach kościelnych, skłaniają nas do szukania odpowiedzi u źródeł: w Piśmie Świętym i Katechizmie Kościoła Katolickiego.

„Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą – to jest obrzydliwość". Jednoznaczny sens tego zapisu Księgi Kapłańskiej (18, 22) współcześni sofiści próbują zrelatywizować twierdzeniem, że nie jest to zakaz moralny, ale jedynie obrzędowy. Obrzędowe zaś przepisy Starego Testamentu, jak wiadomo, w Nowym Testamencie już nie obowiązują. Twierdzenie to łatwo poprzeć cytatami z Pisma Świętego, gdzie obrzydliwością nazwane jest jedzenie żab, ślimaków czy wieprzowiny (np. Kpł 11, 9-42).

Przerzucanie się cytatami biblijnymi po to, żeby postawić na swoim, jest typowo sekciarską metodą posługiwania się Pismem Świętym. Kto chce naprawdę usłyszeć zawarte w Biblii Słowo Boże, stara się badany przez siebie temat zobaczyć w Piśmie Świętym całościowo. Stara się też pamiętać o tym – jak napisał apostoł Piotr – „że żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania" (2 P 1, 20), toteż należy je czytać w Kościele i razem z Kościołem.

Jeżeli zatem chcemy rzetelnie wiedzieć, co na temat czynów homoseksualnych mówi Pismo Święte, trzeba sobie postawić i szukać odpowiedzi na trzy następujące pytania. Po pierwsze: Czy argument, że czegoś nie wolno, gdyż to jest obrzydliwość, dotyczy jedynie zakazów obrzędowych? Po wtóre: Czy temat homoseksualizmu obecny jest na kartach Nowego Testamentu? I wreszcie po trzecie: Skoro Kościół został ustanowiony przez Boga „filarem i podporą prawdy" (1 Tm 3, 15), nie może nas nie obchodzić pytanie, jaka jest nauka Kościoła na ten temat.

Moralność, nie obrzędowość

Jeśli chodzi o pytanie pierwsze, dość przypomnieć fragment Księgi Powtórzonego Prawa (18, 9-11), w którym obrzydliwością nazwano cały szereg niewątpliwie ciężkich grzechów, m.in. zabijanie w ofierze dla bożków swojego własnego dziecka. Zatem powiedzmy krótko: to naprawdę karkołomna i kompletnie bezwartościowa interpretacja, ażeby na tej podstawie, że zachowania homoseksualne są w Biblii nazwane obrzydliwością, wnioskować, jakoby były one zakazane jedynie na mocy prawa obrzędowego. Chyba że również dzieciobójstwo nie było w Starym Testamencie zabronione prawem moralnym, ale było zakazane jedynie na mocy przemijalnego prawa obrzędowego…

Pytanie drugie: Co na temat homoseksualizmu mówi się w Nowym Testamencie? Dwa razy wśród ludzi popełniających najcięższe grzechy wymienieni są „mężczyźni współżyjący z sobą" (1 Kor 6, 9; 1 Tm 1, 10). Grecki termin użyty w obu tych tekstach – *arsenokoitai*, co w staropolskim przekładzie ks. Jakuba Wujka oddano dosłownie jako „mężołożcy" – precyzyjnie wskazuje, że nie chodzi tu o ludzi mających skłonności homoseksualne, ale o osoby, które dopuszczają się homoseksualnych czynów.

Szczególnie obszerny wywód na ten temat znajduje się w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian. Apostoł Paweł wyjaśnia tam, że ludzie uznający Boga dlatego podejmują zachowania homoseksualne, że nie potrafią samych siebie do końca zawierzyć Bogu, lecz faktycznie stali się bałwochwalcami: „Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt

i płazów. Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapałali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi" (Rz 1, 19-28).

Otóż nawet tę wypowiedź, która tak jednoznacznie odrzuca możliwość aprobaty dla zachowań i związków homoseksualnych, niektórzy próbują relatywizować. Przecież – argumentują – apostołowie wypowiadali się krytycznie również o takich zwyczajach, które we współczesnym Kościele raczej nie budzą zastrzeżeń. Apostoł Paweł pisał, że nie wypada, aby „kobieta modliła się z odkrytą głową", oraz że „dla mężczyzny hańbą jest nosić długie włosy" (1 Kor 11, 13-14). Z kolei apostoł Piotr zachęcał kobiety, żeby ich ozdobą było wnętrze serca, a „nie to, co zewnętrzne: uczesanie włosów i złote pierścienie czy strojenie się w suknie" (1 P 3, 3-4).

Nie sądzę, żeby ludzi, którzy posługują się takimi argumentami, naprawdę interesowało to, co Pismo Święte mówi na temat aktywności homoseksualnej. Im chodzi raczej o to, żeby przekonać siebie albo innych, jakoby w Nowym Testamencie wcale nie była ona potępiona. Nie wierzę, by nie zauważali tego, iż apostoł Paweł otwarcie twierdził, że mężczyźni współżyjący ze sobą „królestwa Bożego nie odziedziczą" (1 Kor 6, 9-10), natomiast twierdzenia, jakoby nie mogła być zbawiona strojnisia czy długowłosy mężczyzna, w Nowym Testamencie nie tylko nie znajdziemy, ale kompletnie kłóciłoby się ono z duchem Nowego Testamentu.

Czyny homoseksualne Kościół uważa za moralnie naganne, natomiast osobom homoseksualnym należy się szacunek, współczucie i delikatność.

Podświadomie wiedzą to również przeciwnicy moralności biblijnej. Toteż coraz częściej się zdarza, że występując z apologią homoseksualizmu, wypowiadają się z pogardą na temat moralności biblijnej jako takiej, a nieraz nie cofają się nawet przed bluźnieniem samemu Bogu.

Zły czyn, nie człowiek

Na koniec podejmijmy pytanie trzecie: Jaka jest nauka Kościoła na ten temat? Niekiedy wmawia się Kościołowi, jakoby nienawidził homoseksualistów albo miał ich w pogardzie. Trudno udowadniać, że nie jest się wielbłądem. Może jednak warto przypomnieć ten fragment Katechizmu Kościoła Katolickiego, w którym wyraźnie mówi się jedno i drugie: że czyny homoseksualne Kościół uważa za moralnie naganne, natomiast osobom homoseksualnym należy się szacunek, współczucie i delikatność.

Zresztą, oceńmy sami: „Homoseksualizm oznacza relacje między mężczyznami lub kobietami odczuwającymi pociąg płciowy, wyłączny lub dominujący, do osób tej samej płci. Przybierał on bardzo zróżnicowane formy na przestrzeni wieków i w różnych kulturach. Jego psychiczna geneza pozostaje w dużej części niewyjaśniona. Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie, zawsze głosiła, że «akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane». Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane" (KKK 2357).

I dalej: „Pewna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Skłonność taka, obiektywnie nieuporządkowana, dla większości z nich stanowi trudne doświadczenie. Powinno się traktować te osoby z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji. Osoby te są wezwane do wypełniania woli Bożej w swoim życiu i – jeśli są chrześcijanami – do złączenia z ofiarą krzyża Pana trudności, jakie mogą napotykać z powodu swojej kondycji. Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżać się one – stopniowo i zdecydowanie – do doskonałości chrześcijańskiej" (KKK 2358-2359).

Zachodni brzeg Morza Martwego, gdzie lokalizowana jest biblijna Sodoma i Gomora

fot. xhz

fot. xbz

Moneta brązowa z czasów Chrystusa

MIESZANIE SIĘ DO POLITYKI

Niejednokrotnie faryzeusze mówili Jezusowi: „Sprawdzamy! Jak się zachowasz, co odpowiesz, w jaki sposób zareagujesz?”. Słowo „podchwycić” dosłownie wyraża „zastawiać pułapki na ptaki”. Tacy przebiegli próbowali być faryzeusze.

Tymczasem Jezus lubił zaskakiwać. Kiedy przyprowadzono do Niego kobietę pochwyconą na cudzołóstwie, pisał palcem po piasku, a potem puścił ją wolno. Nie miał problemu z tym, aby uzdrowić w szabat. Niejednokrotnie jadł kolację w towarzystwie ludzi z marginesu społecznego. Pytanie zadane Nauczycielowi z Nazaretu tym razem miało postawić Go w kolejnej niekomfortowej sytuacji: „Płacić podatek Cezarowi czy też nie?”.

Dla faryzeuszy płacenie podatku uchodziło za zdradę interesów żydowskich. Z kolei niepłacenie podatku mogło doprowadzić do zamieszek ulicznych i politycznego buntu. Jak świat światem, wraca wciąż ta sama zagwozdka: czy i na ile chrześcijanie powinni mieszać się do polityki?

Jezusowe wezwanie do tego, aby oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, przeszło do historii i frazeologii. To zachęta, aby wyraźnie oddzielić to, co ludzkie, pochodzące z tego świata i obejmujące potrzeby doczesności, od tego, co duchowe, należące do Boga. Bóg nigdy nie oczekuje mamony, która należy wyłącznie do dóbr doczesnych. Jezus niejednokrotnie zachęca, aby oddawać Bogu jedynie… samych siebie.

Czy to oznacza, że sprawy doczesne nie mają znaczenia? Oczywiście, że nie. Podobnie jak wszyscy inni ludzie, także my katolicy potrzebujemy pieniędzy i dóbr materialnych, które mają nam służyć. Płacimy podatki, chodzimy na wybory, ubieramy się w takie same ubrania, jak reszta ludzkości. Jednocześnie czymś, co nas wyróżnia, jest praktykowanie modlitwy i dobrych czynów wobec bliźniego. Brzmi znajomo? Nawiązuję do znanego Listu do Diogneta: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem…”. Powtarza się nieraz (bezmyślnie?) błędną tezę, zgodnie z którą wiara jest sprawą prywatną. A przecież wiara katolicka ma oddziaływać na nasze decyzje i sposób postępowania, więc jak najbardziej jest sprawą publiczną.

ks. Kamil Falkowski
kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

22 października 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
Iz 45, 1. 4-6
Tak mówi Pan o swym pomazańcu, Cyrusie: „Ja mocno ująłem go za prawicę, aby ujarzmić przed nim narody i królom odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzasnęły. Przez wzgląd na mego sługę, Jakuba, Izraela, mojego wybrańca, nadałem ci twój tytuł, bardzo zaszczytny, chociaż Mnie nie znałeś. Ja jestem Pan, i nie ma innego. Poza Mną nie ma boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znałeś, aby wiedziano od wschodu słońca aż do zachodu, że poza Mną nie ma nic. Ja jestem Pan i nikt poza Mną”.

Psalm responsoryjny
Ps 96, 1. 3-5. 7-10ac
Refren: Pośród narodów głoście chwałę Pana.
Śpiewajcie Panu pieśń nową,
śpiewaj Panu, ziemio cała.
Głoście Jego chwałę wśród wszystkich narodów,
rozgłaszajcie Jego cuda pośród wszystkich ludów.

Wielki jest Pan, godzien wszelkiej chwały,
budzi trwogę najwyższą, większą niż inni bogowie.
Bo wszyscy bogowie pogan są tylko ułudą,
Pan zaś stworzył niebiosa.

Oddajcie Panu, rodziny narodów,
oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę.
Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu,
przynieście dary i wejdźcie na Jego dziedzińce.

Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku,
zadrżyj, ziemio cała, przed Jego obliczem.
Głoście wśród ludów, że Pan jest królem,
będzie sprawiedliwie sądził ludy.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
1 Tes 1, 1-5b
Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój! Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się samym tylko słowem, lecz mocą i działaniem Ducha Świętego oraz wielką siłą przekonania.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Jawicie się jako źródło światła w świecie,
trzymając się mocno Słowa Życia.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
Mt 22, 15-21
Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Jezusa w mowie.
Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby mu powiedzieli: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek cezarowi, czy nie?”.
Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: „Czemu wystawiacie Mnie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową!”.
Przynieśli Mu denara.
On ich zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?”. Odpowiedzieli: „Cezara”. Wówczas rzekł do nich: „Oddajcie więc cezarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 23 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera, albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa
Czytania mszalne: Rz 4, 20-25; Łk 1, 69-75; Łk 12, 13-21

Wtorek, 24 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa
Czytania mszalne: Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Ps 40, 7-10. 17; Łk 12, 35-38

Środa, 25 października
Czytania mszalne: Rz 6, 12-18; Ps 124, 1b-8; Łk 12, 39-48

Czwartek, 26 października
Czytania mszalne: Rz 6, 19-23; Ps 1, 1-4. 6; Łk 12, 49-53

Piątek, 27 października
Czytania mszalne: Rz 7, 18-25a; Ps 119, 66. 68. 76-77. 93-94; Łk 12, 54-59

Sobota, 28 października
Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza
Czytania mszalne: Ef 2, 19-22; Ps 19, 2-5b; Łk 6, 12-19

fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

BÓG SZANUJE WOLNOŚĆ

Oto rodzaj relacji, jaką oferuje nam Ojciec: wzywa nas, abyśmy z Nim byli, pozostawiając nam możliwość przyjęcia zaproszenia lub nieprzyjęcia go. Nie oferuje nam relacji poddaństwa, lecz ojcostwa i synostwa, które jest koniecznie uwarunkowane naszą dobrowolną zgodą. Bóg ogromnie szanuje wolność, bardzo ją respektuje. Św. Augustyn używa w tym względzie bardzo pięknego wyrażenia, mówiąc: „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie” (*Sermones*, 169, 11. 13). I z pewnością nie dlatego, że nie ma takiej zdolności – Bóg jest wszechmocny! – ale dlatego, że będąc miłością, w pełni szanuje naszą wolność. Bóg proponuje siebie, nigdy się nie narzuca. (…)
Bracia i siostry, jakże często lekceważymy Boże zaproszenie, ponieważ chcemy myśleć o własnych sprawach! Często walczymy, żeby mieć swój własny czas wolny, ale dzisiaj Jezus zaprasza nas, abyśmy znaleźli czas, który nas wyzwala: czas poświęcony Bogu, który przynosi ulgę i leczy nasze serca, który zwiększa w nas pokój, zaufanie i radość, który zbawia nas od zła, samotności i utraty sensu. Warto o to się starać, bo dobrze być z Panem, uczynić Jemu miejsce. Gdzie? We Mszy świętej, w słuchaniu Słowa, w modlitwie, a także w działalności charytatywnej, ponieważ pomagając tym, którzy są słabi lub ubodzy, dotrzymując towarzystwa tym, którzy są samotni, słuchając tych, którzy proszą o uwagę, pocieszając tych, którzy cierpią, jesteśmy z Panem, który obecny jest w potrzebujących. Ale wielu myśli, że te rzeczy są „traceniem czasu”, i w ten sposób zamykają się w swoim prywatnym świecie; i to jest smutne, i to rodzi smutek. Jakże wiele smutnych serc – z tego powodu, ponieważ są zamknięte. Zadajmy więc sobie pytanie: jak odpowiadam na Boże zaproszenia? Jaką przestrzeń im daję w moim dniu? Czy jakość mojego życia zależy od moich spraw i wolnego czasu, czy od mojej miłości do Pana i do braci, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących?

Przed modlitwą „Anioł Pański” 15 października

BY NIE PRZELEWANO WIĘCEJ KRWI

Drodzy bracia i siostry, z wielkim bólem nadal śledzę wydarzenia mające miejsce w Izraelu i w Palestynie. Myślę o wielu osobach, zwłaszcza maluczkich i starszych. Ponawiam apel o uwolnienie zakładników. Stanowczo wzywam, aby dzieci, chorzy, starsi, kobiety i wszyscy cywile nie padali ofiarą konfliktu. Niech będzie przestrzegane prawo humanitarne, zwłaszcza w Gazie, gdzie pilnie i koniecznie trzeba zapewnić korytarze humanitarne i ratować wszystkich mieszkańców. Bracia i siostry, zginęło już bardzo wiele osób. Proszę, aby nie przelewano więcej niewinnej krwi – ani w Ziemi Świętej, ani w Ukrainie, czy też w jakimkolwiek innym miejscu. Dość, wojny są zawsze porażką, zawsze. Modlitwa jest łagodną i świętą siłą, którą trzeba przeciwstawiać się diabelskiej sile nienawiści, terroryzmu i wojny.

Po modlitwie „Anioł Pański” 15 października

Kondukt pogrzebowy z trumną prymasa Augusta Hlonda na ul. Świętojańskiej. W tle z lewej odbudowywana katedra św. Jana Chrzciciela

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Testament prymasa

Ignacy Masny

Przed 75 laty, 22 października 1948 r., zmarł prymas Polski August Hlond. Już na jego pogrzebie powtarzano pogłoskę, że pomogli mu w tym komuniści. Zmarł przedwcześnie, a dla władzy ludowej stanowił poważne zagrożenie.

Na temat jednego z największych osiągnięć prymasa Hlonda – aktu oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi – oficjalna prasa milczała. Nie wspomniano, że Częstochowa gościła naraz ponad milion pielgrzymów. Tylko media katolickie oddały sprawiedliwość wydarzeniu, którego skali komunistyczne władze mogły jedynie pozazdrościć. Akt nastąpił 8 września 1946 r., po wcześniejszym dokonaniu go na poziomie parafii i diecezji. Tak pisał wówczas tygodnik „Niedziela": „Milion ludzi skupionych tłumnie, tłoczno i ciasno, jeden tuż przy drugim (…). Taki milion ma swoją własną wymowę i swój własny ciężar gatunkowy. Wartości tego miliona nie da się ani obliczyć, ani wymierzyć, ani nawet sobie uzmysłowić! I kto na własne oczy oglądał ów milion dusz nieśmiertelnych, ten nigdy tego zapomnieć nie może!".

Z pewnością nie zapomniały komunistyczne władze, które na własne oczy zobaczyły, jaką siłą dysponuje polski katolicyzm. Nie zapomniał też młody biskup lubelski Stefan Wyszyński, który ujrzał wtedy – jeszcze o tym nie wiedząc – program na czas konfrontacji z komunizmem, kiedy to jemu przyszło pełnić godność prymasa.

Bez ustępstw

„Duchowa rozterka powojennego świata jest głęboka, gdyż dotyczy zasadniczych zagadnień życia – mówił kard. Hlond jesienią 1945 r., kiedy stabilizowała się władza Polskiej Partii Robotniczej. – Chodzi o to, czy przyszłość oprzeć na zasadach i wartościach chrześcijańskich, czy na światopoglądzie materialistycznym". Był to okres, kiedy komuniści nie wydali jeszcze otwartej wojny Kościołowi, zamierzając najpierw rozprawić się z opozycyjnymi partiami politycznymi i podziemiem zbrojnym. Uderzenia w Kościół, przede wszystkim ograniczające społeczną działalność katolików, powtarzały się jednak przez całe trzy lata 1945–1948, kiedy kard. Hlond przewodził Kościołowi w rządzonym przez komunistów kraju. Prymas nie dążył do konfrontacji, ale stawiał sprawę jasno: „Trzeba strzec chrześcijańskiego znamienia tej ziemi. W niczym nie wolno robić ustępstw pogaństwu i w żadnym wypadku w walce z nim nie wolno dawać za wygraną". Stanowcze odcięcie się od przemian w Polsce było krytykowane przez niektórych biskupów, ale kard. Hlond przekonywał, że mając oparcie w 90 proc. katolickiej ludności kraju, Kościół nie musi rezygnować ze swoich praw.

Taka postawa musiała spotkać się z przeciwdziałaniem komunistów. UB założyło sprawę o kryptonimie „Pasterz", która miała doprowadzić do kompromitacji prymasa. W prasie powtarzały się artykuły mające zdyskredytować go w oczach Polaków. Okazja nadarzyła się latem 1946 r., kiedy wszystkie kościoły w Polsce przygotowywały się do parafialnego etapu oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Czwartego lipca krajem wstrząsnęła wiadomość o pogromie kieleckim. Fałszywa pogłoska o porwaniu chłopca przez kieleckich Żydów doprowadziła do zamieszek, w wyniku których zginęło kilkadziesiąt osób. Prymas potępił mordy, ale zamiast na tym poprzestać – czego oczekiwała opinia publiczna w Polsce i na Zachodzie – zdecydował się zaprezentować w całości swój pogląd na sytuację Żydów w Polsce, biorący m.in. pod uwagę liczną reprezentację osób pochodzenia żydowskiego wśród komunistów. Do dziś jest przez to oskarżany o antysemityzm, a wówczas jego postawa stała się pretekstem do prasowej nagonki.

Trucizna czy choroba

Istnieją przesłanki, że UB nie poprzestało na próbach kompromitacji pryma-

sa, ale starało się doprowadzić do jego śmierci. Jesienią 1947 r. na drodze, którą jechał, rozsypano gwoździe i tłuczone szkło. Prymas uniknął wypadku, ponieważ ostrzegł go przypadkowy motocyklista. Incydent ten mógł wynikać z nadgorliwości funkcjonariuszy i spotkał się z dezaprobatą zwierzchników. Rok później w samochodzie kard. Hlonda odpadło w czasie jazdy koło, co też odbierano jako efekt działań UB.

Wieczorem 13 października 1948 r. prymas kazał wezwać lekarzy z powodu ostrego bólu brzucha. W ciągu doby przeprowadzono operację, ale stan jego zdrowia jeszcze się pogorszył. Kolejna operacja i inne wysiłki najlepszych lekarzy w Warszawie na nic się nie zdały. Prymas zmarł w warszawskim szpitalu elżbietanek 22 października. Wśród ostatnich jego słów, skrzętnie notowanych przez świadków, zapamiętane zostało pytanie do lekarzy: „Panowie, co powiecie po mojej śmierci, na co ja umarłem?". Często interpretuje się je jako sugestię, że przyczyny choroby nie były naturalne. Czy rzeczywiście prymas to miał na myśli? Miał 67 lat, więc śmierć przyszła przedwcześnie, jednak ani wiek, ani przebieg choroby nie świadczą o tym, że przyczyną było otrucie.

Pogłoska o zabójstwie prymasa na zlecenie władz rozeszła się i trwa do dziś. Wicepostulator beatyfikacji kard. Hlonda, ks. Bogusław Kozioł, złożył w 2018 r. wniosek do IPN o wszczęcie śledztwa w sprawie jego śmierci. Opierał się m.in. na wspomnieniach ks. Józefa Zator-Przytockiego, który podczas przesłuchania usłyszał od śledczego słowa: „Myśmy pomogli zdechnąć Hlondowi". Śledztwo IPN miało albo potwierdzić wersję o zabójstwie, albo uciąć spekulacje na ten temat. Wydaje się jednak, że dostępne źródła nie pozwalają na ostateczny werdykt w sprawie.

Następcy

W dniu śmierci kard. Hlonda 47-letni wówczas bp Stefan Wyszyński zanotował: „Wiadomość obezwładnia kroki. (…) Tak często radowałem się myślą, że w niezwykle trudnej sytuacji Kościoła w Polsce błogosławieństwem jego jest Sternik (…). Człowiek czuł się dziwnie spokojny w pobliżu Prymasa Hlonda. A teraz coś się zawaliło. Runął mur oporowy. Kto teraz będzie *antemurale*? Po cóż to pytanie! Kardynał Hlond nie żyje!". Wyszyński nie wiedział, że Hlond przed śmiercią wyznaczył go na swojego następcę w roli *antemurale* – przedmurza chroniącego Polaków przed komunizmem.

Kiedy niedługo później rozpoczął urzędowanie jako nowy prymas, jedno zdanie kard. Hlonda stało się dla niego zobowiązaniem. „Nie traćcie nadziei – mówił umierający prymas po łacinie do zgromadzonych wokół jego łóżka księży. – Lecz zwycięstwo, jeśli przyjdzie – będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny". Stefan Wyszyński pisał później: „To były niemal ostatnie słowa kard. Augusta Hlonda. Nigdy ich nie traciłem z mej świadomości", a także: „Wydało mi się, że mam wszystko uczynić, co w ludzkiej mocy leży, aby to widzenie prorocze umierającego Prymasa się urzeczywistniło". Słowa o zwycięstwie przez Maryję Wyszyński powtarzał tak często, że w 2000 r. Jan Paweł II wspomniał to w swoim testamencie jako dowód na pełne zawierzenie się Matce Bożej przez Prymasa Tysiąclecia.

Program prymasowski Stefana Wyszyńskiego był zbudowany na założeniach wypracowanych przez Augusta Hlonda. Ten pierwszy nie tylko oparł swoje wysiłki na wierze w ostateczne zwycięstwo Maryi, ale także kontynuował zasadniczą linię poprzednika wobec komunizmu. Pamiętał z pewnością widok miliona ludzi na Jasnej Górze powierzających się w 1946 r. Maryi. Sam później dwukrotnie zebrał podobne tłumy pod częstochowskim sanktuarium – w 1956 r. na Jasnogórskich Ślubach Narodu i w 1966 r., w czasie obchodów milenium chrztu Polski, na akcie oddania się Polaków w macierzyńską niewolę Maryi. Zdawał sobie sprawę z tego, że katolicyzm, żeby przeciwstawić się złu, musi poruszać nie tylko pojedyncze serca, ale całe społeczeństwa.

Świecki czy kapłan: kto ważniejszy?

„Różne członki, poprzez które wyraża się parafia, są wezwane do komunii i jedności. W zakresie, w jakim każdy przyjmuje swoją komplementarność, oddając ją na rzecz wspólnoty, z jednej strony można ujrzeć realizowaną w pełni posługę proboszcza i prezbiterów współpracujących jako pasterze, a z drugiej strony specyfikę różnych charyzmatów diakonów, osób konsekrowanych i świeckich, do budowania przez każdego jednego Ciała (por. 1 Kor 12, 12)".
Instrukcja „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła", nr 28

Do refleksji

Witraż w kościele. Na pozór tylko zbiór drobnych kolorowych szkiełek. Osobno niewiele znaczą, jednak poukładane razem, tworzą cudowne obrazy, przez które światło dociera do wnętrza kościoła. Podobnie i we wspólnocie Kościoła mamy różne powołania, charyzmaty, posługi. Samodzielnie nie mają one większego znaczenia, są jedynie wielobarwną zbieraniną, jednak gdy stają się względem siebie komplementarne, tworzą piękny obraz, przez który Boże światło dociera do ludzi.
Podczas pontyfikatu Jana Pawła II odbyły się cztery synody dotyczące różnych stanów w Kościele. Wtedy też zostały określone zadania poszczególnych grup. Spróbujmy się im przyjrzeć i zobaczyć piękny witraż, przez który Pan Bóg chce oświecać swój Kościół. Oto poszczególne zadania. Kapłani upodabniają się do Chrystusa w miłości duszpasterskiej; sprawują sakramenty i głoszą Słowo Boże; żyją radykalizmem ewangelicznym przez posłuszeństwo, dyspozycyjność, wspólnotowość, ubóstwo. Małżonkowie tworzą wspólnotę małżeńską i rodzinną; służą życiu od poczęcia aż po naturalną śmierć; uczestniczą w rozwoju społeczeństwa oraz w życiu i misji Kościoła – szczególnie przez religijne wychowanie potomstwa. Świeccy głoszą Dobrą Nowinę, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Boga; realizują swoje posługi i charyzmaty na rzecz innych; żyją Ewangelią, służąc człowiekowi i społeczeństwu. Osoby konsekrowane świadczą o Ewangelii swoim życiem; objawiają Bożą miłość w świecie przez swoje życie i działalność na rzecz innych.

Zadanie

Pomódl się w ciągu dnia za kapłanów ze swojej parafii – imiennie; poproś księdza, żeby pomodlił się za Twoją rodzinę.

Czym jest język naukowy?

dr hab. Tomasz Korpysz

Wielokrotnie już pisałem w tej rubryce o zróżnicowaniu wewnętrznym polszczyzny. Wracam do tego wątku, ponieważ nigdy dość przypominania o tym, że język polski jest niejednorodny, co zresztą uznaje się za jeden z przejawów bogactwa i samej polszczyzny, i naszej kultury narodowej.

Mówiąc o wewnętrznym zróżnicowaniu polszczyzny, ma się na myśli jej podział na różnorako wyodrębniane odmiany (mówiona – pisana, ogólna – regionalna, ogólna – środowiskowa itp.) oraz style funkcjonalne (potoczny, artystyczny, urzędowy itp.). Od lat kolejni badacze proponują mniej lub bardziej odmienne klasyfikacje takich odmian i stylów. Panuje przy tym w tej materii pewne zamieszanie terminologiczne, związane z rozumieniem i sposobem stosowania takich terminów jak *język*, *odmiana*, *styl*, *żargon*, *gwara* itp. W zależności od koncepcji przyjętych przez danego autora w opracowaniach można spotkać np. sformułowania *język młodzieżowy*, *odmiana młodzieżowa*, *styl młodzieżowy*, *żargon młodzieżowy* czy *gwara młodzieżowa* odnoszące się do tego samego zjawiska. Problem ten jedynie zaznaczam, wymagałby on bowiem osobnego tekstu prezentującego historię badań nad zróżnicowaniem polszczyzny. Z kwestii natury ogólnej warto tylko dodać, że istnienie owego zróżnicowania polszczyzny oznacza, iż pojedynczy użytkownik w różnych sytuacjach komunikacyjnych posługuje się kilkoma różnymi „językami polskimi".

W najbliższych odcinkach naszego cyklu chciałbym przyjrzeć się tylko jednemu aspektowi zarysowanego wyżej problemu, a mianowicie stylom funkcjonalnym polszczyzny (jakiś czas temu pisałem nieco o odmianach środowiskowych). A jeszcze precyzyjniej rzecz ujmując, zasadniczym tematem będzie styl naukowy, który z oczywistych zawodowych względów jest mi szczególnie bliski. Warto zaznaczyć, że mimo licznych różnic, jakie widoczne są w poszczególnych typologiach odmian stylowych, styl naukowy (czy odmianę naukową bądź też język naukowy) uwzględnia się we wszystkich ujęciach. Jest to pośredni dowód na to, że styl taki jest w polszczyźnie ukształtowany, ustabilizowany i dość wyraźnie odrębny od innych.

Czym jest język naukowy? Jedna z rozbudowanych definicji (autorstwa prof. Stanisława Dubisza) mówi, że jest to „odmiana komunikacyjno-stylowa polszczyzny, ukształtowana w wyniku historycznych procesów standaryzacji i realizowana w tekstach służących komunikacji naukowej. Jest to historycznie zmienny zespół systemowych i niesystemowych środków językowych, występujących w publicznych i idiolektalnych komunikatach o tematyce scjentystycznej, charakteryzujących się – w wyniku dokonywanych wyborów – określonym kształtem oraz hierarchią funkcji w płaszczyźnie systemu językowego i jego konkretyzacji". Jak widać, autor w swojej charakterystyce podkreśla standaryzację, specyficzne funkcje oraz tematykę jako cechy wyróżniające tę odmianę na tle innych, wskazuje też na jej historyczną zmienność. Przyznają Państwo, że to charakterystyka dość ogólna, a przy tym napisana specjalistycznym językiem. Spróbujmy zatem w kilku kolejnych odcinkach przyjrzeć się nieco bliżej naukowej polszczyźnie, używając do tego polszczyzny popularnonaukowej.

Samookaleczenia

Grażyna Rybak

Samozranienia, efekt zachowań autoagresywnych, są coraz częściej widoczne u dzieci, zwłaszcza nastoletnich, przy badaniu pediatrycznym. To objaw alarmowy w okresie pokwitania, gdyż w tej grupie wiekowej samobójstwa stanowią jedną z głównych przyczyn zgonów. Zależność między okaleczaniem się a samobójstwem nie jest oczywista, ale istnieje. Nie jest prawdą, że dziecko, które mówi, że chciałoby odebrać sobie życie, jednak tego nie zrobi. Takie wyznanie słowne jest zazwyczaj wołaniem o pomoc. Samookaleczenie to pozawerbalna forma wołania o ratunek.

Nastolatki okaleczają się z powodu zaburzeń depresyjnych, odżywiania, zachowania i nieprawidłowej osobowości. To trzeba leczyć! Dziecko należy pytać, co się stało, że na jego ciele są ślady po skaleczeniu. Widząc takie zmiany, powinien zadawać pytania lekarz pediatra w poradni lub izbie przyjęć, nauczyciel w szkole i rodzic w domu. Nastolatki już wobec zainteresowania otwarcie mówią, że się okaleczają. Przy braku zaufania twierdzą, że rany powstały przypadkiem. Każda próba wejścia w dobrą, przyjazną relację z dzieckiem okaleczającym się może mu pomóc w jego problemach. Niezależnie od tego, co odpowie na pytanie o samookaleczenie, trzeba tę sprawę omówić z rodzicami. Dla lekarza ważne są informacje dotyczące leczenia psychiatrycznego czy opieki psychologa w przeszłości. Jeżeli nigdy wcześniej dziecko nie korzystało z takiej pomocy, to wobec samookaleczeń musi je skonsultować psychiatra.

Samookaleczenia są próbą radzenia sobie z bólem psychicznym, z którym dziecko nie może wytrzymać i chce go „przekształcić" w ból fizyczny, bo taki umie znieść. To przynosi mu chwilową ulgę. Chce także zwrócić na siebie uwagę. Bardzo ważne, aby rodzice czy nauczyciele, widząc skaleczenia, nie ignorowali ich, nie oceniali ani nie straszyli dziecka. Wypowiedzi typu: „Na pewno zostaną ci ohydne blizny" lub „To głupota wyrządzać sobie krzywdę", albo „Twoi rodzice bardzo cierpią, widząc, że się ranisz" nigdy nie są pomocne! Mogą jeszcze bardziej obciążyć psychikę dziecka i nasilić zachowania autoagresywne.

Rodzice czasem boją się wprost pytać swoje dziecko o myśli samobójcze, myśląc, że to sugestia, która wyzwoli tendencje samobójcze. Tak nie jest! Pytanie wprost daje dziecku odczuć, że ktoś naprawdę troszczy się o nie, a sama rozmowa może zmniejszyć ryzyko odebrania sobie życia przez nastolatka. Dzieci zazwyczaj opowiadają o swoich problemach osobom, którym ufają, mogą wspominać o myślach samobójczych nauczycielowi, stałemu pediatrze, cioci.

W razie wysokiego ryzyka samobójstwa i zgłoszenia myśli samobójczych w emocjach pacjent powinien zostać natychmiast skonsultowany w najbliższej izbie przyjęć szpitala psychiatrycznego. Kiedy dziecko deklaruje obecność myśli samobójczych, lecz ich nie chce ani nie chce się zabić, zadbajmy o pilną konsultację psychiatryczną. Rodzice nie powinni bać się kontaktu z psychiatrą, lecz powinni mieć świadomość, że dziecko ma problem i istnieje ryzyko samobójstwa. Jeżeli widzimy samookaleczenia, trzeba się dzieckiem troskliwie zająć, taki problem nie zniknie sam.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Papieski smak

Barbara Wiśniowska

W październiku mamy dwie okazje do wspominania św. Jana Pawła II: rocznicę wyboru na papieża i rocznicę inauguracji pontyfikatu. Postanowiłam poczytać we wspomnieniach ludzi, którzy dobrze go znali, co najbardziej lubił jeść. Wszyscy kojarzymy go z kremówkami. Kiedy byłam w Wadowicach, rzeczywiście kremówki papieskie atakowały mnie z każdego kąta miasta. Rzecz jasna, spróbowałam jednej – i byłam zawiedziona, że jest za słodka! Nie taka jak w moim rodzinnym Krośnie. Pewnie kiedyś upiekę jakąś kremówkę, bardziej moją niż papieską.

Czytając o upodobaniach kulinarnych Karola Wojtyły, podziwiałam, że jadł wszystko, co mu podano. Pewnie nigdy się nie dowiemy, czy wszystko mu smakowało, czy po prostu chciał być uprzejmy dla kucharzy. Wiadomo, że lubił kuchnię polską i włoską. Mawiał nawet, że żeby dobrze poznać kulturę jakiegoś kraju, trzeba jeść to, co ten naród je. Przepadał za jajecznicą z boczkiem na śniadanie. Musiało to dziwić włoskich miłośników kawy i papierosa. Lubił wszelkie mięsa i ryby, zupy, bigosy, pierogi z każdym nadzieniem, szparagi w każdej postaci, ziemniaki ze zsiadłym mlekiem, flaki, a z deserów – ciastka, szarlotki i serniki. Kolacje podawano mu wegetariańskie. Często były to zupy, pizze i sery. Pijał wina, ale znana jest anegdota, kiedy w samolocie odmówił alkoholu. Zapytał, na jakiej lecą wysokości, i zażartował: „Nie mogę. Szef za blisko”.

Mało kto wspomina o ulubionych warzywach papieża. Pewnie codziennie podawano mu inne. Ale myślę, że polubiłby tę rewelacyjną pastę paprykową.

fot. Barbara Wiśniowska

PASTA PAPRYKOWA

Składniki: 3 papryki ■ 3 ząbki czosnku ■ 3 cebule ■ 100 g oliwy z oliwek ■ łyżeczka soli ■ łyżeczka ksylitolu (opcjonalnie)

Sposób przygotowania: Papryki przypiekamy w całości w piekarniku w temperaturze 180 stopni. Obracamy kilka razy. Kiedy skórka będzie ciemna, wyciągamy je, wkładamy do garnka i przykrywamy. Te triki sprawią, że po chwili skórka łatwo zejdzie. Kroimy paprykę na małe kawałki. Cebulę i czosnek również drobno siekamy, szklimy na oliwie na najmniejszym ogniu, aż cebula się zetnie. Uważamy, żeby się nie przypaliła. Mieszamy wszystkie składniki.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – podwieszony ornament
1 H – chwast pospolity
2 D – polny szarak
3 A – jedne z niewiadomych
3 H – pokój w chacie
4 A – strumień wody
4 H – proszek węglowy
5 A – stacja radiowa
5 I – głowy zwierzęcia
6 D – grzech główny
7 A – marka długopisów
7 I – mała Elżbieta
8 A – bohater dowcipów
8 H – Robin z łukiem
9 A – syn Noego
9 H – matka Maryi
10 D – firma komputerowa
11 A – drzewo parkowe
11 H – prorok biblijny

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3			2								
4											
5	3								5		
6											
7											
8											
9				1				4			
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

PIONOWO

A 1 – ogień olimpijski
A 7 – pierzynka bobasa
B 3 – naczynie do picia
C 3 – partia tenisa
C 7 – wywiad USA
D 1 – klucz samolotów
D 8 – podobny do kopru
E 5 – jakiś osobnik
F 1 – skaza na honorze
F 8 – pospolite zboże
G 5 – monogram Jezusa
H 1 – wieś nad Rabą
H 8 – obiekt fabryczny
I 3 – radzieckie auto
I 7 – dzieli się na ery
J 3 – starożytne miasto
K 1 – hałdy węgla
K 7 – antylopa z Sahary

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Trener reprezentacji Michał Probierz podczas meczu Polska – Mołdawia (1:1) na Stadionie Narodowym w Warszawie

fot. PAP/Leszek Szymański

I po debiucie

Mariusz Jankowski

Debiuty bywają różne. Ten Michała Probierza w roli selekcjonera piłkarskiej kadry przypadł w specyficznych okolicznościach przyrody. I mam tu na myśli nie tylko mało przyjemną, jesienną aurę na Wyspach Owczych. Nowy trener kadry musiał sobie radzić bez kapitana i lidera Roberta Lewandowskiego. Miał też w zespole sporo nowych twarzy, a taka sytuacja na pewno nie była komfortowa. Warto również pamiętać, że w XXI w. żaden nowy trener reprezentacji nie potrafił wygrać w debiucie. Ostatnim, który tego dokonał, był Janusz Wójcik: w 1997 r. jego drużyna pokonała Węgrów 1:0. Ta kiepska seria już przeszła do historii. Trener Probierz w debiucie wygrał. I chwała mu za to. Wyjazd na Wyspy Owcze nie był oczywiście jakimś ogromnym wyzwaniem od strony sportowej. Przy okazji takich spotkań zawsze więcej można stracić niż zyskać. Po prostu zwycięstwo było obowiązkiem. I ten udało się wypełnić. A gra Polaków? Nie zachwyciła. Jednak przy tylu zmianach w jedenastce było to do przewidzenia. My nadal nie mamy drużyny. Trwające eliminacje do mistrzostw Europy boleśnie nas o tym przekonują.

Po zwycięskim debiucie czekaliśmy na drugi mecz. Z Mołdawią, czyli tym samym rywalem, który w czerwcu sensacyjnie ograł nas w Kiszyniowie. I to był już test poważniejszy niż debiut, chociaż rywal do potęg na pewno nie należy. Jednak wobec porażki Czechów w Tiranie znów Polacy mieli los awansu na Euro w swoich rękach. Komplet punktów w dwóch ostatnich spotkaniach zapewniał nam drugie miejsce i bilety na turniej w Niemczech bez konieczności gry w barażach. Co ważne dla dalszej pracy trenera Probierza – wiadomo było, że od momentu debiutu skala trudności będzie rosła. Z meczu na mecz. A jako że w pracy selekcjonera kadry zawsze brakuje czasu, nowy opiekun reprezentacji musiał w ekspresowym tempie odcisnąć piętno na drużynie. Czy mu się udało? Starcie z Mołdawią pokazało, że nie. I nie przekonują mnie tłumaczenia, że po przerwie było nieźle, że niemal zamykaliśmy rywala w polu karnym i tym podobne opowieści. W starciu z bardzo marnym przeciwnikiem nie potrafiliśmy przez pół godziny wykreować chociażby pół sytuacji. Graliśmy dramatycznie źle. Te minuty dokładnie pokazały nasze słabości.

Na dziś nie mamy drużyny. I trener Probierz tego nie zmienił. W najsłabszej grupie eliminacyjnej, do jakiej trafiła Polska w XXI w., jesteśmy poza miejscem dającym bezpośredni awans. Na wyjazd na Euro po prostu nie zasługujemy. A wypowiedzi w rodzaju tych, że mieliśmy „momenty bardzo dobrej gry", brzmią niepoważnie. Ta reprezentacja miała tak wiele złych „momentów", że szkoda słów. Wielu kibiców straciło do niej serce. Tak po ludzku jest mi po prostu przykro. Doczekaliśmy czasów okropnych. Reprezentacji kibicuje się zawsze. Problem w tym, że ta reprezentacja niemal szoruje brzuchem po dnie. I nie widać żadnego światełka w tunelu mogącego dać nadzieję na poprawę. Remis z Mołdawią to kolejna kompromitacja. Inaczej tego nazwać nie można.

Mecz Wyspy Owcze – Polska (0-2)

fot. PAP/Leszek Szymański

Autor jest dziennikarzem TVP Sport

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Marta Kawalec, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: ks. Henryk Zieliński

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach.
Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej.
Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023:
cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.

***Zniżka!** Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.*

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095

wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: WYD. DIEC. WAR.-PRASKIEJ 04-357
nazwa odbiorcy cd.: W-wa ul. Grochowska 194/196
l.k.: 17
nr rachunku odbiorcy: 12401095 11110010051724 73
waluta: W PLN
kwota:
kwota słownie:
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: Prenumerata tygodnika
tytułem cd.: Idziemy na okres

Opłata:

pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy

odcinek dla banku odbiorcy

wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: WYD. DIEC. WAR.-PRASKIEJ 04-357
nazwa odbiorcy cd.: W-wa ul. Grochowska 194/196
l.k.: 17
nr rachunku odbiorcy: 12401095 11110010051724 73
waluta: W PLN
kwota:
kwota słownie:
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: Prenumerata tygodnika
tytułem cd.: Idziemy na okres

Opłata:

pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy

odcinek dla odbiorcy

Sponsorzy: fundacja uskrzydlamy SuperDrob